



GŁOS NAUCZYCIELSKI

ROK LXXIX

NR 50 ● 11 XII 1996 r.

CENA 1 zł 20 gr/12 000 zł

— Najchętniej zatrudniłbym wszystkich u siebie w Szwajcarii — powiedział GUIDO BAUMANN, dyrektor Centrali Doskonalenia Nauczycieli Szkół Średnich z Lucerny. Propozycja ta była wyrazem uznania dla polskich nauczycieli języka niemieckiego, którzy pod kierunkiem szwajcarskich specjalistów doskonalili wiedzę i umiejętności. Obecnie mogą być nauczycielami.. nauczycieli języka niemieckiego.

JAK W ZEGARKU

KRYSTYNA STRUZYNA

Projekt pomocy rządu szwajcarskiego w doskonaleniu polskich nauczycieli języka niemieckiego zrodził się w 1990 roku. Był on odpowiedzią na sugestie naszego ministerstwa edukacji. Jego realizację powierzono Szwajcarskiej Centrali Doskonalenia w Lucernie (WBZ), firmie Clac (Corporate Identity and Communication) we Freiburgu oraz Akademii Kształcenia Dorosłych (AEB) z Lucerny. Partnerami tych placówek w Polsce były MEN, CODN oraz WOM-y z województw: krakowskiego, kieleckiego, gdańskiego, wrocławskiego, z Suwałk i Gorzowa Wielkopolskiego.

Głównym celem tego projektu było wdrożenie modelu multiplikacji do systemu doskonalenia germanistów pracujących w szkole. W tym miejscu warto wyjaśnić, iż multiplikatorami, czy też, jak to widnieje na dyplomach nauczycieli uczestniczących w projekcie WBZ, teacher trainerami są pedagodzy,

którzy doskonalą innych nauczycieli języków obcych. Dzielią się z nimi swą wiedzą i umiejętnościami dydaktyczno-metodycznymi, wykorzystując do tego wiadomości wyniesione z kursów prowadzonych przez Szwajcarów. W tym także w dziedzinie dydaktyki dorosłych.

Realizację projektu Guido Baumann, dyrektor WBZ, powierzył Martinowi Baumgartenowi-Schaffnerowi i jego żonie Sabine, oddelegowując ich do Warszawy. Tu ich bezpośrednim zwierzchnikiem był Paul Leunberger, radca ambasady szwajcarskiej. Realizację projektu WBZ ocenił on bardzo wysoko. Podkreślił przy tym wysokie umiejętności zawodowe polskich nauczycieli i ich chęć stałego doskonalenia. Podczas uroczystości zakończenia szkolenia dyrektora Martina Baumgartena i jego żonę za ich zasługi kierownictwo MEN uhonorowało Medalami Komisji Edukacji Narodowej (o zgodę na ich przyjęcie ubiegać musieli się u prezydenta Szwajcarii). W Polsce zyskali wśród nauczycieli wielu przyjaciół. W kontaktach z nimi pani Sabina Baumgarten miała zapewne okazję zdobyć umiejętności radzenia sobie w trudnych sytuacjach i elastyczności w rozwiązywaniu wielu spraw. Jej zdaniem byłyby one przydatne również na gruncie szwajcarskim, łącznie z odrobiną „anarchii” przywiezionej z naszego kraju, która w uporządkowanym życiu Szwajcarii mogłaby odegrać pozytywną rolę.

Misja Baumgartenów w Polsce kosztowała rząd szwajcarski 3,9 mln franków. Wykształcono za nie 106 teacher trainerów (dyplomami tymi legitymuje się w Polsce 147 nauczycieli języka niemieckiego). W programie tym uczestniczyły również, obok szwajcarskiego WBZ, inne instytucje niemiecko-języczne, takie jak: Instytut Goethego oraz Austriacki Ośrodek Kultury.



Fot. Jan Balana

Z dyplomem szkoły na bruk — czy może być sytuacja bardziej upokarzająca?

WITOLD SALAŃSKI

ZAMIAST ZASIŁKU

Pod koniec września br. zarejestrowano w województwie warszawskim 2035 bezrobotnych absolwentów szkół ponadpodstawowych. Co prawda, stanowili oni zaledwie 3,7 proc. ogółu bezrobotnych (w całym kraju współczynnik ten wynosi 4,5 proc.), to jednak powodów do niepokoju jest wiele.

Na konferencji zorganizowanej ostatnio w Warszawie przez Wojewódzki Urząd Pracy i Kuratorium Oświaty stwierdzono jednoznacznie, że jedną z głównych przyczyn bezrobocia wśród młodzieży jest niedostosowanie naszego szkolnictwa, zwłaszcza zawodowego do potrzeb rynku pracy.

Jeśli sytuacja na rynku pracy się nie poprawi, to liczba młodzieży bez pracy

produkować bezrobotnych — powiedział na konferencji Włodzimierz Paszyński, warszawski kurator oświaty. — Wprawdzie absolwenci ogólniaków nie mają w ręku konkretnego fachu, ale potrafią najlepiej dostosować się do szybko zmieniających się potrzeb rynku pracy. Wymaga on teraz ludzi dobrze wykształconych ogólnie, których można w krótkim czasie przeszkolić w poszukiwanej specjalizacji.

Natomiast największy kłopot z zatrudnieniem mają absolwenci zasadniczych szkół zawodowych.

Współczesne technologie sprawowane masowo do Polski po roku 1989, stawiają na komputeryzację, automatyzację, robotyzację. Tendencje te utrzymują się, a nawet wzrosną, gdy nasz kraj zostanie przyjęty do Unii Europejskiej. Zasadniczemu przeobrażeniu będzie musiało ulec przede wszystkim szkolnictwo zawodowe. Bez względu na to, czy to się podoba komuś czy nie, w ciągu najbliższych lat zostanie zlikwidowana większość zasadniczych szkół zawodowych. Natomiast pozostałe szkoły będą musiały nastawić się na kształcenie ludzi — jak określił kurator Paszyński — mobilnych intelektualnie, to znaczy gotowych w każdej chwili do zmiany specjalizacji, zgodnie z aktualnymi potrzebami rynku pracy.

— Potrzebny jest teraz zupełnie inny typ absolwenta — powiedziała Danuta Możdżeńka-Mrozek, wiceprezes Krajowego Urzędu Pracy. — Musi on wiedzieć, że skończyły się czasy, kiedy człowiek jest przypisany do wyuczonego zawodu na całe życie. Trzeba więc nie tyle kształcić młodzież

będzie w najbliższych latach wzrastała, choćby ze względu na obecny wyż demograficzny w szkołach ponadpodstawowych. W roku szkolnym 1994/95 ukończyło je w Warszawie i okolicach 39.889 osób, a w roku następnym 1995/96 — 42.373. Najwięcej bezrobotnych absolwentów zarejestrowano w zawodach: referent ekonomiczny i administracyjno-biurowy, ekonomista, sprzedawca, technik elektronik, technik ogrodnik, krawiec odzieży lekkiej, mechanik samochodów osobowych, pielęgniarka, optyk mechaniczny.

Rzecz charakterystyczna i bardzo wymowna. Ze wszystkich typów szkół ponadpodstawowych najmniej bezrobotnych zarejestrowano wśród absolwentów liceów ogólnokształcących!

— Nie sprawdziły się więc przepowiednie różnych czarnowidzów, którzy kilka lat temu ostrzegali nas, abyśmy nie tworzyli tak dużej liczby liceów ogólnokształcących, bo będziemy

Znaczący producent oraz długoletni eksporter mebli szkolnych ze Szczecinka, po tegorocznej prywatyzacji, rozpoczyna promocję zestawu ławek i krzeseł wg francuskich wzorów użytkowych i standardów jakościowych.

Cena promocyjna zestawu Alice 89 zł + 22% VAT - do końca 96r.



Cenniki i informacje o pozostałych wyrobach uzyskają Państwo od "INSGRAF" Sp. z o.o.

Szczecinek (0966) -42922, -42990
Warszawa (022) 6668534, 6669353
Gliwice (032) 1300451, (039)124324



W ZWIĄZKU

● W dniach 15—16 listopada Wydawnictwo Pedagogiczne ZNP w Kielcach zorganizowało konferencję, której uczestnikami byli nauczyciele języka polskiego i przedstawiciele WOM. Celem konferencji była dyskusja nad koncepcjami reformy nauczania języka polskiego w kontekście przygotowań do reformy systemu edukacji. Założenia reformy przedstawił sekretarz stanu w MEN Stefan Pastuszka, prezes ZG ZNP Jan Zaciura zaprezentował stanowisko Związku w sprawie reformy. Nauczyciele mieli możliwość prowadzenia prac warsztatowych w grupach, obejmujących nauczycieli klas IV—VIII oraz szkół średnich.

● 26 listopada sejmowa Komisja Edukacji, Nauki i Postępu Technicznego, obradująca pod przewodnictwem prezesa ZG ZNP Jana Zaciury, przyjęła opinię o projekcie budżetu na 1997 rok w działach „oświata i wychowanie” oraz „nauka i szkolnictwo wyższe”. Uwzględnia ona niektóre postulaty wniesione przez ZNP.

● 27 listopada prezes ZG ZNP Jan Zaciura podczas pobytu w Kamieniu Pomorskim odwiedził Szkołę Podstawową nr 2. Na spotkaniu z burmistrzem i kuratorem omawiał problemy funkcjonowania oświaty. Odbyło się także spotkanie z działaczami ZNP, poświęcone głównie sytuacji oświaty i jej pracowników oraz działalności Związku w aktualnych warunkach.

● 27 listopada nauczyciele i pracownicy oświaty gminy Iłowo w woj. ciechanowskim spotkali się z ministrem edukacji Jerzym Wiatrem, który przedstawił zamierzenia resortu, w szczególności dotyczące reformy systemu oświaty. W spotkaniu uczestniczyła wiceprezes ZG ZNP, poseł Anna Zalewska, która w swym wystąpieniu mówiła o trudnej sytuacji oświaty, wynikającej głównie z niedofinansowania oraz o problemach zawodowych i socjalnych pracowników.

● 27 listopada odbyło się posiedzenie Zarządu Okręgu ZNP w Płocku z udziałem prezesów oddziałów i działaczy związkowych województwa płockiego, poświęcone podsumowaniu działalności Okręgu w latach 1994—96.

● 27 listopada odbyło się posiedzenie Zarządu Sekcji Szkolnictwa Specjalnego. Zebranie było poświęcone omówieniu organizacji olimpiad sportowych oraz innych form rekreacji i wypoczynku dla uczniów upośledzonych umysłowo w stopniu lekkim. Ponadto podsumowano działalność Zarządu Sekcji w 1996 roku oraz przyjęto plan pracy na rok następny.

● 28 listopada prezes ZG ZNP Jan Zaciura przebywał w Szczecinie, gdzie spotkał się z działaczami związkowymi okręgu szczecińskiego. Głównym tematem był udział ZNP w tworzeniu prawa oświatowego.

● 28 listopada Prezydium Zarządu Okręgu ZNP w Toruniu zorganizowało w Brodnicy naradę roboczą poświęconą współdziałaniu ogniw

Związku z samorządami terytorialnymi oraz doskonaleniu metod współpracy w relacji samorząd — Związek — kuratorium. W naradzie uczestniczyli prezesi zarządów oddziałów ZNP.

● 28 listopada obradował Zarząd Sekcji Kształcenia i Doskonalenia Nauczycieli, na którym przyjęto sprawozdanie z pracy w bieżącym roku i plan działania na 1997 rok. Zarząd opowiedział się za podjęciem przez Związek dyskusji nad modelem kształcenia nauczycieli dla potrzeb przyszłej reformy oświaty.

● 29 listopada zorganizowano w Szczecinie uroczystości jubileuszowe z okazji 50-lecia szkolnictwa wyższego na Pomorzu Zachodnim. Patronat nad uroczystościami sprawował prezydent Aleksander Kwaśniewski. W programie znalazł się m.in. wykład obrazujący początki i rozwój szkolnictwa wyższego na Pomorzu Zachodnim. Uroczystości zakończył koncert Chóru Akademickiego Politechniki Szczecińskiej. W obchodach wzięł udział prezes ZG ZNP Jan Zaciura.

● 29 listopada w Szkole Podstawowej nr 300 w Warszawie odbyło się posiedzenie Zarządu Sekcji Bibliotekarskiej. Omawiano formy doradztwa bibliotekarstwa szkolnego. Podsumowano działalność Sekcji w 1996 roku i wytyczono zadania na rok przyszły.

● 30 listopada odbyła się w Warszawie konferencja zorganizowana przez Unię Polityki Realnej nt. propozycji reformy finansowania systemu oświatowego w Polsce. Omawiano m.in. sprawy programów nauczania oraz bonów oświatowych.

● 3 grudnia obradowało Prezydium ZG ZNP. Omawiano m.in. sprawy związane z projektem budżetu na 1997 rok i wynikającymi z niego zagrożeniami. Postanowiono skierować do premiera Włodzimierza Cimoszewicza pytanie, czy należała za 1996 rok waloryzacja płac przewidziana do wypłaty w lutym 1997 roku dotyczy wszystkich pracowników oświaty, niezależnie od organu prowadzącego szkołę lub placówkę. Ponadto wystosowano listy do przewodniczących klubów parlamentarnych z prośbą o spotkanie prezydium klubów z Prezydium ZG ZNP w sprawach dotyczących budżetu. Prezydium ZG ZNP przyjęło również plan pracy oraz budżet ZG ZNP na 1997 rok. LB

W OŚWIACIE

■ Pod koniec listopada w Górowie Iławeckim odbyło się dwudniowe seminarium naukowe na temat „Szkolnictwo ukraińskie w Polsce — warunki społeczne, stan aktualny i kierunki rozwoju”. Pracownicy naukowcy olsztyńskiej WSP, przedstawiciele Ukraińskiego Towarzystwa Nauczycielskiego w Polsce, nauczyciele, metodycy, przedstawiciele kuratoriów także z Ukrainy, dyskutowali o warunkach materialnych ukraińskich szkół, planach i programach, zaopatrzeniu w podręczniki, kierowaniu i zarządzaniu placówkami oświatowymi, kształceniu

kadr pedagogicznych, doradztwie metodycznym, rekrutacji i współpracy z rodzicami, kontaktach z Ukrainą.

■ W kasie miejskiej Wrocławia brakuje 1 mln zł dla prywatnych i społecznych liceów. Niektórzy dyrektorzy przestali już płacić rachunki za czynsz i kupować potrzebne do funkcjonowania placówek materiały. Pieniądzy dla społecznych szkół — według MEN — brakuje też w innych 20 miastach. Jest to spowodowane tym — tłumaczy dyrektor Eugeniusz Buśko z resortu edukacji — że w stosunku do faktycznych potrzeb na terenie niektórych województw wskaźniki zostały zaniżone. W grudniu resort będzie musiał skorygować tegoroczny plan wydatków. A do tego czasu, zdaniem dyrektora, miasta te będą musiały uzupełnić kasy szkół z własnych środków.

■ 2 zł za korzystanie ze szkolnych toalet mają płacić co miesiąc uczniowie jednej z gorzowskich podstawówek. Jak powiedział wicedyrektor szkoły, „podatek” ma choć w części pokryć koszty remontu porysowanych ścian, pourwany kurków, wyłamanych klamek (w zeszłym roku na remont toalet szkoły wydała 15 tys. zł). Rodzice uczniów klas I—III protestują. Ich zdaniem, szkody w szkolnych toaletach wyrządzają starsi uczniowie.

■ Olsztyński Wojewódzki Szkolny Związek Sportowy wybrał niedawno na swoim XI Zjeździe nowe władze i ocenił dorobek minionego czterolecia. W dyskusji przeważały głosy niepokoju o dalszy los uczniowskiego sportu Warmii i Mazur, przede wszystkim z powodu jego ubóstwa. Zmalała ilość szkolnych klubów sportowych. Jest ich obecnie już tylko 312. Pod znakiem zapytania stoi 8 międzyszkolnych klubów sportowych.

Dotychczasowy dorobek WSZS jest imponujący. Żadna organizacja sportowa w województwie nie może pochwalić się równie wielką liczbą przeprowadzonych imprez i rozgrywek sportowych. Tylko w roku szkolnym 1995/96 odbyło się 167 imprez i finałów wojewódzkich z udziałem ponad 40 tys. uczniów. Do tego doszły cyklicznie prowadzone ligi szkolne i mistrzostwa w poszczególnych specjalnościach sportowych. Mimo braku pieniędzy program bieżącego roku szkolnego wcale nie jest uboższy.

POWIEDZIEMI

Prof. MAREK SZCZEPAŃSKI o kulturze Górnego Śląska:

Śląskie społeczeństwo spoczywa na czterech filarach, którymi jest Kościół, tożsamość, zakład pracy i karczma. Przez cały okres PRL wzmacniano jeden filar (etos proletariacki) usiłując zniszczyć drugi (katolicyzm); w Trzeciej Rzeczypospolitej równie usilnie robiono coś dokładnie odwrotnego. A jednak ani komunizm, ani kapitalizm nie zmieniły śląskiej mentalności.

Robotniczy etos pracy ma swoje groźne skutki — tylko 6 proc. Ślązaków ma wyższe wykształcenie, prawie połowa — poniżej zawodowego. Wobec nieuchronnego bankructwa tradycyjnego śląskiego przemysłu oznacza to, że Ślązacy wychowują swoje dzieci na wiecznych bezrobotnych. Jednak w sytuacji, w której jedna rodzina mieszka od 150 lat na tym samym przyfabrycznym osiedlu i pracuje w tej samej fabryce, szok, jakim jest zmiana źródła utrzymania, można śmiało porównać z przymusową emigracją. Szansą dla Śląska są nowe inwestycje w rodzaju zakładów Opla w Gliwicach, ale Opel nie będzie zatrudniać robotników z wykształceniem niepełnym podstawowym. („Wiadomości Kulturalne” nr 48).

MAREK KOTAŃSKI:

W malutkiej wiosce Lutynka w województwie zielonogórskim działa Dom Nadziei — osada dla nosicieli HIV i ludzi chorych na AIDS. Od kilku lat wspólnie mieszkają w niej zdrowi i chorzy. Ogromnym sukcesem jest to, iż nie zanotowano w tym domu nowych zakażeń...

Cieszy mnie powodzenie eksperymentu w Lutynce — choć w założeniu nie był to żaden eksperyment, lecz próba przewyciężenia uprzedzeń i stereotypów. Uzyskaliśmy więcej, niż zakładaliśmy. Bowiem w każde święta w Domu Nadziei goszczą mieszkańcy wioski. Wraz z ludźmi chorymi jedzą przy wspólnym stole. Niby nic nowego pod słońcem we Włoszech czy w Niemczech, ale u nas w Polsce, to już znaczące osiągnięcie. Może to początek drogi, z perspektywy której uda się zapomnieć o Laskach? („Wyborcza” nr 280).

Prof. ZBIGNIEW RELIGA, rektor Śląskiej Akademii Medycznej o wprowadzaniu odpłatnych studiów medycznych:

Prawo, które reguluje studia odpłatne, jest złe i szkodliwe. Dopuszcza np. studia zaoczne, co w przypadku medycyny można uznać jedynie za dowcip, lub nakazuje prowadzenie studiów wieczorowych, co także jest totalnym bezsensu. Po co studia wieczorowe, skoro mamy możliwości organizacyjne, aby prowadzić studia dzienne? („Polityka” nr 49)

STANISŁAW PODEMSKI:

Stowarzyszenie Młodzież Wszechpolska powołało centrum antypornograficzne z ambicją przeprowadzenia w całym kraju bojkotu pornografii (w rozumieniu stowarzyszenia). Będzie też werbować ochotników, którzy mają kulturalnie informować sprzedawców w kioskach i sklepach, że rozprowadzanie magazynów z golizną to przestępstwo i że zaraz złożą prokuraturze odpowiednie o tym zawiadomienie.

Według stanu na 21 listopada br. zarejestrowano 13 834 czasopisma, a przypadku odmowy rejestracji dotąd nie było. Co to znaczy? Otóż przede wszystkim, że każde z tych tysięcy pism, wydawane, kolportowane i sprzedawane jest całkowicie legalnie, pod kontrolą sądową i wara od nich, dopóki ten stan rzeczy nie zostanie na drodze prawnej zmieniony. Sprzedawca w kiosku Ruchu czy sklepie nie jest uprawniony do weryfikacji postanowień sądowych i do decydowania, co kolportować, a czego nie. („Polityka” nr 49)

ELŻBIETA KARNAFEL, dziennikarka „Przeglądu Tygodniowego”:

(...) Swoistym elementem młodzieżowej subkultury przestępczej jest tzw. juma, będąca bar dziej stylem życia, niż formą zdobywania środków utrzymania. Kradzione w Niemczech towary — sprzęt elektroniczny, kasety, płyty CD, rowery górskie, kosmetyki, odzież, rzadziej samochody jumiarze sprzedają po bardzo atrakcyjnych cenach, przeznaczając uzyskane środki na rozrywki i zakup luksusowych przedmiotów. Jumą trudnią się młodzi bezrobotni, uczniowie szkół średnich oraz młodzież wywodząca się z rodzin dobrze sytuowanych. Z usług jumiarzy korzystają gangi przemytnicze oraz hurtownicy. („PT” nr 718) JK

ZAPROSILI NAS

Redakcja „Korespondenta Wszędobylskiego” TPD uroczystie odsłonięcie tablicy upamiętniającej 70. rocznicę założenia przez Janusza Korczaka — Starego Doktora „Małego Przeglądu”. Uroczystość odbędzie się 11 grudnia br. przed Pałacem Mostowskich w Warszawie, ul. Nowolipki 7. Po odsłonięciu tablicy odbędzie się okolicznościowy koncert w Muzeum Niepodległości (Pałac Radziwiłłów).

Biuro Spraw Społecznych Kancelarii Prezydenta RP na spotkanie Prezydenta RP Aleksandra Kwaśniewskiego z uczniami Szkoły Integracyjnej nr 339 w Warszawie z okazji Dnia Świętego Mikołaja.

Klub Pracy Twórczej przy Regionalnym Ośrodku Kultury w Sieradzu na spotkanie jubileuszowe w dwudziestolecie działalności. (Z)

NIEUSTANNA PRENUMERATA

Jeśli nie zdążyłeś zaprenumerować „Głosu” w „Ruchu” lub na poczcie — możesz uczynić to u nas. Wpłać na konto redakcji: PBK SA III/O Warszawa nr 370015-977269-2700-1-95 za jeden egzemplarz 1,59 zł wraz z opłatą pocztową, co łącznie wynosi 20,67 zł — jest to kwota na I kwartał 1997 roku. Otrzymasz kolejne numery „Głosu”. Na przekazie zaznacz — prenumerata. „Głos” przyjdzie do Ciebie pocztą.

Adres redakcji: ul. Juliana Smulikowskiego 6/8, 00-389 Warszawa.
Telefony: 26-34-20, 827-66-30. **Centrala:** 26-10-11, **Fax:** 26-34-20

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” redaguje zespół: Wojciech Sierakowski (red. naczelny), Lidia Jastrzębska (z-ca red. naczelnego), Maria Aulich, Jan Balana (fotoreporter), Halina Drachal (sekr. red.), Teresa Konarska, Danuta Kowalewska-Kujawska, Barbara Kozarska (kier. działu technicznego), Witold Salański, Joanna Skrobisz, Krystyna Strużyna (kier. działu edukacji i wychowania), Henryka Witalewska (kier. działu związkowego i interwencji), Alfred Zieliński (sekr. red.), Barbara Dziedziak (kier. działu administracji), Izabella Żabik (dział kolportażu i ogłoszeń), korekta — Ewa Krześniak, Zofia Rozum.

Współpracują: Lechosław Gawrecki, Krzysztof Karulak, Jerzy Korkozowicz, Jerzy Kraśniewski, Małgorzata Pomianowska, Wojciech J. Podgórski, Jan Rocki. **Nakładem Wydawnictwa ZNP „Głos Nauczycielski”.**

Dyrektor Wydawnictwa — Wojciech Sierakowski. Redakcja zastrzeżenie sobie prawo skrótów i zmiany tytułów, tekstów nie zamówionych nie zwracamy. Nadesłanie tekstu bez wypełnionego wykazu PIT-8 (druk Ministerstwa Finansów o należnościach podatkowych) będzie traktowane jako rezygnacja z honorarium.

Redakcja nie odpowiada za treść oraz skutki ogłoszeń i reklam.

Skład i łamanie komputerowe — redakcja. Kierownik fotostadku Włodzimierz Kozarski

Druk: Zakłady Graficzne „Tamka” SA. W-wa, ul. Tamka 3

Budżet edukacji '97

Jedną z konsekwencji decentralizacji zarządzania i finansowania oświaty jest znaczne rozproszenie środków przewidzianych na finansowanie oświaty w budżecie państwa. W projekcie przyszłorocznego budżetu, który proponuje łączne nakłady na oświatę w wysokości 15.250.013 tys. zł. Środki te ulokowane zostały aż w czterech częściach:

- **budżetach resortów i osobno w budżetach urzędów wojewódzkich** — z przeznaczeniem na utrzymanie szkół i placówek publicznych, dotacje udzielane przez 46 dużych miast szkolom niepublicznym, pomocy dzieciom w rodzinach zastępczych, dotacje udzielane gminom prowadzącym szkoły ponadpodstawowe i placówki oświatowe, łączne wydatki zaplanowane zostały w wysokości 5.174.129 tys. zł.

- **w wyodrębnionej pozycji budżetu państwa: subwencja na zadania oświatowe dla gmin** w kwocie 8.360.727 tys. zł;

- **w wyodrębnionej pozycji: rezerwy celowe**, w której przewidziane zostaną środki na finansowanie skutków podwyżki wynagrodzeń dla pracowników szkół i placówek prowadzonych przez administrację rządową (530.038 tys. zł); korygowanie budżetów urzędów wojewódzkich w zakresie wydatków płacowych (27.875 tys. zł) oraz finansowanie zadań wynikających z ustaw i decyzji rządowych takich jak dodatkowa zajęcia rewalidacyjno-wychowawcze z dziećmi upośledzonymi (47.944 tys. zł). Skutki nowelizacji Karty Nauczyciela, wprowadzone od 1 września 1997 (9 tys. zł) wynagrodzenia księży i diakonów za prowadzenie religii w szkołach ponadpodstawowych (17 tys. zł), środki na realizację programu ograniczania ubóstwa wśród dzieci i młodzieży (30 tys. zł);

- **w budżetach 46 dużych miast**, przeznaczonych na utrzymanie prowadzonych przez te miasta szkół ponadpodstawowych, specjalnych (1.030 tys. zł).

Do tych wszystkich wielkości odnosi się opinia sejmowej Komisji Edukacji, Nauki i Postępu Technicznego. Komisja stwierdza w niej, że jednym z najistotniejszych problemów finansowych w oświacie jest zadłużenie, z czego wynika konieczność podjęcia przez rząd skutecznych działań zapobiegających powstawaniu długów, a w tym przede wszystkim zwiększenia zaplanowanych wydatków na oświatę.

WCIAŻ ZA MAŁO

- Postuluje zatem zwiększenie wydatków o kwotę 66 700 tys. zł z przeznaczeniem na finansowanie wynagrodzeń osobowych dla 4 tys. etatów kalkulacyjnych w szkolnictwie ponadpodstawowym prowadzonym przez kuratorów. Decyzja ta wynika z niedoszacowania etatów kalkulacyjnych, a jednocześnie wzrostu zadań edukacyjnych właśnie w szkolnictwie ponadpodstawowym.

- Kolejny postulat dotyczy zwiększenia środków o kwotę 60.000 tys. zł na remonty szkół i placówek oświatowych z przeznaczeniem na ograniczenie zmianowości, likwidację zagrożeń bezpieczeństwa użytkowania budynków szkolnych oraz poprawę standardu obiektów szkolnych, w szczególności domów dziecka.

- Komisja zwróciła także uwagę, że w przedłożonym projekcie ustawy brakuje wyodrębnionych środków na doksztalcenie i doskonalenie zawodowe nauczycieli, w tym na stypendia, do czego rząd jest zobowiązany przepisem art. 70 ustawy Karta Nauczyciela.

- W związku z niedoszacowaniem wydatków oświatowych w tym roku komisja uważa, że należy zwiększyć środki na oświatę rządową o kwotę 215.269 tys. zł, czyli do 4.988.088 tys. zł.

- Komisja edukacji popiera wnioski Komisji Mniejszości Narodowych i Etnicznych o zagwarantowaniu w budżecie wojewodów środków na zakończenie budowy szkoły ukraińskiej w Białym Borze oraz budowy szkoły i internatu w Górowie Iławieckim.

- W związku z prowadzoną, na podstawie umowy międzyrządowej, polsko-niemiecką

wymianą młodzieży i wynikających stąd zobowiązań strony polskiej do opłacania w określonej wysokości składki członkowskiej — komisja postuluje zwiększenie na ten cel wydatków budżetowych z budżetu MEN o kwotę 2.882 tys. zł.

Zdaniem posłów z komisji edukacji przewidywane nakłady na szkolnictwo wyższe nie zapewniają należytej realizacji przez państwowe uczelnie wyższe zadań związanych z kształceniem studentów, a w szczególności zachowania odpowiednich standardów nauczania. Przyrost zadań edukacyjnych nie znajduje odbicia w odpowiednim przyroście środków, a nakłady liczone na jednego studenta są niższe od przewidywanego poziomu inflacji. Dlatego komisja domaga się zwiększenia wydatków na szkolnictwo wyższe o kwotę 23.651 tys. zł — do wysokości 3.517.249 tys. zł. Wśród nich powinny się znaleźć środki na powiększenie funduszu pomocy materialnej dla studentów, oraz dofinansowanie zadań inwestycyjnych w państwowych szkołach nadzorowanych przez MEN.

Komisja zwraca także uwagę, że rząd deklarował, począwszy od 1996 r., preferencyjne traktowanie wynagrodzeń pracowników szkolnictwa wyższego, tak aby w kolejnych latach nastąpił dalszy wzrost ich wynagradzania aż do osiągnięcia poziomu właściwego dla ich kwalifikacji. Jednak zaplanowane na przyszły rok wydatki na płace pracowników szkół wyższych nie uwzględniają w pełni skutków finansowych skokowej podwyżki wynagrodzeń w roku 1996. Komisja proponuje zatem uzupełnienie środków na te podwyżki o kwotę 110 560 tys. zł.

To niektóre z postulatów komisji edukacji do przyszłorocznego budżetu państwa, bowiem zakres zainteresowania komisji jest znacznie szerszy. Obok budżetu oświaty i szkolnictwa wyższego, corocznie rozpatruje ona budżety Komitetu Badań Naukowych, Polskiej Akademii Nauk, Państwowej Agencji Atomistyki, Urzędu Patentowego Rzeczypospolitej Polskiej, Głównego Urzędu Miar, Polskiego Komitetu Normalizacyjnego i Polskiego Centrum Badań i Certyfikacji. W części oświaty i szkolnictwa wyższego postulaty budżetowe opiewają co najmniej na sumę 0,5 mld zł. Zgodnie z procedurą postulaty komisji edukacji przejmuje Komisja Polityki Gospodarczej, Budżetu i Finansów. Walka o budżet edukacji na forum komisji budżetu odbędzie się niebawem.

LIDIA JASTRZĘBSKA

Godziny ponadwymiarowe

NIE W TEN SPOSÓB

Zarząd Główny ZNP przesłał do zaopiniowania dziesięć projektów zarządzeń wykonawczych do Karty Nauczyciela, opracowanych przez ministra edukacji. Wśród tych projektów za szczególnie niekorzystne dla nauczycieli uważamy zarządzenie ministra edukacji w sprawie szczegółowych zasad rozliczania tygodniowego obowiązkowego wymiaru godzin zajęć nauczycieli, dla których ustalony plan zajęć jest różny w poszczególnych okresach roku szkolnego.

Już obecnie rozliczanie godzin ponadwymiarowych w okresie praktyk zawodowych oraz wcześniejszego zakończenia zajęć w klasach maturalnych powoduje wiele protestów nauczycieli, którzy z tego tytułu nauczają

w zwiększonym wymiarze w innych okresach roku szkolnego, bez pobierania dodatkowego wynagrodzenia.

Projekt zarządzenia rozszerza ten sposób rozliczania godzin ponadwymiarowych również na wszystkich nauczycieli szkół podstawowych i ponadpodstawowych, którzy korzystają z przerwy w zajęciach roku szkolnego w okresie świąt Bożego Narodzenia i Wielkanocy.

Efekt wprowadzenia tego zarządzenia dla wszystkich nauczycieli szkół podstawowych i ponadpodstawowych byłby następujący: 2 tygodnie przerwy z powodu świąt Bożego Narodzenia i Wielkanocy razy 18 godzin tygodniowo dają konieczność zwiększenia wymia-

ru zajęć w ciągu roku szkolnego o 36 godzin. Przy 36 tygodniach efektywnej nauki dają to konieczność zwiększenia wymiaru zajęć o 1 godzinę tygodniowo. Aby zapewnić średnioroczne pensum wynoszące 18 godzin, nauczyciel winien pracować w wymiarze 19 godzin według obecnie obowiązujących zasad. Oznacza to, że nauczyciele utraciliby prawo do wynagrodzenia za 1 godzinę ponadwymiarową, a więc ich wynagrodzenie zmniejszyłoby się o 1/18, tj. o około 5,5 proc. Wynika z tego, że zapowiadany na rok 1997 wzrost realnych płac o 6,5 proc. ponad planowaną inflację, w praktyce oznacza utrzymanie płac w oświacie na realnym poziomie 1996 roku.

Dlatego nie jest zgodne z prawdą uzasadnienie ministra do projektu zarządzenia, że jego wejście w życie nie spowoduje wzrostu wydatków z budżetu, ponieważ nastąpi faktyczne zmniejszenie wydatków na płace o 5,5 proc. w warunkach porównywalnych.

ZARZĄD ODDZIAŁU ZNP PRASZKA

O ODDŁUŻENIU

W związku z zapowiedzią rządu oddłużenia placówek oświatowych, Zarząd Okręgu Nauczycielstwa Polskiego w Białymstoku stwierdza:

Od wielu lat dyrektorzy i pracownicy placówek oświatowych stawiani byli przed oczywistym dylematem, na co przeznaczyć skromne środki finansowe przyznawane na funkcjonowanie placówek. Zapłacić za węgiel i ZUS czy

wykupić ustawowe świadczenia pracownicze, takie jak: środki czystości, odzież robocza i ochronna itp.

Wielka odpowiedzialność, przedkładanie interesu szkoły i ucznia ponad interes własny powodowały, że nauczyciele zwykle rezygnowali z własnych ustawowych uprawnień, by szkoła mogła pracować, a uczniowie zdobywać wiedzę.

Wyższa Szkoła Pedagogiczna ZNP ogłasza zapisy na PODYPLOMOWE STUDIUM PEDAGOGICZNE dla nauczycieli z wyższym wykształceniem bez przygotowania pedagogicznego

Studium obejmuje trzy bloki przedmiotów:

- I. Pedagogikę;
- II. Psychologię;
- III. Metodologię, — wybrane zagadnienia metodyki przedmiotów zawodowych; — wybrane zagadnienia metodyki przedmiotów ogólnokształcących.

Studium trwa 1 rok (dwa semestry). Ogólna liczba godzin wynosi 270. Zjazdy odbywają się dwa razy w miesiącu (piątek-sobota-niedziela). Rekrutacja trwa do 15 stycznia 1997 roku.

Kandydaci składają następujące dokumenty:

- podanie;
- życiorys;
- dyplom wyższych studiów magisterskich (w oryginale, ewentualnie duplikat, jeżeli xero — poświadczony notarialnie);
- przy zmianie nazwiska — xero z dovodu osobistego lub aktu małżeństwa;
- 4 fotografie;
- ewentualnie skierowanie z zakładu pracy;
- kwestionariusz osobowy.

Absolwenci uzyskują świadectwo ukończenia studium.

Studia są płatne. Kandydat po złożeniu dokumentów (w teczce wiązanej) otrzyma zaproszenie na pierwszy zjazd, podczas którego okaże odcinek opłaty manipulacyjnej oraz czesnego.

DOKUMENTY NALEŻY SKŁADAĆ W DZIEKANACIE UCZELNI
Warszawa, ul. Smulikowskiego 6/8 (pokój 104, I piętro) od poniedziałku do piątku w godz. od 9.00 do 15.00.

Bliższych informacji udziela Dziekanat Uczelni, tel. 635-70-01.

Wyższa Szkoła Pedagogiczna ZNP ogłasza zapisy na PODYPLOMOWE STUDIUM EDUKACJI ŚRODOWISKOWEJ (kształcenie w zakresie ekorozwoju)

Studium stanowi formę doksztalcenia nauczycieli różnych specjalności oraz pracowników Regionalnych Ośrodków Edukacji Ekologicznej z wyższym wykształceniem, którzy poszukują wiedzy dotyczącej organizacji metod efektywnej niekonwencjonalnej oświaty środowiskowej.

Przewiduje się cztery bloki zajęć w trzech semestrach:

1. Wybrane problemy z ekologii i ochrony środowiska.
2. Podstawy pedagogiczne kształcenia do ekorozwoju.
3. Metodologia zajęć terenowych.
4. Seminarium dyplomowe.

Ogólna liczba godzin wynosi 240. Zjazdy odbywają się dwa razy w miesiącu (sobota — niedziela).

Rekrutacja trwa do 15 stycznia 1997 roku. Kandydaci składają następujące dokumenty:

- podanie,
- życiorys,
- dyplom wyższych studiów magisterskich (w oryginale, ewentualnie duplikat, jeżeli xero — poświadczony notarialnie),
- przy zmianie nazwiska — xero z dovodu osobistego lub aktu małżeństwa,
- 4 fotografie,
- ewentualnie skierowanie z zakładu pracy,
- kwestionariusz osobowy.

Absolwenci uzyskują świadectwo ukończenia studium.

Studia są płatne. Kandydat po złożeniu dokumentów (w teczce wiązanej) otrzyma zaproszenie na pierwszy zjazd, podczas którego okaże odcinek opłaty manipulacyjnej oraz czesnego.

DOKUMENTY NALEŻY SKŁADAĆ W DZIEKANACIE UCZELNI
Warszawa, ul. Smulikowskiego 6/8 (pokój 104, I piętro) od poniedziałku do piątku w godz. od 9.00 do 15.00

Bliższych informacji udziela Dziekanat Uczelni, tel. 635-70-01.



Grosik do grosza



Wychowanie w szkole powinno być prowadzone wielotorowo. Pamięta się o tym w Szkole Podstawowej im. gen. Wiktora Thomee, w leżącym w pobliżu Warszawy — Pomiechówku. Rodzi się pytanie: Czy między innymi poprzez oszczędzanie można wykształcić w dzieciach poczucie wspólnoty, jedności interesów, nie mówiąc już o przygotowaniu ich w pewnym stopniu do przyszłego dorosłego i odpowiedzialnego życia? Odpowiedź brzmi: Tak! A jak? Poprzez rozumne i zaplanowane funkcjonowanie SKO — Szkolnej Kasy Oszczędności.

Od jedenastu lat pieczę nad tutejszym Kołem SKO sprawuje **Bożena Dybowska-Piwko**, nauczycielka na-

Zatoce Gdańskiej (podczas eskapady do Trójmiasta). Dzieci wiedzą, że nie byłoby to możliwe bez oszczędzania i bez umiejętnego lokowania odłożonych pieniędzy na odpowiednich kontach. Inna klasa pieniądze z procentów wydała na kulig, jeszcze inna — na jazdy konne w pobliskiej stadninie.

Dzieci w tej szkole nie pochodzą ze zbytnio zamożnych rodzin, tak więc wycieczki i innego rodzaju atrakcje nie tylko uzmysławiają uczniom ile daje oszczędzanie, planowanie, perspektywiczne myślenie, umiejętność rezygnowania z czegoś mniejszego na rzecz czegoś większego. Działalność SKO pomaga rodzicom, których inaczej często nie byłoby stać na opłacenie wycieczek i innych przedsięwzięć klasowych.

W pomiechowskiej szkole odkładanie przez dzieci pieniędzy otrzymanych od rodziców, dziadków, rodziny, nie jest jedyną formą oszczędzania. Bożena Dybowska-Piwko kładzie róż-

RADOŚCI ZA WŁASNE PIENIĄDZE

uczania początkowego i historii w klasach IV i V. W tym roku po raz drugi z kolei SKO z Pomiechówka zdobyła wyróżnienie w ogólnokrajowym konkursie pt. „Dziś oszczędzam w SKO — jutro w PKO”. Wiele razy Koło SKO ze SP im. gen. W. Thomee zakwalifikowało się do ogólnokrajowych eliminacji tego konkursu z terenu woj. warszawskiego.

Opiekunka Koła, pani Bożena, gratyfikacje pieniężne otrzymane w eliminacjach wojewódzkich przeznaczają na nagrody dla klas najbardziej zaangażowanych w konkursie. Są to na ogół rzeczy potrzebne w codziennym życiu ucznia — notesy, długopisy, flamastry, notatniki w formie skoroszytów, itp. Wszystko w jak najlepszym gatunku. Oczywiście także portfeliki i portmonetki. Dzieci więc widzą, że ich wspólne działanie procentuje już na tym etapie. Ale to nie wszystko.

Szkolna SKO działa pod dwoma sztandarowymi hasłami — „SKO — to nie zabawa — to pierwszy bank w twoim życiu” i „Przez cały rok ma książeczkę, może jechać na wycieczkę”. Najważniejsze, że hasła te nie tylko wiszą na szkolnym korytarzu. Dzieci rzeczywiście pieniądze przez siebie zaoszczędzone przeznaczają na wspólne przedsięwzięcia. Klasa 7b, zdobywczyni pierwszego miejsca w szkolnej rywalizacji, za zaoszczędzone 30 mln starych złotych wybrała się do Zakopanego, a druga w kolejności (25 mln zł) 3c — do Trójmiasta.

Jeżeli chodzi o pierwsze hasło, to również ono nie pozostaje martwym sloganem. Pani Bożena Dybowska-Piwko część zaoszczędzonych przez dzieci pieniędzy wpłaca na tzw. zwykłe książeczkę oszczędnościowe, a część na krótkoterminowe, wyżej oprocentowane konta. Pieniądze z procentów każda klasa przeznaczają na inne cele. Np. wspomniana wcześniej 3c — na wycieczkę statkiem po

wniez nacisk na wpojenie dzieciom nawyku oszczędzania pieniędzy przez nie same zaoszczędzonych, zarobionych. A skąd mają pieniądze? Prosta sprawa! Na przykład tutejsza SKO na jesieni zorganizowała na terenie szkoły alternatywną sprzedaż (wobec słodyczy) owoców. Pieniądze uzyskane z tej akcji zostały oczywiście wpłacone na konto, z którego poszczególne klasy mogą korzystać według własnego uznania. Najbardziej w tym przedsięwzięciu widoczne były dzieci z 5a. No i oczywiście one w sumie miały z tego tytułu wiele przyjemności.

Inną akcją oszczędzania na wspólny cel może pochwalić się tutejsza SKO, organizując już nie jeden raz Kiermasz Taniej Książki. Kiermasze nie są organizowane tylko w szkole — na przykład w ubiegłym roku odbył się na terenie Gminnego Ośrodka Kultury. Zyski z tych przedsięwzięć przeznaczane są na rzecz SKO.

Dzięki działalności SKO wzbogacają się nie tylko sami jej członkowie, ale i cała szkoła. Otóż za pieniądze otrzymane z wyróżnień ogólnokrajowych zakupiono telewizor i wideo. Dzięki temu dzieciaki czekające na odjazd do domu (to dawna szkoła gminna, a więc przyjeżdżają do niej dzieci z wielu okolicznych miejscowości), jak i te, które przyjechały wcześniej szkolnym autobusem, mają zajęcie. „Telewizor SKO” i takie samo wideo odciaża też wideo i telewizor z świetlicy. Na ogół na „SKO-wskim” małolaty oglądają programy edukacyjne i pomocne w procesie nauczania.

Oto, jak umiejętnie prowadzona działalność szkolnych ciułaczy może być pomocna w kształceniu dzieci, a więc przyszłych dorosłych. Na pewno nauczą się jednego — systematyczności w dążeniu do z góry obranego celu, planowania i wspólnego działania.

MIROSLAW SZMUNIEWSKI

STYPENDYŚCI

Zdecydowaną większość wśród tegorocznych stypendystów ministra edukacji stanowią chłopcy — dziewcząt jest tylko 9. Prawie wszyscy stypendyści są uczniami dwóch ostatnich klas liceów ogólnokształcących. Tylko trzech z nich uczy się w szkołach zawodowych. Po raz trzeci stypendia przyznano 4 uczniom, a po raz drugi 9.

Najwięcej tegorocznych stypendystów pochodzi z województw gdańskiego — 11, krakowskiego — 9, warszawskiego — 7, toruńskiego — 5, oraz woj. wrocławskiego — 4. Ogółem rozpatrzone w MEN 203 wnioski stypendialne. — Niepokoi nas to, że nadesłano je tylko z 43 województw. Tak jakby w pozostałych 6 nie było uczniów zdolnych i mogących wykazać się osiągnięciami w nauce — powiedział **Wit Górczyński**, dyrektor Departamentu Kształcenia Ogólnego i Nadzoru Pedagogicznego, przewodniczący działającej w MEN Komisji Stypendialnej. W tym miejscu warto przypomnieć iż warunki, tryb przyznawania i wypłacania oraz wysokość pomocy materialnej dla uczniów określone są w rozporządzeniu Rady Ministrów z dnia 4 VIII 1993 r. (Dz.U. Nr 74/93).

Inną sprawą, na którą zwrócił uwagę dyr. Wit Górczyński, jest wręcz symboliczna liczba uczniów szkół zawodowych wśród stypendystów. Jego zdaniem spowodowane jest to tym, iż niewiele olimpiad organizowanych jest dla uczniów tego rodzaju szkół, zaś liczba godzin zajęć ogólnokształcących jest w nich nieco mniejsza niż w popularnych ogólniakiach.

Wśród tegorocznych stypendystów jest kilku laureatów międzynarodowych olimpiad przedmiotowych. Na przykład **Piotr Zieliński** uczeń 3 klasy VIII LO im. A. Mickiewicza w Poznaniu zdobył złoty medal na międzynarodowej olimpiadzie informatycznej oraz srebrny — na międzynarodowej olimpiadzie matematycznej. Stypendystami zostali również zwycięzcy kilku ogólnopolskich olimpiad przedmiotowych, laureaci konkursu prac młodych naukowców organizowanego przez Unię Euro-

pejską oraz autorzy opublikowanych wierszy i artykułów prasowych.

A oto wypowiedzi kilku stypendystów na temat ich dotychczasowych osiągnięć jak i planów na przyszłość.

Paulina Domagalska, IV LO im. T. Kościuszki w Toruniu, laureatka olimpiady matematycznej organizowanej w Polsce i wśród państw krajów nadbałtyckich.

— Do mojego sukcesu przyczynili się zarówno nauczyciele jak i rodzice. Jednak najwięcej zawdzięczać mojemu nauczycielowi matematyki panu **Henrykowi Pawłowskiemu**. Jest on entuzjastą „królowej nauk” i wspaniałym człowiekiem. Rodzice moi z zawodu są kolejarzami i nigdy nie pomagali mi w rozwiązywaniu trudnych zadań. W szkole jest natomiast kółko matematyczne, w zajęciach którego uczestniczę. Spotykamy się najczęściej raz w tygodniu, chociaż gdy mamy jakieś problemy, to nauczyciel matematyki zawsze znajduje dla nas czas.

W liceum, do którego uczęszczam, olimpiady przedmiotowe cieszą się wielkim powodzeniem, dlatego laureatów nie brakuje i z innych przedmiotów. Stypendia ministra edukacji wraz ze mną otrzymało jeszcze dwóch uczniów z mojej szkoły. W wolnym czasie uprawiam karate. W przyszłości zamierzam studiować matematykę z informatyką w Warszawie.

Bartłomiej Dyda, obecnie student Politechniki Wrocławskiej kierunku podstawowych problemów techniki i informatyki, zdobywca srebrnego medalu w międzynarodowej olimpiadzie matematycznej.

— Mój sukces zawdzięczać w znacznym stopniu nauczycielowi matematyki w szkole średniej, panu **Stanisławowi Busiowi**. Z pewnością udział w nim ma także pani **Irena Wedler**, która matematyki uczyła mnie w podstawówce. Korepetycji sam nigdy nie brałem, natomiast udzielałem ich innym. Myślę, że nie było to najrozsądniejsze posunięcie z mojej strony, ponieważ sam w tym czasie jeszcze niewiele umiałem. Mój

sukces w olimpiadzie i otrzymane stypendium jest miłym dla mnie i moich rodziców zaskoczeniem. Być może dlatego, że jest to pierwszy tak znaczący sukces.

Łukasz Kowolik, najmłodszy stypendysta uczeń I klasy VII LO w Legnicy, laureat olimpiady chemicznej.

— Najpierw dość wcześnie zainteresowałem się biologią, a w jakiś czas potem chemią. W Szkole Podstawowej nr 12 miałem wspaniałą nauczycielkę panią **Lidię Idzior**, która tak się szczęśliwie złożyło, że i obecnie uczy mnie chemii w uruchomionym przy szkole podstawowej liceum. W VII klasie uczęszczałem na zajęcia organizowane dla przyszłych olimpijczyków ze szkół średnich w II LO, które prowadził **Leszek Burgała**, nauczyciel chemii.

Rodzice i rodzeństwo z wielkim zrozumieniem podchodzą do moich zainteresowań. Mama zabiega także o pomoc finansową — moje cotygodniowe wyjazdy na zajęcia do Politechniki Wrocławskiej, różnego rodzaju książki i podręczniki wiele kosztują. Dlatego otrzymane stypendium pozwoli mi uzupełnić moją bibliotekę, a być może i kupić sobie coś z ubrania. Wcześniej otrzymałem nagrodę z Urzędu Miasta. Władze oświatowe wyraziły także zgodę na realizację przeze mnie indywidualnego toku nauczania.

Agata Otrębska, uczennica III klasy III LO im. Adama Mickiewicza w Katowicach, laureatka olimpiady polonistycznej, autorka ostatniego wywiadu z Krzysztofem Kieślowskim, zamieszczonym w dwumiesięczniku literacko-kulturalnym „Incipit”.

— W szkole podstawowej miałam świetną polonistkę **Marię Winiarską**, której bardzo wiele zawdzięczać. To ona zachęciła mnie do udziału w olimpiadzie polonistycznej i obecnie pod jej kierunkiem piszę wiersze i prowadzę rozmowy ze sławnymi ludźmi, w redagowanym przez panią Marię Winiarską piśmie „Incipit”.

W moim domu zawsze dużo czytało się książek i rozmawiało o filozofii i literaturze. Tata z zawodu jest ekonomistą, a mama psychologiem. Marzą mi się studia związane z literaturą, filozofią, a także dziennikarstwem, zamierzam też studiować prawo, ale jako drugi fakultet. Na decyzję wyboru konkretnego kierunku studiów mam jeszcze trochę czasu.

KRYSTYNA STRUŻYNA

ŚLADEM



NASZYCH ARTYKUŁÓW

NAJLEPSZE PODRĘCZNIKI

Po raz drugi sięgam w klasie trzeciej szkoły podstawowej po podręcznik Hanny Dobrowolskiej „Podajmy sobie ręce” i czynię to z wielką satysfakcją. Jest to dory podręcznik.

Ciekawa i atrakcyjna jest jego szata graficzna. Kolorowy margines każdego rozdziału, oprócz waloru estetycznego, pełni rolę bardzo praktyczną — dziecko szybko odnajduje poszukiwany tekst. Oryginalne kolorowe ilustracje, nieregularne plamki w tekstach przyciągają uwagę dziecka. Opowiadania mocno nasą-

czone są treściami wychowawczymi. Dobór repertuaru czytelniczego jest bardzo trafny, a co najważniejsze, wywołuje autentyczne przeżycia emocjonalne. W pamięci dzieci na długo pozostają wspomnienia przeczytanych tekstów, autentycznych wzruszeń, którym niejednokrotnie towarzyszą łzy. Czytanka „Pamięć”, „Bracia Lwie Serce” czy „Za co najbardziej kocham moją mamę”, to tylko przykłady tekstów, po które sięga się wielokrotnie, a które można polecić każdej mamie do przeczytania dziecku nawet na dobranoc.

Ciekawa książka — ciekawe pomysły — rewelacyjne opowiadania.

DOROTA SAMOMON
nauczyciel nauczania początkowego Szkoła Podstawowa w Stępinie woj. rzeszowskie

PS. Spróbujmy razem utworzyć „Głosową” listę najlepszych — zdaniem naszych Czytelników — podręczników. Prosimy o kolejne listy z uzasadnieniem swojego wyboru. Wśród autorów najciekawszych wypowiedzi rozlosujemy nagrody.

Redakcja

Z RYSZARDEM KRĘPUŁĄ, kuratorem oświaty w Olsztynie, rozmawia Lidia Jastrzębska

A WOLNOŚCI ŻAL

— Oświatowym tematem dyżurnym wciąż jest sytuacja finansowa w domach dziecka. Jak by ją pan ocenił w Olsztyńskim?

— Na terenie naszego województwa funkcjonuje aż 10 domów dziecka — przypomnę, że w skali kraju jest ich 380 — a więc stosunkowo wysoki procent tych placówek przypada na nasze województwo. Mamy dobre domy i na ogół jesteśmy zadowoleni z ich pracy. Przede wszystkim z pracy dyrektorów tych placówek, która wyróżnia się ogromnym poświęceniem. W wielu z nich dyrektorzy zdobywają sami tyle samo środków na kontakach specjalnych, ile wynoszą sumy przekazywane z budżetu państwa przez kuratorium. W nowym roku chcielibyśmy na nieco wyższym poziomie ustawić stawkę żywnościową przypadającą na jedno dziecko. Czekamy jednak na nowy budżet.

W naszych domach dziecka, jak wszędzie, zdarzają się też przypadki dramatyczne. Natomiast praca wychowawcza — śmiem to twierdzić — prowadzona jest bardzo odpowiedzialnie i z ogromnym zaangażowaniem.

Placówki opiekuńcze są naszym wewnętrznym priorytetem. Na pewno dzieci mają ciepło i są syte. Zresztą zimno i głodno w naszych domach nie było nigdy, wbrew tym rewelacjom, które rozpowszechniały niektóre media. Jest skromnie, ale nie aż tak, żeby dzieci cierpiały głód. W jednym z domów było odcięte ogrzewanie gazowe. Placówka ta była i jest zadłużona u gazowników. Przy poparciu wojewody udało nam się przesunąć termin płatności i rozłożyć je na raty. Przyznam, że do tej pory pogoda była naszym ogromnym sojusznikiem. W ubiegłym roku w tym czasie trwały już uzasadnione lamenty o opał.

— Czy ten priorytet pojawił się, gdy zaczęło być głośno w kraju o biedzie w domach dziecka?

— Znacznie wcześniej, już przy podziale naszego budżetu na wydatki pozapłacowe. Było nas stać na pokrycie rzeczówki w szkołach kuratorskich w wysokości 14,1 proc. ich kosztów rocznych, natomiast w przypadku domów dziecka te potrzeby pokryliśmy w wysokości 32 proc. w skali rocznej. Czyli, w jakiej mierze były priorytetem, z tym że wzrastały ceny i inflacja zjadła te uprzywilejowane złotówki. Stąd w drugim półroczu w miarę naszych możliwości przyznawaliśmy im dodatkowe pieniądze.

— W Olsztyńskim stawka na utrzymanie dziecka była najniższa. Czy jej podwyższenie było pana osobistym priorytetem?

— Rzeczywiście, stawki te były zaniżone, co znalazło odbicie w rzeczywistych kosztach utrzymania. U nas dochodziły w pierwszym półroczu do 605 zł na dziecko, podczas gdy w kraju wynosiły około 900 zł. Funkcję kuratora objąłem w połowie lipca br. Dzieciaki wróciły z wakacji w końcu sierpnia, a mniej więcej na początku jesieni wybuchł w kraju problem finansowania domów dziecka. Zatem odpowiedź tak — troszczyć się o te domy, ale ten alarm wyprzedził konkretne decyzje i tym bardziej zmobilizował nas — ludzi przekonanych o tym, że domom trzeba pomóc — do szukania sposobów ich dofinansowania.

— Kolejny gorący problem to szkolnictwo ponadpodstawowe — finanse i perspektywy.

— Rzeczywiście, jest to problem palący, ponieważ jeszcze przez trzy lata roczniki młodzieży z wyżu demograficznego będą szukać dla siebie miejsc, a więc szkoły będą przepełnione. Klasy są maksymalnie liczone, co oczywiście odbiera komfort pracy uczniom i nauczycielom.

Ale trzeba myśleć już nieco dalej, ponad tę trzyletnią perspektywę. Tym, co chcieliśmy w ciągu trzech, czterech lat rozwiązać jest problem dalszego kształcenia po szkole ponadpodstawowej. Przecież nie wszyscy absolwenci trafią na uczelnie, wobec tego musimy rozwijać sieć szkół policealnych. Takich, które będą dawały szansę zdobycia atrakcyjnego zawodu. Niestety, w naszym województwie wskaźniki bezrobocia są jednymi z większych w kraju i tak na dobrą sprawę trudno jest kształcić w takich zawodach, które dawałyby większe szanse zatrudnienia, bo nie ma chłonnego rynku pracy. Ponadto ta ogromna liczba dzieciaków ubiegających się o miejsce w szkole uniemożliwia kierowanie tylko do tych szkół, które — jak nam się wydaje — są najatrakcyjniejsze pod względem szansy uzyskania zawodu — ponieważ dzisiaj każde wolne miejsce w szkole zostaje natychmiast zajęte. Nie chcemy kształcić od razu bezrobotnych, ale także nie damy sobie rady bez pomocy urzędu pracy i konkretnych zakładów pracy. Jest to zadanie szalenie trudne i chyba jeszcze przez jakiś czas nierozwiązywalne.

— A jakie decyzje zapadają już dziś?

— W nowym roku otworzymy w Szczytnie kierunek hotelarski. Kształcenie zorientowane na obsługę ruchu turystycznego wydaje się być

w naszym województwie atrakcyjne. Ponadto kierunki ekonomiczne i informatyka — są tymi, które dają największą szansę zdobycia pracy.

Ale jest tu także pewien paradoks. Przy trosce o kształcenie na poziomie policealnym, jednocześnie musimy szczególną uwagę zwrócić na placówki przedszkolne. Niestety, w ciągu ostatnich lat liczba tych placówek w województwie zmalała o ok. 30 proc. Natomiast od 2002 roku, czyli w stosunkowo krótkim czasie do przedszkoli dotrze echo dzisiejszego wyżu demograficznego i należy przypuszczać, że potrzeby na przedszkolne formy wychowania będą ogromne. Dlatego stawiamy sobie za cel wnikliwą opiekę nad siecią placówek przedszkolnych. Na pewno zgoda kuratora na zlikwidowanie kolejnych placówek będzie bardzo przemyślana.

Zresztą jesteśmy ostrożni w przypadku likwidacji każdej placówki, chociaż motywacje gmin najczęściej są uzasadnione. Dlatego zgodę na ich likwidację poprzedzi bardzo staranna analiza uwarunkowań demograficznych i ekonomicznych.

— No właśnie, w Olsztyńskim sieć szkół jest bardzo rozdrobniona, czy ma to wpływ na decyzje o likwidacji na przykład najniższych stopniem organizacyjnym placówek?

— Na szczęście w ubiegłym roku szkolnym zlikwidowanych placówek nie było za wiele, bo tylko 13 punktów filialnych. Jak zachowują się władze gminne w tym roku — tego jeszcze nie wiemy, do końca lutego mają termin składania wniosków. Ale rzeczywistość sytuacja w Olsztyńskim jest specyficzna, mam na myśli bazę lokalową. Najczęściej są to budynki z lat dwudziestych tego wieku i starsze. Na zewnątrz wyglądają okazale, natomiast ich wnętrza są bardzo zniszczone. Prawdą jest, że w ostatnich latach brakowało środków na wcześniejszy remont, który zapobiegłby niszczeniu budynków. I właśnie najczęściej warunki lokalowe są powodem przemawiającym za zamknięciem placówki. Olsztyńskie jest województwem największym obszarowo, sieć dróg oraz ich stan nie jest dobry, natomiast placówki są od siebie znacznie oddalone — to są te uwarunkowania, które bierzemy pod uwagę przy podejmowaniu decyzji o likwidacji szkół. Jestem zadowolony z tego, że w ubiegłym roku nie było lawiny wniosków o zlikwidowanie placówek i myślę, że w tym roku również tak będzie, w końcu to dzieci wyborców chodzą do szkół...

— Ale jednocześnie podstawą wszelkich decyzji jest rachunek ekonomiczny...

— Na terenie naszego województwa wójtowie i burmistrzowie od dawna, nawet wtedy, gdy nie prowadzili szkół, świadczyli placówkom oświatowym dość istotną pomoc. Zależnie od zamożności gminy pokrywały od 7 do 20 proc. „rzeczówki”. Teraz wójtowie i burmistrzowie udzielają sporadycznej pomocy placówkom kuratorskim. Tutaj zafundowali parę ton węgla, tam wyremontowali dach, jeszcze gdzieś indziej zrobili elewację budynku, bądź zafundowali przejazd dzieciom do muzeum, czy teatru. Myślę, że jest to mądra

i dalekowzroczna polityka. Uważam, że stałe rozmowy z wójtami i burmistrzami, także o kondycji placówek kuratorskich, są wskazane, i liczę na ich pomoc.

— Jaka jest kondycja finansowa kuratorskiej oświaty?

— Zobowiązania ciążące na kuratorium na koniec października br. wszystkich szkół i placówek wynosiły ogółem 13 mln 190 tys. 959 zł. W tym zobowiązania kuratorskich szkół i placówek sięgają 9 mln 805 tys. 978 zł i jest to największa pozycja w naszych zobowiązaniach. Reszta to jeszcze długi szkół i placówek przejętych przez samorządy i nie spłaconych w całości. W tym są długi placówek oświatowych przejętych przez Olsztyn na mocy ustawy o dużych miastach (2 mln 413 tys. 659 zł) oraz długi szkół podstawowych przejętych przez gminy od 1 stycznia '96 — (971 tys. zł). Ale najbardziej dolegliwe są zobowiązania szkół kuratorskich, w tym największą pozycję stanowią zobowiązania z tytułu dostaw towarów i usług, czyli tzw. pozapłacowa, która zawsze była niedopłacona w budżecie działu oświata i wychowanie. 80 proc. tych długów stanowią nie zapłacone rachunki za opał, energię elektryczną. Na drugim miejscu są zobowiązania wobec ZUS (2 mln 327 tys. zł) i urzędów skarbowych. Oczywiście jesteśmy świadomi, że tegoroczne zobowiązania odnotowane na koniec października będą uwzględnione w rezerwie przyszłorocznej ustawy budżetowej, ale pozostają jeszcze te długi, które narastają teraz, w końcu roku, a wiadomo, że są to najkosztowniejsze miesiące.

Mnie te długi nie dają spać... Wielu placówkom na ZUS jeszcze do końca października starczyło, natomiast po tym terminie staje się to coraz trudniejsze. Wiemy, że są czynione starania o centralne spłaty długów placówek opiekuńczo-wychowawczych oraz długów szkół podstawowych i szkół przejętych przez duże miasta. Gdyby choć one zostały spłacone, to ułatwiłoby funkcjonowanie i nam, i placówkom w przyszłym roku.

— Naszą rozmowę zdominowały kwestie finansowe. Czy również decyzje finansowe zdominowały działalność kuratora? Czy spodziewa się pan zmian wobec podporządkowania od nowego roku kuratorów oświaty wojewodom?

— W dużej mierze moją pracę zdominowały kwestie finansowe i będzie tak dopóty, dopóki kurator będzie obok funkcji sprawowania nadzoru pedagogicznego zarządzał placówkami oświatowymi. Nie wiem dokładnie co faktycznie będzie oznaczało podporządkowanie urzędu kuratora — wojewodzie. Myślę, że od tego momentu przybędzie nam jeszcze jeden sojusznik w rozwiązywaniu problemów oświaty. Wojewoda olsztyński wykazuje dużą życzliwość i zainteresowanie oświatą i mam nadzieję, że tak będzie dalej. Już zapowiedziałem wojewodzie, że mam nadzieję być pierwszym w kolejce do podziału rezerwy, którą on dysponuje. Ale nie ukrywam też faktu, że żałuję utraty pełnej samodzielności.

Z ANDRZEJEM SYGUTEM, kuratorem oświaty w Kielcach, rozmawia Witold Salański

GODZINA GRANICZNA

— Zaszokował Pan opinię publiczną propozycją wprowadzenia godziny policyjnej dla młodzieży szkolnej...

— Toteż w kieleckiej prasie wyzwało mnie od faszystów i stalinowców. A użyłem określenia — godzina graniczna. To była moja druga próba. Pierwszy raz zaproponowałem wprowadzenie takiej godziny ponad dwa lata temu. Wówczas też zostałem zbesztany w lokalnych mediach. Ale gdy rozmawiałem telefonicznie ze słuchaczami kieleckiego radia, to ton ich wypowiedzi był zupełnie inny. Moi rozmówcy popierali mnie gorąco. To utwierdziło mnie w przekonaniu, że jednak mam rację.

— Czyżby? Pan — pedagog i szef pedagogów — proponuje rozwiązywanie problemów wychowawczych metodami policyjnymi?

— Zgadza się, że jest to szokujące, ale tylko w pierwszej chwili. Moi

oponenci po prostu zapominają, w jakich żyjemy czasach. Nazywamy je dość eufemistycznie okresem transformacji, ale tak naprawdę jest to rewolucja — na szczęście, bezkrwawa — która toczy się w naszych umysłach. Został zakwestionowany system wartości uznawany w poprzedniej formacji. To, co było białe, stało się czarne i odwrotnie. Wielu ludzi, zwłaszcza młodych, w tym wszystkim się pogubiło. Opacznie zrozumieli niektóre pojęcia. Na przykład wolność znaczy dla nich, że wszystko wolno. Stąd niespotykany przedtem rozwój patologii i plag społecznych. Niestety dotknęły one przede wszystkim młodzież.

Narkomania, alkoholizm, nikotynizm, agresja — to wszystko przekroczyło naszą wyobraźnię, a także — powiedzmy sobie otwarcie — możliwości oddziaływania pedagogicznego. Może to gorzka prawda, ale lawina problemów wychowawczych obecnego okresu zasypała nauczycieli. Nie

tylko oni znaleźli się w takiej sytuacji, lecz także Kościół katolicki, polska inteligencja, robotnicy etc.

Uznałem więc, że wychowanie to obecnie nasze zadanie strategiczne. Jako kurator starałem się zrobić wszystko, aby jak najwięcej nauczycieli zostało przygotowanych do rozwiązywania tych trudnych i złożonych problemów wychowawczych. Uważam bowiem, że nauczyciel nie może być bezradny wobec wyzwania swoich czasów. Tylko, że na efekty tych szkoleń musimy poczekać co najmniej kilka lat. A życie nie stoi w miejscu. Negatywne zjawiska narastają lawinowo. Stwierdziłem więc, że w tych wyjątkowych czasach — chcąc powstrzymać falę patologii i agresji — musimy się uciec, przynajmniej na pewien okres, do wyjątkowych środków. Stąd pomysł z godziną policyjną.

— Czy została wprowadzona? Jakich użył Pan argumentów, żeby przekonać władze?

— Wniosek swój skierowałem do władz miasta, które jako jedne są władne podjąć decyzję w tej sprawie. Odpowiedzi jeszcze nie otrzymałem. Muszę podkreślić, że mój pomysł wcale nie jest oryginalny. Właśnie niedawno Tomasz Lis, korespondent Telewizji Polskiej w USA, poinformował, że godzinę policyjną dla nieletnich wprowadzono w Waszyngtonie i stu innych miastach amerykańskich. Efekty są podobno zachęcające. Przystępczość w tej kategorii wieku wyraźnie spadła. Poza tym byłby to sposób na dyscyplinowanie rodziców, bowiem policyjanci i strażnicy miejscy odwoziliby do domów wałęsającą się wieczorem i w nocy młodzież na koszt opiekunów.

Ponadto na dobrą sprawę godzinę policyjną już mamy wprowadzoną. Przecież w wielu polskich miastach ludzie nie wychodzą po zmroku na ulicę, bo się boją. Godzina policyjna została więc narzucona spokojnym obywatelom przez przestępców.

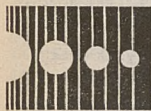
Kwestia następna to kultura młodzieżowa. Teksty wielu ich piosenek to zwykłe agitki o treści faszystowskiej, zachęcające słuchaczy do „oczyszczania” narodu polskiego z różnych „śmieci”. Morderstwo dokonane na 15-letnim uczniu jednej z kieleckich szkół było prawdopodobnie realizacją tego hasła.

Dlatego rozmawiam teraz z samymi uczniami. Zachęcam ich, żeby brali sprawy w swoje ręce. Mówię im, wy najlepiej wiecie, kto z was ma jakie problemy — narkotykowe, alkoholowe, życiowe itd. Możecie pomóc swoim kolegom często skuteczniej niż nauczyciel, przed którym nie wszyscy chcą się otworzyć. Trzeba tylko wiedzieć do jakiej poradni, pedagoga lub psychologa zaprowadzić znajdujących się w potrzebie. Jestem zwolennikiem metodyki polegającej na wzajemnym wychowywaniu się rówieśników.

Myślę, że kielecka młodzież zaczyna zdawać sobie sprawę, iż od niej może również wiele zależeć. Właśnie ukonstytuował się komitet złożony z uczniów liceów i techników, który pracuje nad statutem przyszłego forum samorządów uczniowskich szkół średnich województwa kieleckiego. Inauguracyjny zjazd ma się odbyć w marcu 1997 roku. Ale już teraz o wielu inicjatywach młodych jest głośno. Na przykład w Ostrowcu Świętokrzyskim licealiści postanowili walczyć z alkoholizmem na własną rękę, nie czekając aż sprawę załatwią dorośli. Między innymi odwiedzają sklepy i proszą o niesprzedawanie alkoholu nieletnim. Okazuje się, że taka presja psychologiczna jest skuteczna.



JAK W ZEGARKU



ZE STR. 1

Kaskadowa zasada, obowiązująca w realizacji szwajcarskiego projektu, w skrócie polega na tym, iż absolwenci jednych kursów stają się szkoleniowcami następnych uczestników. Dzięki temu tylko w ubiegłym roku szkolnym ponad 1000 nauczycieli języka niemieckiego miało okazję doskonalić swe umiejętności zawodowe. Na zlecenie CODN wyszkoleni przez WBZ edukatorzy zapoznali z koncepcją multiplikacji również nauczycieli języka rosyjskiego. Z różnego tego typu zajęć doskonalących, tak w zakresie organizacji, jak i spraw merytorycznych, skorzystało ponadto 150 pracowników WOM. Wspólnie z WSP w Kielcach zorganizowano kursy, na których 26 edukatorów nauczycieli zdobyło kwalifikacje pozwalające im na kształcenie następnych tego typu specjalistów. Opracowane zostały także podstawy programowe do tego typu kształcenia.

Bardzo pomocna, zarówno w pracy edukatorów, jak i pozostałych nauczycieli języka niemieckiego, jest działająca od 1993 roku w CODN medioteka szwajcarska. W jej zbiorach jest około 6 tys. książek, są kasety wideo i dźwiękowe, płyty kompaktowe, czasopisma i dzienniki. Medioteka, ufundowana przez rząd szwajcarski, ma status placówki publicznej. Codziennie odwiedza ją od 30 do 40 osób. Oprócz książek do nauczania języka niemieckiego wypożyczyć w niej można pozycje z zakresu historii i czasów współczesnych Szwajcarii. Od 26 listopada br. medioteka przekazana została na mocy specjalnego porozumienia CODN, zaś projekt WBZ — MEN.

Zgodnie z podpisanym w maju br. porozumieniem pomiędzy szwajcarskim WBZ i CODN w latach 1997—98 projekt doskonalenia naszych germanistów będzie w fazie likwidacji. Rząd szwajcarski wyasy-

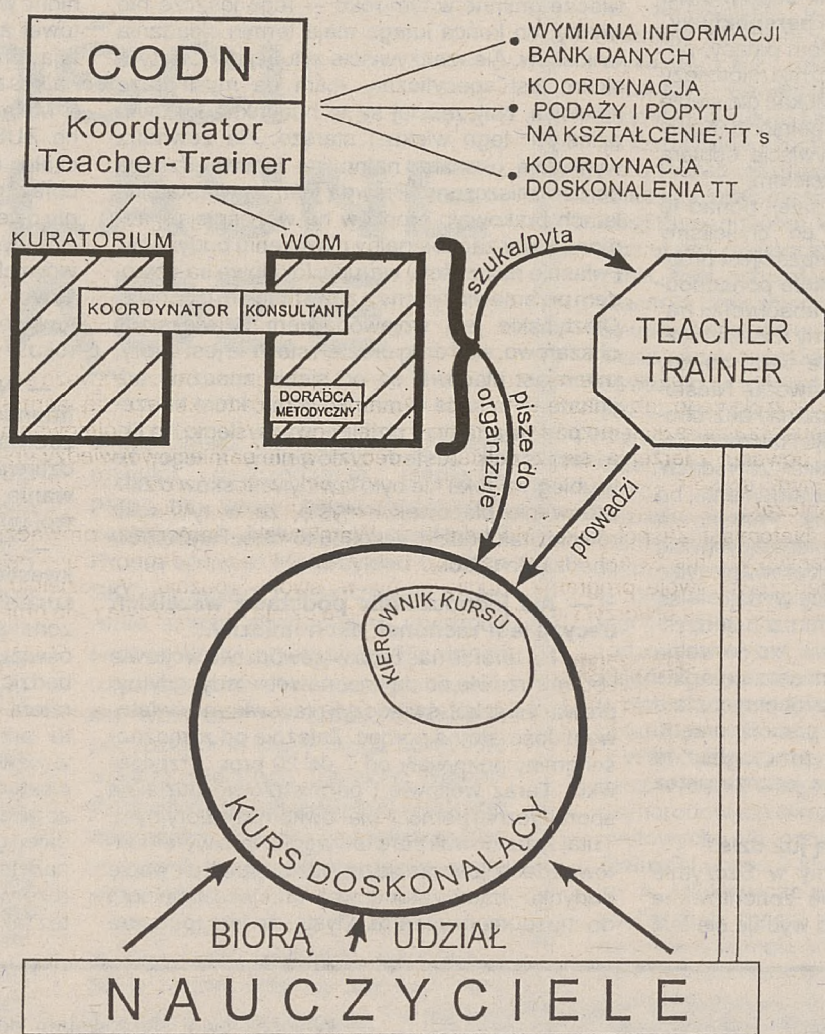
gnuje na ten cel 0,3 mln franków. W okresie tym działać będzie tzw. grupa transfer, której zadaniem będzie wykorzystanie i rozszerzenie dotychczasowej współpracy pomiędzy osobami i uczestniczącymi w realizacji projektu instytucjami. Szefowa tej 6-osobowej grupy **Beata Owczarska** zabiegać będzie o podwyższenie efektywności dos-

konaleń nauczycieli, co spowodować ma ich większą profesjonalizację, jak i o uregulowania prawne statusu posiadaczy dyplomów TT (teacher trainer).

Model multiplikacji może być wykorzystany także w doskonaleniu nauczycieli innych przedmiotów, niekoniecznie tylko języków obcych i dlatego — zdaniem jego twórców — powinien znaleźć się w polskim systemie oświatowym. Jak dotąd, mimo licznych zabiegów, tak ze strony dyr. Martina Baumgartena, jak i przedstawicieli polskich instytucji uczestniczących w realizacji tego modelu, problemu statusu posiadaczy TT nie udało się pozytywnie rozwiązać. Jest jednak nadzieja, iż w przygotowywanych właśnie uregulowaniach, dotyczących doskonalenia zawodowego nauczycieli, sprawa ta znajdzie swój szczęśliwy finał.

KRYSTYNA STRUŻYNA

DOSKONALENIE NAUCZYCIELI JĘZYKÓW OBCYCH W POLSCE



MODEL Z MARBACH

Guido Baumann, dyrektor szwajcarskiej Centrali Doskonalenia Nauczycieli Szkół Średnich z Lucerny, podczas pobytu w Warszawie przedstawił założenia tzw. modelu z Marbach (miejscowość położona nad Jeziorem Bodeńskim), zawierającego nowy system doskonalenia zawodowego. Opracowano go z myślą o stworzeniu dobrej szkoły i... zdrowiu nauczycieli. Z badań empirycznych prowadzonych przez szwajcarskich specjalistów od jakości kształcenia wynika bowiem, że wpływ na to jak pracuje szkoła, ma zjawisko tzw. wypalania się nauczycieli.

Model z Marbach opracowała grupa naukowców specjalizujących się w problematyce kształcenia z: USA, Izraela, Niemiec, Belgii, Szwajcarii i Austrii. Składa się on z trzech płaszczyzn. **Pierwsza** z nich, tzw. zewnętrzna, związana jest z tym wszystkim, co dotyczy polityki oświatowej. Obejmuje więc ona takie zagadnienia, jak autonomia szkoły, rozwój kształcenia i dos-

konaleń nauczycieli, pozytywny obraz pedagogów kreowany w szkole i na zewnątrz oraz przeznaczanie odpowiednich środków do natychmiastowego wykorzystania.

Druga płaszczyzna odnosi się już do samej szkoły, w której międzynarodowi eksperci wyróżniają cztery najważniejsze grupy zadań mających przyczynić się do jej rozwoju. Należy do nich między innymi wypracowanie i realizacja określonych celów, tego co chce się osiągnąć tak w pracy uczniów, jak i nauczycieli. A także stworzenie różnorodnych zespołów doskonalących, które skutecznie zapobiegają będą zjawisku wypalania się nauczycieli — braku inicjatyw twórczych, popadania w rutynę, zniechęcenia zawodowego, a bywa, że i życiowego. Realizacja zadań z tego zakresu wymaga przede wszystkim umiejętności pracy zespołowej. Dlatego nie mniej ważne jest także stworzenie odpowiednich warunków dla tego typu działań ze strony nauczycieli,

przyjście im z pomocą i udzielenie społecznego wsparcia. Służyć temu mogą m.in. hospitacje lekcji koleżeńskich oraz inne formy wewnątrzszkolnego doskonalenia. Pomocne mogą być również różne metody oceny działalności szkoły. Jedne zalicza się do tzw. kultury miękkiej — są wynikami rozmów i dialogu. Inne do tzw. kultury twardej — gdzie dominuje ocena ilościowa. Obydwie mają jednak wspólny cel — doprowadzić do takich zmian w pracy szkoły, której efektem będzie poprawa jakości jej działań.

Płaszczyzna trzecia związana jest ściśle z funkcją dyrektora szkoły. Jego zadaniem nie jest podanie wszystkiego na tacy nauczycielowi, lecz bycie moderatorem. A więc szefem nie odgórnie zarządzającym szkołą, lecz organizatorem warunków umożliwiających dobrą pracę tak nauczycielom, jak i uczniom. Dbającym o to, aby nauczyciele wzajemnie inspirowali się i pomagali w doskonaleniu. Dobrze zorganizowany może być źródłem ich wielu sukcesów zawodowych i życiowych. Tym samym skutecznie zapobiegać będzie się niepożądanemu ze wszech miar zjawisku wypalania się nauczycieli.

K.S.

Standardy oświatowe w gminie

Radni dzielnicy Mokotów Gminy Warszawa-Centrum przygotowali dla swoich szkół i przedszkoli prezent gwiazdkowy wartości około 750 tys. zł. Tyle bowiem ma kosztować w nowym roku pierwszy etap wprowadzania w tych placówkach tzw. standardów oświatowych, które mają przyczynić się do stopniowego podnoszenia poziomu pracy dydaktyczno-wychowawczej.

Zgodnie z podjętą uchwałą — od 1 stycznia 1997 r. dyrektorzy szkół i przedszkoli będą zaznajamiani w pierwszym miesiącu każdego roku budżetowego z planami finansowymi, co pozwoli im na samodzielne planowanie wydatków.

Systematycznie będzie zmniejszana liczba uczniów w oddziałach. W pierwszej kolejności — w klasach nauczania początkowego, które w przyszłym roku szkolnym powinny liczyć nie więcej niż 26 dzieci. Od września 1997 r. wychowawca każdego oddziału przedszkolnego 3-latków otrzyma osobę do pomocy. Ponadto w przedszkolach przewiduje się zatrudnienie 27 reedukatorów,

szkoły, która powinna kształtować wizerunek danej placówki.

*

Mokotowscy dyrektorzy zostali już poinformowani o czekających ich w przyszłym roku nowościach. A oto co nam powiedzieli:

Emilia Janowska, dyrektorka przedszkola nr 193: — Już od kilku lat (po likwidacji etatu pomocy wychowawcy) naszą bolączką jest brak osoby wspomagającej pracę wychowawczyń grup trzylatków. Te dzieci (a grupy są liczne) wymagają przecież szczególnej opieki. Nauczycielki zbyt dużo czasu poświęcają na „obsługiwanie maluchów” (ubieranie, mycie itp.) ze szkodą dla realizacji określonego programu zajęć dydaktycznych. Tak więc cieszymy się, że „pomocze wychowawczyń” znów wróca do nas. Poprawi to w sposób widoczny jakość pracy z maluchami.

W naszej placówce, tak jak i w wielu innych, przydałyby się bardziej nowoczesne i różnorodne pomoce dydaktyczne. Nauczyciele nierzadko korzystają z tablic rysunkowych sprzed 30 lat, nie przystających już do nowej

GWIAZDKOWY PREZENT

a w szkołach — 10. Do tej pory część placówek oświatowych we własnym zakresie organizuje tego typu pomoc dla swych uczniów, opłacając specjalistów z pieniędzy rodziców oraz własnych. Rodzice ponoszą też częściowo koszty zatrudnienia w kuchni personelu pomocniczego. Teraz będzie obowiązywała zasada: jeden pracownik na 50 osób korzystających ze stołówki. Gmina musi więc zatrudnić 27 nowych pracowników.

Radni zdecydowali również, że zakup odzieży ochronnej należy do pracodawcy, a nie do szkoły. Odciaży to w znacznym stopniu rodziców (i środki specjalne szkół) od partycypowania w wydatkach nie związanych bezpośrednio z zaspokajaniem potrzeb dzieci.

W przyszłym roku dzielnica pragnie też przeznaczyć więcej pieniędzy na uzupełnienie wyposażenia placówek oświatowych w pomoce dydaktyczne. Szkoły podstawowe otrzymają po 26 zł na każdego ucznia, zaś przedszkola — po 20 zł na dziecko. Określenie tych stawek ma ograniczyć swobodę dyrektorów w wydatkowaniu tych środków na inne cele.

Radni zadali także o uzupełniających swoje wykształcenie nauczycieli — w przyszłym roku postanowili przeznaczyć na ten cel 60 tys. zł. Chcą oni również wspierać nowatorskie pomysły pedagogów, na innowacje wydzielił 30 tys. zł.

W ostatnich latach coraz więcej mokotowskich szkół podejmuje współpracę z partnerami zagranicznymi, m.in. z Kanady, Hiszpanii i Meksyku. Na rozwinięcie wymiany kulturalnej, sportowej i wakacyjnej z rówieśnikami z innych krajów radni zarezerwowali w budżecie gminy 20 tys. zł.

Ostatnia nowość, która będzie wprowadzona w przyszłym roku, dotyczy zdrowia dzieci. Ponieważ nie wszystkie mokotowskie placówki zapewniają podopiecznym pomoc stomatologiczną, postanowiono, że szkoły będą miały obowiązek organizowania raz w semestrze przeglądów uzębienia wszystkich swoich uczniów.

Przyszły rok będzie więc czasem wprowadzania w życie szkolne Mokotowa pierwszego etapu standardów oświatowych. Drugi etap zaplanowano na 1998 rok. Proponowane przez Komisję Oświaty zmiany będą zmierzały do stworzenia szkoły przyjaznej, atrakcyjnej, otwartej na środowisko lokalne i współpracującej z nim. Szczególny akcent zostanie położony na uaktywnienie działalności rady

rzeczywistości. Te pomoce, które mamy, kupione są głównie za pieniądze rodziców. Dlatego z radością przyjęliśmy decyzje radnych o przeznaczeniu na ten cel określonej kwoty.

Maria Poburka, dyrektorka Szkoły Podstawowej nr 121: — Dobrze się stało, że radni zdecydowali o zmniejszeniu liczebności klas. Wprawdzie na razie dotyczy to tylko młodszych oddziałów, ale mam nadzieję, że z czasem obejmie wszystkie. W naszej szkole są klasy, w których uczy się ponad 30 uczniów oraz mniejsze, liczące po 25—26 osób. Oczywiście, wyniki nauczania w tych ostatnich są lepsze. Nauczyciel łatwiej bowiem może dotrzeć do każdego dziecka, poświęcić więcej czasu zarówno uczniowi słabemu, jak i zdolnemu.

W ostatnim czasie coraz więcej dzieci przychodzi do klas pierwszych z różnego rodzaju wadami — z dysleksją, dysgrafią, jękaniem, a także z nerwicami. W przepełnionych oddziałach trudno jest nauczycielowi wychwytać wszystkie przyczyny trudności dziecka w nauce. W tej sytuacji niezwykle ważne jest zatrudnienie reedukatorów, którzy będą systematycznie, po lekcjach pracować z uczniem, stale kontaktując się z jego wychowawcą. Uczęszczanie do poradni psychologiczno-pedagogicznej, często oddalonej od miejsca zamieszkania, bywa uciążliwe zarówno dla dziecka, jak i rodziców.

O tym, że szkół już od dawna nie stać na zakup potrzebnej literatury i pomocy, wiedzą wszyscy. Nasz księgozbiór i wyposażenie pracowni uzupełniamy ze składek rodziców i zarobionych pieniędzy. Teraz, gdy dostaniemy trochę środków na ten cel, budżety komitetu rodzicielskiego będą mogły być spożytkowane z większą korzyścią dla dzieci.

Problemem jest też zaopatrywanie pracowników i nauczycieli w odpowiednią odzież ochronną. Dla skromnej kasy szkolnej jest to ogromne obciążenie. Mam nadzieję, że teraz sytuacja w tym względzie ulegnie poprawie. Liczymy również na to, że po wprowadzeniu zasady — jeden pracownik na 50 konsumentów, poprawią się warunki pracy w kuchni.

Nauczycieli studiujących i tych, co zechcą podnosić swoje kwalifikacje, najbardziej cieszy możliwość przewidzianej przez radnych dotacji. W mojej placówce uzupełniają swoje wykształcenie dwie osoby.

IZA KUJAWSKA

ZE STR. 1

w określonych zawodach, ile wychowywać ludzi otwartych, poszukujących, pragnących uczyć się całe życie, gotowych do zmian i nie bojących się ryzyka. Już dziś obserwujemy, jak ludzie najzdolniejsi i najenergiczniejsi, wykorzystując koniunkturę gospodarczą podjęli się zadań często odległych od swego wykształcenia.

Na warszawskiej konferencji zaprezentowały się szkoły, które właśnie „złapały wiatr historii”. Na przykład w Zespole Szkół Łączności w Warszawie zmiana systemu kształcenia stała się racją bytu szkoły. Telekomunikacja to właśnie dziedzina, w której — jeśli chodzi o zastosowanie nowych technologii — nastąpiła prawdziwa rewolucja.

— Zmusiło to nas do przeprowadzenia zasadniczych zmian przede wszystkim w programach nauczania — poinformowała **Elżbieta Borkowska**, dyrektorka Zespołu. — Obecnie kształcimy młodzież do obsługi nowoczesnych, skomplikowanych central telefonicznych i sieci telekomunikacyjnych. Wymagania w stosunku do naszych absolwentów bardzo wzrosły, zwłaszcza że prawie każdego roku pojawiają się nowinki techniczne, na przykład ostatnio zostały uruchomione dwie ogólnopolskie sieci telefonii komórkowej.

Poza tym szkoła musiała stworzyć nowoczesną infrastrukturę edukacyjną, a więc bazę dydaktyczną z prawdziwego zdarzenia, sale komputerowe, makiety sprzętowe, modele central telefonicznych itp. Musiała także zaangażować do prowadzenia niektórych zajęć wysokiej klasy specjalistów, zatrudnionych na co dzień w przedsiębiorstwach telekomunikacyjnych oraz zachęcać nauczycieli do nieustannego podnoszenia swoich kwalifikacji.

— Zmobilizowaliśmy wszystkie siły, oczywiście przy pomocy zakładów patronackich, żeby tylko dostosować

programy nauczania do potrzeb rynku pracy — powiedziała **Elżbieta Borkowska**. — Cel swój osiągamy, mimo licznych trudności. Na przykład w ostatnich latach odnotowaliśmy drastyczne ubytki kadrowe wśród nauczycieli przedmiotów zawodowych. Przechwyciły ich firmy telekomunikacyjne wabiąc zarobkami wielokrotnie przewyższającymi skromne pensje nauczycielskie.

Oferta edukacyjna Zespołu Szkół Łączności została ostatnio poszerzona o dwie nowe placówki — liceum ogólnokształcące i techniczne. Ich uczniowie przygotowani są do kon-

dziedzinami — marketingiem, komunikacją interpersonalną itd.

Inne placówki przeobraziły się w sposób podobny. — Nastawiliśmy się na przekazywanie wiedzy najaktualniejszej — powiedziała **Barbara Antczak**, dyrektorka Zespołu Szkół Ekonomicznych nr 7 w Warszawie. — Jednak największy nacisk kładziemy na wyrabianie u uczniów umiejętności praktycznych.

W celach dydaktycznych uruchomiono w szkole przedsiębiorstwa symulacyjne z takimi samymi stanowiskami pracy, jak w działających obecnie instytucjach zajmujących się róż-

by środowiska. Dyrekcja placówki podpisała umowę z Rejonowym Urzędem Pracy i Komendą OHP w Warszawie, na mocy której uruchomiła centrum kształcenia praktycznego dla bezrobotnych, między innymi rozpoczęła kursy dla pracowników koncernu DAEWOO, którego montownia telewizorów znajduje się właśnie w Pruszkowie. Tym razem szkoła kształci dla Koreańczyków monterów urządzeń chłodniczych. — Robimy wszystko, aby nasi absolwenci nie zasilali armii bezrobotnych — powiedział **Ryszard Baeker**, dyrektor pruszkowskiego Zespołu.

Inne przykłady dostosowania się profilu szkoły do potrzeb rynku pracy: Technikum Ogrodnicze w Górze Kalwarii wprowadziło specjalizację organizatora rynku rolnego, Technikum Ochrony Środowiska w Konstancinie-Jeziornie — technologia uzdatniania wody, Zespół Szkół Zawodowych w Piasecznie — technologia systemów komputerowych itd. Taka oddolna reforma szkolnictwa zawodowego wymaga od nauczycieli ogromnego wysiłku, między innymi nieustannego podnoszenia swoich kwalifikacji, zaś od dyrektora talentów menedżerskich. Przecież musi on zdobyć pieniądze na te wszystkie nowoczesne pomoce dydaktyczne, komputery, makiety urządzeń etc. Dobrze, jeśli w sukurs przychodzi mu władze samorządowe.

Maria Magdziarz z Wydziału Oświaty Gminy Warszawa Centrum uważa, że samorząd może i powinien walczyć z bezrobociem wśród młodzieży w sposób systemowy, wspierając organizacyjnie i finansowo te formy pracy dydaktyczno-wychowawczej, które kształtują u uczniów aktywność, zaradność, przedsiębiorczość, operatywność.

— Nasza gmina będzie zawsze pomagała szkołom, które uczą samodzielnego myślenia, podejmowania decyzji, a nie pamięciowej wiedzy encyklopedycznej — powiedziała przedstawicielka samorządu.

Warszawski samorząd prowadzi też eksperyment pedagogiczny jedynie w swoim rodzaju. W dzielnicy Ochota działa młodzieżowa rada gmi-

ny, złożona z uczniów szkół ponadpodstawowych. Jej doświadczenia będą wykorzystane przez dorosłe władze przy tworzeniu innych inicjatyw modzieżowych.

Zatem walkę z bezrobociem trzeba zacząć od przeobrażenia mentalności młodych ludzi. Szkoła powinna dać im szansę sprawdzenia się w konkretnych sytuacjach, przede wszystkim po to, aby uwierzyli w siebie, poznali swoją wartość, predyspozycje, zdolności i umiejętności oraz umieli je zaprezentować przyszłemu pracodawcy. Muszą oni też zrozumieć, że w gospodarce wolnorynkowej nikt nikogo nie będzie prowadził za rękę do biura pośrednictwa pracy. Każdy musi szukać jej na własną rękę. Ale nie jest to proste, ponieważ dopiero teraz powstają (w strukturach Krajowego Urzędu Pracy) centra informacji zawodowej z prawdziwego zdarzenia. Dotychczas funkcję tę pełniły (i nadal pełnią) działające przy rejonowych urzędach pracy sale informacji zawodowej czy kluby pracy oraz instytucje pozarządowe, jak na przykład Młodzieżowa Agencja Pracy przy Fundacji „Bez względu na Niepogodę”.

Z doświadczeń tej ostatniej wynika, że absolwenci mają kłopoty ze znalezieniem pracy nie tylko z powodu nieodpowiednich kwalifikacji, lecz także ze względu na brak elementarnych umiejętności jej szukania. Poszukujący nie mieli pojęcia, do jakich instytucji mają się zwrócić o pomoc, ani też nie mieli „właściwości psychologicznych pozwalających na radzenie sobie na rynku pracy”.

Czy świadczy to o niedbalstwie szkół, które nie wyposażyły swoich absolwentów w podstawowe wiadomości na temat sposobu szukania pracy? Sprawa ta jest wbrew pozorom bardzo ważna. Młody bezrobotny narażony jest w znacznie większym stopniu niż dorosły na demoralizację i uleganie patologiom. A poza tym, to chyba także sprawa etyki nauczycielskiej. Młodzieży, której wpajało się wiedzę przez wiele lat, trzeba dać szansę jej wykorzystania.

WITOLD SALAŃSKI

ZAMIAST ZASIŁKU

tynuowania nauki po maturze zarówno na studiach wyższych, jak i w szkołach policealnych oraz na wszelkiego rodzaju kursach.

Niezależnie od kształcenia specjalistycznego Zespół Szkół Łączności stara się wyposażyć uczniów w inne umiejętności, bardzo przydatne w gospodarce wolnorynkowej. Przede wszystkim uczy młodzież poruszania się na rynku pracy. Szkoła wraz z Technikami Łączności w Poznaniu, Szczecinie i Krakowie uczestniczy w nadzorowanym przez Blackburn College — główny ośrodek szkolenia pracowników telekomunikacji w Anglii — projekcie, mającym między innymi określić standardy kompetencyjne pracowników przemysłu telekomunikacyjnego. Szkoła zajmuje się więc analizą rynku pracy oraz kształtowaniem u swoich wychowanków przedsiębiorczości, zaradności, operatywności. Zaznajamia ich także z nowymi

nymi dziedzinami życia gospodarczego. Ponadto placówka nawiązała kontakty z bliźniaczymi szkołami w Holandii i Niemczech. Do krajów tych wyjeżdżają uczniowie na praktyki zawodowe oraz nauczyciele na praktyki pedagogiczne. Ci ostatni przeszli na przykład w Niemczech kursy tzw. nauczania segmentacyjnego, polegającego na łączeniu różnych przedmiotów w bloki tematyczne. Szkoła też bardzo pilnuje, aby uczeń odbywający praktyki zawodowe w kraju nie ograniczał się do przyrządzania kawy szefowi. W żadnym wypadku nie możemy dopuścić do tego, aby nasz absolwent opuszczający szkołę przeżywał stresy z powodu zderzenia się z całkiem innym światem — dodała **Barbara Antczak**.

Natomiast Zespół Szkół Mechanicznych w Pruszkowie nie tylko zmodernizował swoje programy nauczania, lecz także otworzył się na potrze-

CZYTELNICZY



MAJĄ GŁOS

CO Z TĄ MOWĄ?

Czy we współczesnej polszczyźnie są jeszcze wulgaryzmy, słowa nieprzyzwoite, obraźliwe, obsceniczne? Pytanie na pozór tyleż dziwne co naiwne. A odpowiedź wbrew pozorom, wcale nie prosta i nie jednoznaczna. Tak się bowiem w tym życiu dzieje, że to co dla jednych jest wulgarnie i nieprzyzwoite, dla drugich stanowi normalną codzienność życiową i językową, poza którą trudno im się poruszać. Wynikałoby z tego, że nie słowa są wulgarnie, ale ich odbiór przez ludzi. Ten zaś odbiór zależy od wrażliwości moralnej i estetycznej jednostek, grup społecznych, całych społeczeństw. Odnoszę wrażenie, że stajemy się — nie od dziś — społeczeństwem pozbawionym tej wrażliwości, oswojonych na tyle z wulgaryzmami, że nie tylko ich nie zauważamy, ale sami od czasu do czasu je stosujemy. Dla dosadności wypowiedzi. Dla oddania klimatu ulicy, boiska szkolnego, stadionu. Dla draki, dowcipu, oryginalności.

„Wulgaryzmy to wyrazy lub wyrażenia nie używane w mowie środowisk kulturalnych, prostackie, ordynarne...” Wobec takiej definicji wulgaryzmów rodzą się poważne kłopoty z określeniem zakresu pojęcia „środowisko kulturalne”. Czy np. niektórzy pisarze, redaktorzy niektórych — nawet poczytnych pism (nie wymieniam nazwisk ani tytułów — nic to „albowiem do rzeczy nie przyda”) nie należą do tego środowiska? Albo czy reprezentuje to środowisko człowiek bez podstawowego wykształcenia (są, są tacy, mimo „obowiązku szkolnego” od lat międzywojennych), ale układny, posługujący się językiem pozbawionym grubiaństwa i nie budzącym zastrzeżeń ludzi wrażliwych?

„Występują one (tj. wulgaryzmy) przeważnie w mowie ludzi o niskim poziomie kulturalnym i umysłowym”. A jak mierzyć ów poziom? Iloczynem inteligencji? Zasobem wiedzy? Poziomem wykształcenia? Czy człowieka do niedawna piastującego wysokie stanowisko w jednym z ministerstw, legitymującego się tytułem doktorskim, który w rozmowach służbowych ze swoimi podwładnymi używał powodzi brukowych słów, można określić jako jednostkę o niskim poziomie kulturalnym i umysłowym? Ten sam człowiek w wywiadach prasowych, w wystąpieniach telewizyjnych posługiwał się całkiem przyzwoitą polszczyzną i dawał świadectwo wysokiej kultury umysłowej.

Cóż więc podciągnąć pod hasło „wulgaryzmy”? Zwykle przyjmuje się, że wulgaryzmy to przekleństwa oraz wyrazy i wyrażenia o treści obscenicznej i skatologicznej. To w dużym stopniu „masło maślane”. Czymże są bowiem przekleństwa, jeśli nie wyrazami obelżywymi. Wszystkie słownikowe wulgaryzmy z wymienionego wyżej zakresu pochodzą najczęściej z dość zresztą ograniczonej przestrzeni słów określających narządy ludzkie, ich wydzielin i czynności związane ściśle z fizjologią. Ponadto wystarczą zajrzeć do słowników, aby stwierdzić, że wiele słów uważanych dziś za wulgarnie to wyrazy starsze od ich odpowiedników niewulgarnych. Świadczą o tym również umiarkowane dziś gwary, z natury znacznie bardziej konserwatywne niż polszczyzna kulturalna. W nich roi się od słów, które uważamy za wulgarnie, a które w tych środowiskach wulgaryzmami nigdy nie były. Były zawsze — i są — nazwami konkretnych narządów, ich czynności i „efektów” tych czynności. Czy wobec tego są wulgaryzmami?

W polszczyźnie kulturalnej można zatem mówić nie tyle o wulgaryzmach, ile o ładunku uczuciowym poszczególnych wyrazów wiążącym się wyraźnie z intencjami, jakie te wyrazy w sobie zawierają. Posłużmy się prostym przykładem. Nie słyszałem, aby ktoś kogoś przezywał „członkiem” lub obrzucał „członkami” (lub penisami). A „penis” — medycyna nazwa narządu określanego w języku polskim jako „członek” pozbawiona ujemnego ładunku i nie odbierana jako wyraz obelżywy, podczas gdy odpowiednik tej nazwy pojawiający się niezadko na murach (najczęściej z jednym lub dwoma błędami ortograficznymi) i tak często słyszany na ulicach, odbierany jest jako wulgaryzm ze względu na wyraźny ujemny ładunek i intencje. Nie jest wulgarny zatem narząd, ale wyraz, który zresztą nabrał wielu nowych odcieni znaczeniowych, zależnych od kontekstu czy konsytuacji. Samą nazwę, samo słowo należy potraktować z obojętnością, uciechą lub wstrętem w zależności od wrażliwości odbiorcy, o której wspominałem na początku. Nie znaczy to wcale, że zachęcam do używania wyrazów uznanych za nieprzyzwoite, wulgarnie, prostackie, obelżywe, obsceniczne.

Jestem zdecydowanym przeciwnikiem tego typu literatury i piśmiel. To razi nawet w kabarecie (zwłaszcza w nadmiarze). A w mowie potocznej? W mowie potocznej, w mowie ulicy, stadionu, w żargonie młodzieży wprost obywatelska. Zło tkwi jednak nie tyle w używaniu takich słów, ile w ich nadużywaniu, w tym, że funkcjonują na ulicy, w szkole, tramwaju, w poociągu i innych miejscach publicznych w odezwaniu od konkretnych narządów, czynności itp. Żyją samodzielnym życiem i plenią się jak chwast. Oderwane od konkretnych znaczeniowych zubożają język, czynią go prymitywnym, ryzostokowym, ograniczają jego funkcje jako środka komunikacji. Przeróżające jest to, że moda na język wulgarny rośnie i nie widać siły,

która potrafiłaby postawić skuteczną tamę na drodze jej pochodu.

Niedawno byłem przypadkowym świadkiem relacji o wybuchu komina w pewnym domu. Młody człowiek barwnie opowiadał o przebiegu wydarzeń, wymieniając wiele czynności, których można się było jedynie domyślić, gdyż wszystkie nazywał uniwersalnym czasownikiem związanym z prokreacją, stosując nawet dość równomiernie obie wulgarnie formy. A przy tym jako przerywnik co drugie słowo (zamiast znaków interpunkcyjnych, których w mowie „nie widać”) pojawiała się nazwa „najstarszego zawodu świata” w odmienionej łacińskiej formie pochodzącej od przymiotnika: curvus, curva, curvum. Nie jest to — niestety — przykład odosobniony. Dzieci przyjmują język ojców i posługują się nim mechanicznie, bez zastanowienia, z wielką szkodą dla rozwoju własnej osobowości.

I pomyśleć, że już ponad sto pięćdziesiąt lat temu poeta marzył:

„Chodzi mi to, aby język giętki
Powiedział wszystko, co pomyśli głowa.
A czasem był jak piorun, jasny, prędko,
A czasem smutny jako pieśń stepowa,
A czasem jako skarga nimfy miętki,
A czasem piękny jak aniołów mowa...
Aby przeleciał wszystko ducha skrzydłem...”

Tymczasem obserwujemy dziwne procesy. Przyrasta słów. Stare nabierają nowych znaczeń lub odcieni. Pęcznieją słowniki. Język rośnie, rozkwita, staje się coraz bardziej „specjalistyczny” i wszechstronny. A równocześnie język codzienności nam ubożeje. Coraz mniej w nim różnorodności i doskonałości, o której marzył poeta. A literatura — jakby naśladując ulicę — podobnie jak część prasy — podąża w tym samym kierunku. Kilka uniwersalnych czasowników, niewiele więcej rzeczowników wyraża wszystko. Dobrze, że stosujących tę metodę jest niewiele. Dobrze, że nie jest to literatura dla wszystkich.

STANISŁAW TUBEK



KIEDY NASTĘPNY?

Nagroda Nobla dla poetki Wisławy Szymborskiej pobudziła wyobraźnię społeczeństwa, a zwłaszcza ludzi nauki. W dziedzinie literatury pięknej nie jest to pierwszy polski sukces. Wśród badaczy tylko Maria Skłodowska-Curie sięgnęła tak wysoko. Niektóre środowiska naukowe, jak można usłyszeć, ocierają się współcześnie o to zaszczytne wyróżnienie, jako że nie brakuje u nas ludzi wielce utalentowanych. I kto wie, jakie byłyby rezultaty, gdyby nie bariera ekonomiczna. Specjaliści twierdzą, że osiągnięcie sukcesu na miarę światową w każdej niemal dziedzinie badań uzależnione jest w ogromnej mierze od olbrzymich pieniędzy. Czy tylko?

Chcąc znaleźć w miarę pełną odpowiedź na to pytanie Telewizja Edukacyjna, wspólnie z Komitetem Badań Naukowych, zainicjowała emisję nowego programu i zarazem akcji mającej na celu promowanie nauki polskiej i zyskanie dla niej sprzymierzeńców wśród szerokich kręgów społeczeństwa. Od września br. raz w miesiącu na antenie Programu 1 TVP pojawia się tytułowa plansza — „NOBEL DLA POLAKA”, a w ślad za nią eksperci zapraszani przez KBN, publiczność, jako że audycja ma charakter otwarty i główni bohaterowie — naukowcy ubiegający się o pieniądze na badania, czyli o granty, o których piszemy obok. Nie są to ludzie przypadkowi. Mają już za sobą konkursowe eliminacje, a w kolejnym etapie publicznie, oko w oko z kamerami TV, muszą przekonać widzów i ekspertów do swoich tematów badań, które chcą realizować. Instytucja grantów funkcjonuje od kilku lat. Pieniądze na nie pochodzą z naszych podatkowych kieszeni. I oto po raz pierwszy telewidzowie, wykręcając widoczny na ekranie telewizora numer telefonu, mogą dać wyraz swoim odczuciom i preferencjom, oddając głos na określonego badacza. Oczywiście, te głosy nie wykluczają ostatecznych decyzji ekspertów, jednak głos opinii publicznej jest brany pod uwagę.

We wrześniu br. w tej interesującej publicznej grze o pieniądze na naukowe poszukiwania przedłożono widzom do oceny propozycję badań nad podłożami ceramicznymi dla elektroniki, kształtowaniem wytrzymałej warstwy wierzchniej oraz kompozytami z proszków nanodiamentowych. Październik przyniósł do oceny poszukiwania zagrożeń, jakie niesą grzyby chorobotwórcze, sugestie zbadania roli wilków w Puszczy Białowieskiej oraz nowy test do oceny naszych genów. 23 listopada widowia poddana została emocjom, jakie wiążą się z istnieniem gwiazd podwójnych, komet i słynnych pulsarów istniejących w przepastnym kosmosie. W sumie telefonicznie wypowiedziały się 3164 osoby. Trzy spośród nich w wyniku lasowania otrzymały komputery od sponsorów programu TV.

Ale nie wszyscy zainteresowani współczesną nauką mają telefony. Są wśród nich także nauczyciele z miasteczek i wsi. Tym wszystkim „Głos Nauczycielski”, w porozumieniu z Telewizją Edukacyjną i Komitetem Badań Naukowych, pragnie stworzyć szansę wypowiedzenia się listownie w korespondencji kierowanej pod naszym adresem lub bezpośrednio do TV. Liczymy także na to, że nauczyciele staną się z czasem częścią silnego lobby popierającego badania naukowe, bez których Polska nie byłaby w stanie się przekształcić w kraj w pełni rozwinięty, samowystarczalny pod niektórymi względami, konkurencyjny przynajmniej na rynkach europejskich.

Kolejna porcja naukowych propozycji do przemyślenia zostanie zaprezentowana 21 grudnia w Programie 1 TV, o godz. 10.30. Aby zainteresowanym dać możliwość wcześniejszych przemyśleń na temat problemów, które zostaną przedłożone do oceny, przedstawiamy w skrócie zamiary badawcze kolejnych trzech ludzi nauki, którzy będą bronić swych racji przed kamerami TV.

Czas pokaże, który ze zdobywców grantów, prezentowanych nie tylko w grudniowej audycji, wykorzysta tę publiczną promocję i znajdzie się w strefie, skąd po Nobla wystarczy sięgnąć ręką. Sądzimy, że z czasem ujawnią się także liczni sponsorzy, którzy zechcą wyłożyć pieniądze na szczególnie ważne, ich zdaniem, naukowe poszukiwania.

PROPOZYCJE NAUKOWCÓW

RACJONALNA DIAGNOZA

Laicy uważają, że każdy inżynier konstruktor wie, iż jakość wykonania elementów maszyny i dokładność montażu ma wpływ zarówno na dynamiczną pracę danego urządzenia, jak też na czas jej eksploatacji, a co za tym idzie — jej koszty. Głębiej wprowadzeni w tajniki projektowania inżynierowie sądzą, że do pełnej jasności jeszcze daleko choćby dlatego, iż nie ma kryteriów ilościowych. Uniemożliwia to użycie tego czynnika jakości wykonania jako jednego z kilku elementów służących optymalizacji konstrukcji. Wszelkie wytyczne zawarte w normach lub podawane przez producentów mogą jedynie stanowić warunek konieczny poprawności pracy danego urządzenia. Tak dzieje się z tak zwaną niewspółosiowością, czyli różnicą położenia osi rzeczywistych, które teoretycznie powinny się pokrywać. Podobnie ma się rzecz między innymi z dopuszczalnymi niewyrównoważeniami. Takim terminem inżynierowie określają przesunięcie środka masy ciała względem środka obrotu.

Tymczasem współczesny, nowoczesny proces projektowania urządzeń do eksploatacji, gdy bierze się pod uwagę minimalizację kosztów całkowitych, to znaczy projektowania, wytwarzania, eksploatacji — wymaga odpowiedzi przynajmniej na dwa pytania. Im wyższa dokładność, tym wyższe koszty wytwarzania. Czy owa dokładność wydłuży czas „życia” maszyny lub okres jej pracy między naprawami i tym samym zmniejszy koszty eksploatacji? Czy bardziej opłacalna jest eksploatacja urządzenia zgodnie z planowanymi działaniami planowo zapobiegawczymi, czy też będzie ona efektywniejsza, gdy będziemy brać pod uwagę jego stan aktualny, a tym samym, czy konstruktor, projektując, powinien przewidzieć racjonalny system diagnozowania?

Odpowiedzi na powyższe pytania będzie poszukiwał, wraz z zespołem, dr inż. Andrzej Puchalski z Instytutu Eksploatacji Pojazdów i Maszyn Politechniki Ra-

domskiej, który ubiega się o sfinansowanie badań naukowych poprzez grant ustanawiany przez KBN. To zadanie wymaga znalezienia wielu zależności szczegółowych. Na przykład typowy szeregowy układ przekazywania mocy: silnik — sprzęgło — przekładnie — maszyna, może wywoływać drgania układu i przyspieszać lub opóźniać zużycie się części. Trzeba zatem zbadać wpływ błędów nieosiowości montażu, niewyrównoważenia, błędów wykonania elementów np. łożysk, części sprzęgła itp. Przygotowując swą odpowiedź zespół zamierza przeprowadzić symulację komputerową oraz identyfikację przyjętych modeli na podstawie badań laboratoryjnych oraz eksperymentu na rzeczywistym układzie przeniesienia mocy. Jako przykład takiego układu ma być przebadany skomplikowany zespół napędowy młynów kruszących w jednej z cementowni, gdzie znajduje się silnik o mocy 1000 kW z wirnikiem łożyskowym w łożyskach ślizgowych niezależnie fundamentowanych, sprzęgło, reduktor 2-stopniowy i młyn 3-komorowy.

W wyniku prac przewiduje się uruchomienie komputerowego systemu wspomagania projektowania, uwzględniającego wpływ błędów wykonania, montażu i zużycia elementów wraz z propozycją metodyki umożliwiającej przenoszenie wyciągniętych wniosków na inne klasy obiektów.

ZDEGRADOWANE OSADNICTWO

Przez dziesiątki minionych lat tysiące zespołów osadniczych, a zwłaszcza obszarów wielkomiejskich i przemysłowych, uległo degradacji w wyniku obniżenia ich walorów użytkowych, zwłaszcza ekologicznych. Wymagają one racjonalnego przekształcenia, aby przywrócić im lub poprawić warunki dalszego rozwoju rozpatrywane z punktu widzenia społeczno-kulturowego, ekonomicznego, przestrzenno-technicznego i ekologicznego. Szczególnego znaczenia nabiera tu zminimalizowanie negatywnego, bardzo zróżnicowanego oddziaływania

na środowisko przyrodnicze. Wszystkie te elementy powinny być brane pod uwagę przy próbach przywracania do życia zdegradowanych struktur osadniczych. Oby osiągnąć taki cel trzeba zastosować zasady zrównoważonego rozwoju, zwanego też ekorozwojem.

Takie założenia, w najgrubszym skrócie, przyświecały dr. inż. arch. Andrzejowi Baranowskiemu z Wydziału Architektury, Katedry Architektury i Planowania Wsi, Politechniki Gdańskiej, gdy wraz z zespołem występował do KBN o grant na zrealizowanie badań określonych struktur osadniczych w warunkach zrównoważonego rozwoju ekorozwoju”. Przedmiotem badań ma być obszar aglomeracji gdańskiej, gdzie występuje wyjątkowa różnorodność układów osadniczych oraz liczne obszary i miejsca zdegradowane.

Kierownik projektu zakłada opracowanie i weryfikację metod postępowania w toku proekologicznego przywracania zdegradowanych układów oraz opracowanie modelowych rozwiązań dla potrzeb proekologicznej gospodarki przestrzennej oraz koncepcji projektowych dla wybranych sytuacji problemowych, obszarów i obiektów aglomeracji gdańskiej. Weryfikacji poddane zostaną wcześniej opracowane metody postępowania. Taki zamiar wymagać będzie prowadzenia badań w zakresie problemów ekonomiczno-technicznych, społeczno-kulturowych, ekologicznych i przestrzenno-technicznych. Podjęta zostanie próba integracji wymienionych zakresów wraz z przygotowaniem rozwiązań całościowych.

Uwzględniając cele zrównoważonego rozwoju zespół podejmie studia nad dotychczasowymi formami i sposobami funkcjonowania różnych struktur przestrzennych wraz z oceną skutków środowiskowych. Przebadane zostaną pożądanym formy i sposoby ich zagospodarowania, a także warunki możliwości i sposoby ich zintegrowanego przekształcenia. Ubiegający się o grant KBN zapowiada opracowanie metod postępowania w trakcie proekologicznego planowania i projektowania urbanistycznego oraz

architektonicznego przekształcania struktur. Istotnym elementem realizacji mają być koncepcje projektowe proekologicznego przekształcania, transformacji, przywracania do życia wybranych obszarów, zespołów zabudowy i obiektów, które posłużą do wstępnej weryfikacji wcześniej opracowanych metod postępowania.

Uzyskane wyniki mają się przyczynić do wzbogacenia wiedzy na temat metodyki kompleksowego przywracania do życia obszarów zdegradowanych. Przewiduje się też możliwość wykorzystania uzyskanych rezultatów w skali regionalnej i krajowej w przygotowywaniu przekształceń, w planowaniu przestrzennym, w studiach nad uwarunkowaniami i kierunkami zagospodarowania przestrzennego gmin.

SKRAWALNA CERAMIKA

Historia techniki odnotowała w latach 50. upływającego stulecia zasadniczy przełom w wiedzy o możliwościach opracowania materiałów o niespotykanych do tamtego okresu właściwościach. Był to efekt poszerzenia wiedzy o budowie ciał stałych. Ustalono wówczas, że bez względu na to, czy będzie to metal, ceramika, ewentualnie polimer, istnieją dla nich wspólne zależności między budową a właściwościami. W wielu przypadkach te zależności nie zostały do dziś w pełni poznane. Tak jest między innymi z najnowszymi generacjami ceramiki zwanej techniczną, która znajduje coraz szersze zastosowanie w charakterze elementów konstrukcyjnych maszyn i narzędzi. Wynika to z coraz większych wymagań eksploatacyjnych (użytkowych) stawianych współczesnym wyrobom oraz takim pożądanym właściwościami ceramiki, jak duża twardość, odporność na wysokie temperatury, zużycie, korozję oraz zdolność tłumienia drgań.

Aby zastosować w maszynie element

ceramiczny, trzeba go uprzednio odpowiednio obrócić. Ten skomplikowany problem stał się tematem wniosku o grant KBN, o który wystąpił prof. dr hab. inż. Mieczysław Kawalec z Wydziału Budowy Maszyn, Instytutu Technologii Maszyn, Politechniki Poznańskiej. Temat został określony następująco: Skrawalność ceramiki technicznej podczas toczenia ostrzami supertwardymi w warunkach obróbki konwencjonalnej i z nagrzewaniem laserowym. Okazuje się, iż takie kształtowanie ceramiki, a zwłaszcza skrawalność, zwana też obróbką wiórową, materiału ostatecznie utwardzonego, następuje mimo trudności technicznych. Stan wiedzy o tym obszarze, a zwłaszcza znajomość podstaw fizycznych procesu skrawania, kształtowania technologicznej i eksploatacyjnej warstwy wierzchniej, efektów technicznych i ekonomicznych — jest wciąż niewystarczający.

Profesor proponuje w projekcie badań jakościowe oraz ilościowe określenie skrawalności wybranych gatunków ceramiki technicznej najczęściej stosowanej w budowie maszyn. To określanie ma się odbywać podczas toczenia ostrzami diamentowymi (płytkami polikrystalicznymi PKD i płytkami z powłoką diamentową), a także ostrzami z azotku boru. Obydwa działania w celu dokonania porównań mają się odbywać w warunkach skrawania konwencjonalnego oraz skrawania zmniejszonej ceramicy warstwy skrawanej wiązką strumienia laserowego.

Autor projektu badawczego pragnie ustalić m.in. możliwość wykorzystania emisji akustycznej i innych sygnałów wibroakustycznych procesu skrawania do oceny morfologii wióra, pęknięcia kruchości i ciągliwości, które wiążą się ze zjawiskami lokalizacji i dekohezji oraz dynamiki obróbki powierzchni ceramicy ostrzami o określonej geometrii.

Badania będą też miały cel użytkowy. Chodzi m.in. o ustalenie możliwości zastąpienia ostrzy z polikrystalicznego diamentu (PKD) tańszymi ostrzami z powłoką diamentową (CVD PKD), co może mieć znaczenie dla krajowego przemysłu.

Zaproszenie

Wszystkich zainteresowanych zapraszamy do udziału w nowym programie Telewizji Edukacyjnej — NOBEL DLA POLAKA, w którym naukowcy biorą udział w nietypowej grze o duże pieniądze z KBN na realizację swych badań naukowych. Najbliższa audycja zostanie nadana 21 grudnia br. w Programie 1 TV o godz. 10.30. Zostaną w niej zaprezentowane bardziej szczegółowo trzy propozycje zaprezentowane w skrócie obok. Głos zabiorą eksperci z KBN oraz telewizyjna publiczność. Widzowie będą mogli popierać określone badania telefonicznie, korzystając z systemu „Audiotele”, za pośrednictwem którego na ekranach prezentowane są trzy numery odpowiadające trzem programom badawczym. Czytelnicy „Głosu Nauczycielskiego” mogą przekazać swe opinie pocztą do 15 stycznia 1997 r. pod adresem redakcji lub TV: Telewizja Edukacyjna, red. Wiktor Niedzicki, ul. Woronicza 17, 00-999 Warszawa.

GRANTY

Jedną z form finansowania badań naukowych w Polsce są granty. Każdy naukowiec, który swoje propozycje poszukiwania nowych rozwiązań w dowolnej dziedzinie nauki uważa za wartościowe i dojrzałe, może ubiegać się o pieniądze w Komitecie Badań Naukowych. Właśnie grant jest uważany za taką formę finansowania, która umożliwia rozwijanie samodzielnej twórczości bez skrępowania odgórnymi nakazami. Aby otrzymać odpowiednią sumę, trzeba stanąć do konkursu, który ogłaszany jest przez KBN kilka razy do roku. Formułę konkursu przyjęto dlatego, że o sfinansowanie podobnego tematu może ubiegać się kilku badaczy z różnych ośrodków naukowych czy wyższych uczelni. Wygrywa najlepszy, który przedstawia projekt najbardziej oryginalny o wysokiej wartości poznaw-

czej, a także (w określonych przypadkach) możliwość zastosowania wyników w praktyce.

W postępowaniu konkursowym pod uwagę bierze się dorobek naukowy kandydata, kwalifikacje wykonawców, którzy będą z nim współdziałać, możliwości wykonania projektu oraz uzasadnienie kosztów. Wszystkie te elementy oceniają niezależni rzeczoznawcy (dwaj lub trzej) oraz sekcje istniejące w KBN grupujące wybitnych uczonych danej specjalności. Te dwie grupy oceniających zestawiają listy rankingowe, które są podstawą podjęcia ostatecznej decyzji przez odpowiednie zespoły KBN. Uzyskane przez grantowiczy wyniki poddawane są ocenie formalnej i merytorycznej. Bywa, że jest ona negatywna. Jeśli okaże się, że naukowiec wydał pieniądze niezgodnie z przedłożoną koncepcją i kosztorysem, KBN w oparciu o regulamin grantów ma prawo domagania się zwrotu wypłaconych sum. Okres realizacji grantu nie powinien w zasadzie przekraczać trzech lat.



Mazurek Dąbrowskiego był i jest nadal znaczącą pieśnią w życiu Polaków. W związku ze zbliżającą się 200-letnią rocznicą jego powstania, zarówno Związek Nauczycielstwa Polskiego, jak i „Głos” uznał, że warto popularyzować, a nawet patronować działaniom, które sprzyjają popularyzacji hymnu, jego autora i Legionów Dąbrowskiego — i to wśród młodzieży w kraju, i polonijnej za granicą. Od lat takie zadania realizuje Stowarzyszenie Miłośników Mazurka Dąbrowskiego. Publikowane oświadczenie poselskie Jana Zaciury, prezesa ZG ZNP, które wygłosił na 94 posiedzeniu Sejmu 20 listopada br. jest świadectwem rangi, jaką ZNP przykłada do tego wydarzenia.

1997 ROKIEM MAZURKA?

W połowie 1997 roku minie 200 lat od czasu narodzin polskiego hymnu narodowego, symbolu godności i niepodległości narodowej. Mazurek Dąbrowskiego powstał w wyjątkowych okolicznościach historycznych i nawiązuje do sytuacji społeczno-politycznej i patriotyzmu ówczesnych Polaków. W okresie minionych dwóch wieków stanowił istotę narodowości. Prześladowany, jeszcze bardziej zapadał w serca i umysły Polaków. Mazurek towarzyszył Polakom we wszystkich narodowych zrywach, ruchach niepodległościowych, bitwach, powstaniach i wojnach. Był wyrazem wspólnoty ponad wszelkimi podziałami i poglądami politycznymi. Ta pieśń towarzyszyła nam w chwilach zagrożenia narodowego i w mobilizacji wszystkich sił społecznych do obrony kraju.

Zanim stał się hymnem, Mazurek Dąbrowskiego triumfował co najmniej czterokrotnie. W lipcu 1797 r. przyjętą się wśród legionistów w kwaterze głównej

gen. Henryka Dąbrowskiego w Reggio Emilia i znacznie wcześniej niż oni, bo już w roku 1798 dotarł nad Wartę i Wisłę. W roku 1830 stał się pieśnią powstania listopadowego. W roku 1848 był pieśnią Wiosny Ludów i Legionu Mickiewicza, pieśnią niemal całej słowiańszczyzny rewolucyjnej, a o jej randze przesądził zjazd w Pradze, powołując mutację naszej pieśni na Hymn Wszechsłowiański. Zwycięstwo czwarte, najtrudniejsze, Mazurek Dąbrowskiego odniósł dopiero w roku 1926, gdy wprowadzając go do polskich szkół bez oglądania się na uchwałę Sejmu czy też decyzję prezydenta Rzeczypospolitej, udaremnilo dalszą nie kończącą się dyskusję nad wyborem odpowiedniej pieśni narodowej. Zwycięstwo Mazurka zmanifestowano skromnym okólnikiem Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 15 października 1926 r. Szkoła polska była więc pierwszą instytucją, w której trwale zagościł hymn narodowy.

Z tego punktu widzenia jest to ewenement historyczny — istnienie utworu, którego idee i zasady, choć nie zawsze łączyły, przez żadną ze stron nigdy nie były kwestionowane. Z tych też względów w 200-lecie powstania Mazurka Dąbrowskiego społeczeństwo polskie oczekuje godnego uczczenia tej ważnej rocznicy.

Wysoka Izbo! Stara pieśń legionów trwając już dwa wieki stała się wartością ogólnonarodową, którą 70 lat temu Sejm Rzeczypospolitej wyniósł do godności hymnu państwowego. Naszemu parlamentowi przypada również doniosła rola spopularyzowania pieśni i jej autora wśród społeczeństwa polskiego, a zwłaszcza wśród młodzieży. Hymn jest ciągłym wezwaniem do patriotyzmu, nie tego walczącego o wolność, ale współczesnego — patriotyzmu pracy i nauki, na rzecz budowy potencjału gospodarczego, aby historia towarzysząca powstaniu pieśni legionów nigdy się nie powtórzyła. Niech młode pokolenie Polaków wynosi z treści hymnu miłość i przywiązanie do ojczyzny, obowiązek pracy dla niej, a także przekonanie o wielkich możliwościach zjednoczonego narodu na rzecz reformowania państwa w duchu suwerenności i demokracji.

W tym stanie rzeczy wydaje się zasadne, aby Sejm Rzeczypospolitej przyjął uchwałę o państwowej randze tych obchodów, a rok 1997 uznał rokiem Mazurka Dąbrowskiego. Również z inicjatywy Sejmu powinno, moim zdaniem, odbyć się w przyszłym roku Zgromadzenie Narodowe, aby uroczystą sesją uczcić dwusetną rocznicę powstania Mazurka Dąbrowskiego — hymnu narodowego.

NAJSTARSZA NA ZAOLZIU

Ligotka Kameralna leżąca u stóp Kiczery i Goduli (Beskid Śląski), znajduje się na skraju polskiego obszaru językowego, toteż jesienią 1938 roku na jedenaście miesięcy stała się jedną z miejscowości najbliższych granicy czeskiej — między innymi wraz z Boguminem, Szumbarciem, Łomną Górną i Mostami k. Jabłonkowa. W okresie 1880—1930, a więc pod panowaniem austriackim i czechosłowackim, odsetek ludności polskiej obniżył się w Ligotce z 97 do 60 proc. Nie najechało tu aż tylu cudzoziemców, lecz część miejscowych wybrała łatwiejsze życie z nową narodowością. Do czasu spisu ludności w roku 1991 tamtejsza polskość stopniała do 28 proc., a wśród narodowości pojawiły się: morawska i śląska. Proces depolonizacji oczywiście znalazł odbicie m.in. w kolejach miejscowej szkoły.

Delegacja ludności Ligotki wręczyła cesarzowi Józefowi II, przybyłemu w tamte strony 15 VII 1766, suplikę w sprawie kształcenia dzieci w języku ojczystym, polskim. Odpowiedź c.k. — biurokracji powstawała powoli, toteż nauka szkolna zaczęła się w tymże roku nieoficjalnie, niemal konspiracyjnie w domu rolnika Pawła Zientka. Uczyć zaczął wędrowny nauczyciel Koczy vel Kotschy. Władze zakazały przedczesnej swobody 7 lat później. Nauczania jednak nie zaprzestano, kontynuując starania o jego legalizację. W roku 1781 powstał Patent Tolerancyjny, ułatwiający zabieganie o otwarcie szkół wiejskich.

Postanowiono ponownie podanie, poniósł je na piechotę do Wiednia Jerzy Wałach. Wyprawa nie była daremna: starosta ziemski Księstwa Cieszyńskiego, hr. Larisch-Mölnisch 5 II 1782 zezwolił na budowę szkoły. Kamień węgielny położony pod nią 1 maja tegoż roku, a jesienią można już było wreszcie zacząć legalnie naukę w budynku drewnianym, dwuizbowym. Pierwszy nauczyciel był zarazem kierownikiem, dyrektorem szkoły, a takiego nazywano tu „rechoctorem”. Uczyli i kierowali szkołą kolejno: Paweł Chlebus, Zeman, Paweł Biedrawa, Jan Polak, Jan Liberda, Jan Kondlerla, Jerzy Brzeżek, Jan Kuczera, Adam Cichy, Jan Cichy, Karol Folwarczny, a po II wojnie światowej Andrzej Brzeżak, Wiktor Kubica oraz ponownie Folwarczny i Kubica. W latach 1824—27 przebudowano szkołę na murowaną, po przebudowie z wyznaniowej stała się ona dwuklasową szkołą publiczną o nazwie Polska Szkoła Ludowa. Duża liczba uczniów (240 w roku 1880) spowodowała, że szkoła była od roku 1911 trzyklasowa.

Konkurencja, w dodatku mająca poparcie państwa, pojawiła się w 1921 roku, czyli już w rok po narzuceniu śmiertelnie zagrożonej Polsce podziału Śląska Cieszyńskiego. Powstała szkoła czeska (choć nie było takiej potrzeby), która własny budynek otrzymała po 9 latach. W czasie II wojny światowej w szkole polskiej była niemiecka szkoła tkactwa. W roku 1976 Marta Peszat była ostatnią kierowniczką zamykanej

szkoły, choć nauka trwała w niej do roku 1981 w klasie szkoły gnojnickiej (miejscowość koło Ligotki). W budynku szkoły ostatecznie później tylko polskie przedszkole, założone w roku 1929, a ponownie otwarte w 1949.

9 VI 1982 roku w ogródku szkolnym obchodzono 200-lecie szkoły ligockiej, jakkolwiek w rzeczywistości była bastionem polskiej oświaty oficjalnie o 6 lat krócej. Faktyczne 200-lecie, jeśli uwzględnić istnienie nielegalne, trzeba by urządzić w roku 1966, toteż szkoła przetrwała właściwie 210 lat. Był to jubileusz smutny, raczej wspominkowy. Dotyczył szkoły złożonej do grobu, zapełnionego zresztą niezliczonymi innymi świadectwami polskości tej ziemi, przed 6 laty.

Losy szkoły w Ligotce Kameralnej nie są odosobnioną ciekawostką z życia szkolnictwa polskiego. To raczej typowe dzieje wielu polskich szkół nad Olzą: piękne, dawne tradycje, zakończone uwięciem lub przymusową likwidacją. Tak to się dzieje wszędzie, gdzie z zaboru upływ lat czyni stan zasiedlenia, a postępują depolonizacja. Depolonizacja ta jest w takich warunkach zjawiskiem naturalnym, które jednak przyspiesza napór jawnej dyskryminacji lub ukrytego wynaradawiania polskich autochtonów za kordonami Jałty, odtwarzającymi i utrwalającymi niesprawiedliwości historyczne z czasów Wersalu.

WŁODZIMIERZ
CHEŁCHOWSKI

ZACZĘŁO SIĘ OD MACIERZY

Na swoje osiemdziesiąte urodziny I Publiczne Liceum Ogólnokształcące w Mińsku Mazowieckim otrzymało imię Polskiej Macierzy Szkolnej.

To stowarzyszenie oświatowe powstało w 1905 roku w Warszawie. Jego honorowym prezesem był sam Henryk Sienkiewicz. Polska Macierz Szkolna zasłużyła się dla rozwoju oświaty w Polsce. Prowadziła szkoły średnie i elementarne, uniwersytety ludowe, domy ludowe, kursy dla analfabetów, poradnie dla samouków, biblioteki i ochronki. Intensywna działalność Macierzy nie podobała się zaborcy. W 1907 roku jej działalność zostaje zawieszona, jednak nie przerywa swojej działalności pracując w konspiracji. W 1916 roku Macierz zostaje reaktywowana, działa do 1939 roku na terenach centralnych i wschodnich Polski. Po śmierci autora „Trylogii” honorowym prezesem tej organizacji zostaje Stefan Żeromski. Należy dodać, że w innych rejonach kraju działały również stowarzyszenia oświatowe: Macierz Polska we Lwowie, założona przez J.I. Kraszewskiego w 1882 r. wydawała i rozpowszechniała literaturę popularną. Macierz Szkolna Księstwa Cieszyńskiego, założona w 1885 r. przez P. Stalmacha, organizowała i utrzymywała szkolnictwo na Śląsku. Polska Macierz Szkolna w Gdańsku założona w 1921 r. prowadziła akcje oświatowe i polityczne.

Szczególnie Polska Macierz Szkolna zasłużyła się dla ziemi mińskiej. Po odzyskaniu niepodległości u progu II Rzeczypospolitej na terenie powiatu pracowało 112 szkół powszechnych, przeważnie założonych przez Macierz. W Mińsku zaczyna się rozwijać szkolnictwo średnie. W 1910 roku powstaje siedmioklasowa pensja żeńska, której dyrektorem była Maria Grochowska. Następnie zostaje w 1921 r. przekształcona w ośmioklasowe gimnazjum żeńskie.

Zarząd Okręgowy Polskiej Macierzy Szkolnej w Mińsku Mazowieckim zakłada w 1916 roku cztero-klasową realną szkołę męską, która również w 1921 r. zostaje przekształcona w ośmioklasowe gimnazjum męskie Wydziału Sejmiku Powiatowego. Powstanie tej szkoły przyjmuje się za początki obecnego liceum.

Założycielami szkoły i aktywnymi działaczami Macierzy byli: Aureliusz Chróścielewski (ojciec Tadeusza Chróścielewskiego, znanego pisarza i poety), Ignacy Rowicki — pierwszy dyrektor szkoły, poseł na Sejm, W. Poliński — dyrektor Fabryki Mostów i Konstrukcji Żelaznych, społecznik dr. Jan Hubert i ksiądz kanonik K. Sobolewski. Szkoła otrzymała lokal (8 izb lekcyjnych) od Filipa Rodkiewicza, a bibliotekę od zarządu fabryki. Wiele pomocy pożyczono. Szkoła utrzymywana była ze składek, zbiórek, organizacji zabaw ludowych i częściowo przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. W roku szkolnym 1919/20 w czterech klasach uczyło się 198 uczniów, a w 1921/22 w sześciu klasach już 250.

W 1926 roku powstaje w Mińsku Towarzystwo Szkół Średnich powołane do życia przez starostę powiatowego T. Kowalskiego, J. Rowickiego, inż. A. Chróścielewskiego, które miało za zadanie opiekowanie się szkołami średnimi na terenie miasta. Obydwie szkoły (gimnazjum żeńskie i męskie) utrzymywane były z opłat uczniów i funduszy Sejmiku Powiatowego. Jednak z każdym rokiem warunki finansowe szkół pogarszały się, co doprowadziło do potą-

czenia i utworzenia ośmioklasowego gimnazjum koedukacyjnego, którego dyrektorem zostaje Wacław Antosiewicz. W 1935 r. nowym dyrektorem jest Jan Łupiński, który sprawuje swą funkcję do 1945 r. Wówczas gimnazjum mieści się w trudnych warunkach lokalowych. W 1937 r. powstaje komitet budowy szkoły. W rok później zostaje wmurowany akt erekcyjny i budynek częściowo zostaje oddany do użytku w 1939 r., lecz nauki już w nim nie rozpoczęto.

W 1938 r. odbył się I Zjazd Wychowanków. Odstonięto wtedy tablicę upamiętniającą uczniów poległych w wojnie 1920 r. Szkoła posiadała też swój sztandar, który znajduje się w izbie pamięci. Został on wyniesiony z płonącego budynku i przechowywany całą okupację przez Józefa Parola.

Należy jeszcze wspomnieć, że Polska Macierz Szkolna w Mińsku Mazowieckim założyła Państwowe Seminarium Nauczycielskie Żeńskie w 1917 r., którego celem było przygotowanie kadry do szkół powszechnych. Dyrektorką tego seminarium była Maria Kuropatwińska. Szkoła istniała do 1922 r. i została przeniesiona do Radzymina. W latach 1919—1934 istniała w Mińsku 3-letnie gimnazjum kupieckie, zwane pospolicie szkołą handlową.

Szkoła nie zaprzestała działalności w okresie II wojny światowej. W 1940 roku rozpoczęto tajne nauczanie. Organizatorem nauki w mieście i powiecie mińskim była Tajna Organizacja Nauczycielska. W latach 1939—44 maturę zdaje 83 uczniów.

W roku szkolnym 1945/46 podejmuje naukę już około 500 uczniów. Nauka odbywała się w 2 barakach. Warunki lokalowe są coraz trudniejsze, ponieważ przybywa uczniów. W 1958 r. powstaje komitet rozbudowy liceum. Inwestycja zostaje zakończona w 1961 r.

Obecnie w liceum zdobywa wiedzę około 800 uczniów w 26 oddziałach. Klasy są profilowane, by rozwijać zdolności i zainteresowania uczniów. Kadra liczy ponad 50 nauczycieli, ponad połowa to absolwenci, którzy wrócili do swojej szkoły. Poziom nauczania jest wysoki. Prawie 70 proc. absolwentów kontynuuje naukę w szkołach wyższych, zdając dobrze egzaminy wstępne. Szkoła od lat stowarzyszona jest w UNESCO.

W tym roku odbył się również VII Zjazd absolwentów i wychowanków szkoły. Ponad 450 uczestników brało udział w uroczystości nadania szkole imienia Polskiej Macierzy Szkolnej.

Z tej to również okazji odnaczenia państwowe otrzymali: Elżbieta Janke — Złoty Krzyż Zasługi, Teresa Grosicka — Srebrny Krzyż Zasługi, Ewa Rogulska i Jolanta Krzyżanowska — Brązowe Krzyże Zasługi. Kurator oświaty przyznał swoje nagrody Stanisławowi Mejszutowiczowi (dyrektorowi liceum od 1989 r.), Ewie Gąsiorek, Jadwidze Ostrowskiej-Dźwigale i Andrzejowi Maliszewskiemu. Natomiast dyrektor nagrodił pracowników pedagogicznych i administracyjno-obslugowych. W czasie tej pięknej uroczystości została odstonięta tablica z pełną nazwą szkoły. Ważnym akcentem Zjazdu było odczytanie przesłania J. Chróścickiego (absolwent z 1938 r. i uczestnik I Zjazdu), który ze względu na stan zdrowia nie przyjechał do swego rodzinnego miasta. Należy jeszcze dodać, że mury ogólniaka opuściło ponad 5 tysięcy maturzystów.

TADEUSZ KULMA



Wydawnictwo KURPISZ s.c. zakupiło wyłączną licencję na wydanie polskiej wersji językowej najświetniejszej encyklopedii świata - **Encyklopedii Britannica**.

BRITANNICA – EDYCJA POLSKA

zawiera ok. 90 tys. haseł w układzie alfabetycznym, wzbogaconych 12 tysiącami zdjęć i rysunków oraz kilkuset barwnymi mapami.

Atuty tego wydania to:

- najnowsze informacje ze wszystkich dziedzin wiedzy, wzbogacone o hasła dotyczące Polski,
- najwyższa jakość edytorska, odpowiadająca standardom najlepszych encyklopedii na świecie,
- luksusowy papier i ciemnobordowa, skóropodobna oprawa ze złoceniami, format A4.

Pierwszy tom ukaże się w I kwartale 1997 roku.

Z myślą o najmłodszych Wydawnictwo KURPISZ s.c. przygotowuje polskie wydanie dzieła **BRITANNICA – ENCYKLOPEDIA SZKOLNA**

Renomowana encyklopedia dla dzieci i młodzieży napisana przystępnym językiem, przedstawiająca najnowsze zagadnienia współczesnej wiedzy. Doskonała lektura dla młodych ludzi ciekawych świata i niezastąpiona pomoc w nauce.

W około 20 tomach znajdują się artykuły i definicje w układzie alfabetycznym, ilustrowane kolorowymi zdjęciami, mapami i rysunkami. Hasła uzupełnione są o informacje dotyczące zagadnień polskich.

Pierwszy tom już w grudniu 1996 roku!

Kolejne 6 tomów planujemy wydać w 1997 roku.

WYDAWNICTWO KURPISZ s.c.
60-911 POZNAŃ ul. KORONKARSKA 5/13, tel./fax (061) 77 37 30

KUPON SUBSKRYPCYJNY

Zamawiam i zobowiązuję się do odbioru za zaliczeniem pocztowym:

- Britannica – edycja polska** (90,00 zł + koszty wysyłki) komplety
 Britannica – Encyklopedia szkolna (35,00 zł + koszty wysyłki) komplety

Ceny dotyczące pojedynczego tomu obowiązują do końca 1997 roku.

.....
 imię, nazwisko ulica kod
 Jestem uprawniony do otrzymania faktury VAT. Proszę o wystawienie faktury VAT bez mojego podpisu

 podpis NIP
 podpis osoby uprawnionej

Encyklopedii jest wiele – Britannica tylko jedna! Gwarancję jej otrzymania daje jedynie subskrypcja w Wydawnictwie KURPISZ s.c. Przyjmujemy już zamówienia!

WARUNKI PRENUMERATY

1. Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne
2. Cena prenumeraty krajowej na I kwartał 1997 roku wynosi 18,20 zł.
3. Wpłaty na prenumeratę przyjmują:
 - a) jednostki kolportażowe „RUCH” SA właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora.
 Dostawa egzemplarzy następuje w uzgodniony sposób;
 - b) od osób lub instytucji zamieszkałych lub mających siedzibę w miejscowościach, w których nie ma jednostek kolportażowych „RUCH”, wpłaty należy wnosić na konto „RUCH” SA Oddział Warszawa w PBK S.A. XIII O/Warszawa 370044-16551-2700-1-06 lub w kasach Oddziału Warszawa, ul. Towarowa 28, czynnych codziennie od poniedziałku do piątku w godz. 8.00–14.00, jeżeli cena czasopism w prenumeracie przewyższa kwotę 1,50 (15.000) zł/egz. Dostawa w takim przypadku odbywa się pocztą zwykłą w ramach opłaconej prenumeraty, tzn. pod opaską.
4. Cena prenumeraty ze zleceniem dostawy za granicę jest o 100 proc. wyższa od krajowej.

Wpłaty przyjmuje „RUCH” SA Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy na konto w kasach Oddziału. Dostawa odbywa się pocztą zwykłą w ramach opłaconej prenumeraty, z wyjątkiem zlecenia dostawy pocztą lotniczą, której koszt w pełni pokrywa zamawiający.

5. Terminy przyjmowania wpłat na prenumeratę krajową i zagraniczną ze zleceniem dostawy za granicę od osób zamieszkałych w kraju: do 05.12 — na I kwartał roku następnego

6. Zlecenia na prenumeratę dewizową przyjmowane są od osób zamieszkałych za granicą, realizowane są od dowolnego numeru w danym roku kalendarzowym. Informacje o warunkach prenumeraty i sposobie zamawiania udziela „RUCH” SA Oddział Warszawa, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, tel. 620-10-39, 620-10-19, 620-12-71 w. 2442, 2366.

Prenumerata pocztowa jest prowadzona na terenie całego kraju.

Przedpłaty na prenumeratę są przyjmowane we wszystkich urzędach pocztowych na

Przedsiębiorstwo Wielobranżowe KWAK

oferuje Państwu Tablicę Rozkładu Zajęć Lekcyjnych

trwała, estetyczna, czytelna, nieoceniona przy układaniu planu lekcji, niezastąpiona w gabinecie Dyrektora i w pokoju nauczycielskim.

Jeden wydatek na wiele lat!

Uwzględniamy wszelkie Państwa indywidualne życzenia.

Polecamy Namawiamy Zapraszamy
 PW KWAK Kczewo 83-304 Przdokowo
 Tel. 058-81-97-08

WKRA

KRAJOWA KSIĘGARNIA WYSYŁKOWA

01-242 Warszawa, Al. Prymasa Tysiąclecia 83
 tel./fax (0-22) 632-83-50, 632-43-44, 36-24-95

POLECAMY PAŃSTWU

1. K. Wlaźnik	— WYCHOWANIE FIZYCZNE W PRZEDSZKOLU	7,61 zł
	— PRZEWODNIK METODYCZNY DLA NAUCZYCIELA	
2. W. Okoń	— WPROWADZENIE DO DYDAKTYKI OGÓLNEJ	20,40 zł
3. A. Kozłowska	— JAK POMAGAĆ DZIECKU Z ZABURZENIAMI ŻYCIA UCZUCIOWEGO	6,80 zł
4. A. Samson	— KSIĄŻECZKA DLA PRZESTRASZONYCH RODZICÓW	12,85 zł
5. M. Malicka	— JA TO ZNACZY KTO? RZECZ O OSOBOWEJ TOŻSAMOŚCI I WYCHOWANIU	8,84 zł
6. K. Konarzewski	— PROBLEMY I SCHEMATY — PIERWSZY ROK NAUKI SZKOLNEJ DZIECKA	9,52 zł
7. M. Debesse	— ETAPY WYCHOWANIA	6,80 zł
8. D.N. Ulrich, H.P. Dunne	— PRACA, MIŁOŚĆ, RODZINA — JAK POGODZIĆ JE ZE SOBĄ?	14,63 zł
9. K. Stinson	— I TY POTRAFISZ NAPISAĆ KSIĄŻKĘ	4,80 zł
10. B.B. Greenwood	— I TY POTRAFISZ CIEKAWIE OPOWIADAĆ	4,00 zł
11. T. Tomczyszyn- -Wiśniewska	— JAK PISAĆ BEZ BŁĘDÓW DYKTANDA, REGULY ORTOGRAFICZNE, SŁOWNICZEK	7,55 zł
12. T. Dziurzyńska, M. Ratyńska, E. Stój	— A JAK BĘDZIE SŁOŃCE, A JAK BĘDZIE DESZCZ — WIERSZE, TEATRZYKI, PRZYSŁOWIA, ZAGADKI DLA PRZEDSZKOLI	15,00 zł
13. E. Gruszczyk-Kolczyńska, K.Dobosz, E. Zielińska	— JAK NAUČAĆ DZIECI SZTUKI KONSTRUOWANIA GIER — METODYKA, SCENARIUSZE ZAJĘĆ ORAZ WIELE CIEKAWYCH GIER I ZABAW	12,00 zł
14. J.M. Śnieciński	— SŁOWA JAK KWIATY	7,49 zł
15. J.M. Śnieciński	— MÓJ MAŁY ŚWIAT — SCENARIUSZE DLA PRZEDSZKOLI	12,24 zł
16. F. Chomka, K. Zimecka	— POBAW SIĘ ZE MNĄ, NASI ULUBIENICY W ZAGADKACH, REBUSACH I INNYCH GRACH	7,00 zł
17. D. Al-Khamisy	— ROZWIJANIE POJĘĆ PRZYRODY NIEOŻYWIONEJ U DZIECI SZEŚCIOLETNICH	8,17 zł
18. B. Kicińska	— ATLAS ZAGROŻEŃ I OCHRONY ŚRODOWISKA GEOGRAFICZNEGO POLSKI	7,57 zł
19. M. i J. Nowakowie	— LUBELSZCZYNA — REGIONY POLSKI	7,20 zł
20. J. Wrona	— RZESZOWSKIE — REGIONY POLSKI	8,50 zł
21. P. Pieśniarczyk	— HISTORYCZNE BITWY I KONFLIKTY ZBROJNE	5,32 zł
22. Pod red. J. Maciszewskiego	— SŁOWNIK HISTORII POLSKI	26,60 zł
23. Wyb. i opr. W. Mizerski	— MAŁE TABLICE HISTORYCZNE	4,19 zł
24. M. Toporek	— HISTORIA POWSZECHNA W PIGUŁCE DLA MATURZYSTÓW I KANDYDATÓW NA STUDIA	16,63 zł
25. Opr. M. Wągrowka	— WZORY Z MATEMATYKI I FIZYKI DLA UCZNIÓW SZKÓŁ ŚREDNICH	4,99 zł
26. A. Kolincio	— FIZYKA — PRZEWODNIK UCZNIA SZKOŁY ŚREDNIEJ	9,07 zł
27. H. Pawłowski	— KÓŁKO MATEMATYCZNE DLA OLIMPIJCZYKÓW	7,74 zł

- Zamówienia przekraczające kwotę 100 zł realizujemy z 10% rabatem!
- Raz w miesiącu wśród nadesłanych zamówień rozlosujemy cenną nagrodę książkową. Nazwisko i adres osoby wylosowanej zamieścimy w naszym kuponie.
- Przyjmujemy również zamówienia telefoniczne (tel. 36-24-95)
- Zainteresowanym, na życzenie, wysyłamy katalog.

terenie całego kraju oraz przez listonoszy (od osób niepełnosprawnych w miastach) od wszystkich mieszkańców wsi i małych miasteczek, gdzie dostęp do urzędu pocztowego jest utrudniony, w terminach:
 — do 30 listopada — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 stycznia następnego roku
 — do końca lutego — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 kwietnia
 — do 31 maja — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 lipca
 — do 31 sierpnia — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 października
 Wszystkie urzędy pocztowe bez względu na miejsce zamieszkania (siedzibę) prenumeratora przyjmują przedpłaty do 25 listopada, lutego, maja, sierpnia z uwzględnieniem okresów przedpłat podanych wyżej.
 Wpłaty na prenumeratę są przyjmowane bez pobierania dodatkowych opłat i bez obowiązku wypełniania blankietów wpłat.
 Prenumerata prasy obejmuje pełne okresy kalendarzowe bieżącego roku: kwartał, półrocze, trzy kwartały, rok.
 Zaprenumerowane egzemplarze są doręczane do miejsca zamieszkania prenumeratora lub jego siedziby bez pobierania dodatkowych opłat.

A to książka właśnie
na grudzień

Książka pod choinkę? A może i na inną okazję? Bądźmy wierni pięknej tradycji upominków książkowych.

Więc jeżeli w domu są maluchy, ucieszy je (no i mamę-lektorkę) „Zeszyt trzylatka” Marii Janiak i „Zeszyt czterolatka” Marii Radwan. Są to ostatnio wydane przez „Naszą Księgarnię” kolorowe malowanki i naklejanki z tekstem. Miło patrzeć i aż się chce „do każdej łodyżki dokleić kwiat” albo „poprowadzić drózkę od myszki do jeża”.

U sąsiadów jest mała latka z siostrą. Im proponuje „Nasza Księgarnia” kolejne wydanie „Tajemniczego ogrodu” F.H. Burnett w przekładzie z 1914 roku Jadwigi Włodarkiewicz, opracowanym przez Izabellę Korsak. Podobnie pięknie wydane są dwa stałe bestsellery Kornela Makuszyńskiego — „Szatan z siódmej klasy” i „Szaleństwa panny Ewy”. „Pisarz optymisty — zachęcający wydawcy — żywi swoją twórczością film i teatr, nie mówiąc o czytelnikach od lat pięciu do stu.”

Zawstydzony, że dopiero teraz coś tam wspominałem o książce dla dzieci, wracam na swoje poletko. Wczoraj odwiedziła mnie Elka, dawna uczennica, dziś studentka polonistyki UW. Jest na tym swoim trzecim roku i szczerze entuzjazmuje się destruktywizmem (?). Z rezerwą za to mówi o Wisławie Szymborskiej, powątpiewa, czy właśnie jej należał się Nobel. I — rzekomo — nie jest w takich sądach odosobniona... Więc na złość mojej Elce (studentce zresztą piątkowej), a na pożytek miłośnikom Pierwszej Damy Polskiej Poezji śpieszę donieść, że wydawnictwa nadrabiają już żenujące zaniedbania i drukują albo samą Szymborską, albo prace jej poświęcone.

I tak poznańskie „a5” wznowiło ostatni tomik poetki „Koniec i początek”. To w nim znajdziemy chętnie dziś przytaczany przez prasę wiersz „Kot w pustym mieszkaniu”. Autorka przekonuje nas, że nie powinniśmy umierać, bo co wtedy ma ze sobą czynić nasz kot. „Tego się

sprawią, że są to utwory „otwarte na wiele sposobów interpretacji” i na różne możliwości przeżywania. Doceni je amator dobrego żartu i ktoś inny, poszukujący sensu istnienia. Sympatyk mowy potocznej i znawca kunsztowanych figur retorycznych. Jeśli w wierszu Szymbor-

PRZEDŚWIĄTECZNE RÓŻNOŚCI

nie robi kotu” — obiegło Polskę. Warszawskie wydawnictwo „Open” wydało cenny tom esejów — „Szymborska”. O laureatce piszą m.in. Czesław Miłosz, Stanisław Barańczak, Małgorzata Baranowska i Wojciech Ligęza. Inna stołeczna oficyna, „Kram”, opublikowała szkic Anety Wiatr „Syzyf poezji w piekle współczesności”, uzupełniony bibliografią oraz indeksem utworów poetki. Przy sposobności należałoby wspomnieć, że do dziś, a piszę to 5 listopada, autorka „Wolania do Yeti” wydała tylko dziewięć tomików wierszy. Co do tej liczby było trochę nieporozumień.

Pozycją znaczącą jest na pewno krótka monografia twórczości poetki pióra Anny Legeżyńskiej z UAM, nosząca tytuł „Wisława Szymborska”. Jest to kolejna publikacja z serii „Czytani dzisiaj”, poświęconej polskim pisarzom różnych epok (wydawca — oficyna REBIS w Poznaniu). Książka — i od tego trzeba zacząć — przesycona jest miłością do poetki oraz uwypatnia najważniejsze cechy jej wierszy. Cechy, które

skiej pojawia się filozofia, to jest ona niezbędna jak czerwone ciątka krwi — pisze Legeżyńska. Podziw Szymborskiej dla bujności natury wyzwała słowa o niepojętym wprost nadmiarze otaczającego nas życia. „Tyle naraz świata ze wszystkich stron świata” — czytamy w wierszu „Urodziny” —

„moreny, mureny i morza i zrze,
i ogień i ogon i orzeł i orzech (...)
Te chaszczce i paszczce i leszczce
i deszczce
budziszki, modliszki — gdzie ja
to pomieszczę?”

Według autorki książki liryka Szymborskiej nie jest elitarna i nie rodzi się z idei „sztuka dla sztuki”. To dialog prowadzony z każdym z nas, rodzaj m o w y e d u k a c y j n e j. Poetka chce swoim wierszem uczyć, bawić i wzruszać, jak to czynili dawni mistrzowie słowa.

Dwie Nagrody Nobla wysoko wyniosły naszą poezję. A co z prozą? Odpowiedź nie będzie łatwa i nie ja jej udzielię. Staram się nie przeoczyć nawet przejawów postmoder-

nizmu, ale ze szczególnym upodobaniem czytam dzienniki i pamiętniki. Dobrze, że ich nie ubywa na półkach nowości. Sądzę, że bogactwo literatury faktu charakteryzuje cały nasz czas. Oto kilka przykładów.

Na początku listopada zmarł Artur Międzyrzecki (1922—1996) poeta, eseista, tłumacz Baudelaira, Mandelstama, Jesienia. Ten wrażliwy liryk i esteta był żołnierzem Andersa i uczestnikiem bitwy o Monte Cassino. Zostawił po sobie także pokaź-

nych prześladowań działaczy KOR-u. Jak wiadomo, należała do nich żona pisarza, aktorka Halina Miłokajska i książka poświęcona jest głównie jej przejściom, odwadze i determinacji. W tomie następnym, który znam głównie z recenzji, autor cofa się do wydarzeń roku 1972, do czasów, gdy oddawał do druku „Koniec świata szwależarów”.

Bezcenne są diariusze Nałkowskiej i Dąbrowskiej, wydawane w „Czytelniku” od lat. Nieraz o nich pisałem. Teraz korzystam tylko z przedświątecznej okazji, żeby przypomnieć, że na witrynach leży obszerny tom „Dzienników 1939—1944” Zofii Nałkowskiej (wspomniany przed chwilą „Czytelnik” 1996). Jest to zeszerzona edycja „Dzienników czasu wojny” tej pisarki, wydanych po raz pierwszy ponad ćwierć wieku temu. Komentatorem i autorką przypisów do całej diarystyki autorki „Granic” jest Hanna Kirchner. Jej teksty objaśniające tworzą cenną publikację o ludziach i wydarzeniach naszego stulecia. Powstaje fascynujący dwugłos: Nałkowska — Kirchner, godny lektury nawet w świątecznej porze.

W tym roku można się było żyć i zaprzyjaźnić już z trzema, kolejno wydawanymi tomami „Dzienników powojennych” Marii Dąbrowskiej w opracowaniu Tadeusza Drewnowskiego. Tom czwarty i ostatni ukazuje się być może jeszcze w grudniu. Świat, polityka, troski rodzinne, twórczość, kuchnia i ogródek. Jest co czytać i trudno się oderwać, choć... nie jest to pisarka o idyllicznym usposobieniu.

JERZY KORKOZOWICZ

PS. Już ukazał się nowy wybór wierszy Wisławy Szymborskiej „Widok z ziarnkiem piasku”. Zawiera 102 wiersze, w tym pięć nowych. Z dnia na dzień przybywa też publikacji o poetce.


RECENZJA

Ponad sto lat temu Jan Władysław Dawid w swej rozprawce **Jak się uczyć pedagogiki? Wskazówki dla samouków** napisał: ... *przedmiotu takiego, jak pedagogika, z żadnego szczególnego podręcznika poznać nie można. Przedmiot ten nie zamyka się bynajmniej w jakichś określonych granicach, w jakimś zbiorze faktów lub przepisów, które raz przyswojone służyłyby nam na wszelkie wypadki i rozstrzygały wszelkie wątpliwości. (...) Istotną treść nauki składają pewne ogólne i podstawowe pojęcia, głównie ze sfery psychologicznej, i wykształcenie pedagogiczne polega na doskonałym przejściu się tymiż podstawowymi pojęciami, poznaniu wszelkich ich związków i następstw, wreszcie, i to jest głównym, na umiejętności obserwowania i sądzenia wypadków konkretnych i traktowania zadań praktycznych w świetle tych pojęć podstawowych.*

ABY CHCIAŁ I MÓGŁ

Słowa te po dziś dzień nie straciły na aktualności i nie doczekały się też realizacji. Kształcenie bowiem nauczycieli ciągle polega na wyposażaniu ich w książkową wiedzę psychologiczną i pedagogiczną, a wszelkie działania praktyczne sprowadzone zostają do egzemplifikacji tej wiedzy. Brak jest natomiast miejsca na rozwój myślenia refleksyjnego, na własną interpretację niepowtarzalnych przecież faktów pedagogicznych, w które nauczyciel zostaje uwikłany, na zrozumienie, kim jestem jako jednostką i czym w związku z tym różni się moje działanie od działań innych nauczycieli. Ow brak refleksji nad sobą i swoją pracą to pierwszy krok do nauczycielskich działań rutynowych, do szablonowości i skostnienia procesu dydaktycznego.

Książka **Zdarzenia krytyczne w nauczaniu** pokazuje jak uniknąć tego niebezpieczeństwa, jak nauczyć się tego, jak wiedza o nauczaniu, osobiste doświadczenie i, co najważniejsze, profesjonalny osąd konkretnych zdarzeń zachodzących w procesie edukacyjnym, mogą doprowadzić do stworzenia własnej teorii pedagogicznej.

Dobra, mądra i ciekawa książka. Nie ma takiej wśród polskich dzieł pedagogicznych. Pewnych analogii można by dopatrzeć się jedynie w W. Okonia **Procesie nauczania**, gdzie nawiasem mówiąc, autor podał dziś już prawie zapomnianą definicję faktu pedagogicznego, bardzo bliską prezentowanej przez Trippa definicji „zdarzenia krytycznego”. We-

dług bowiem W. Okonia ... *faktem pedagogicznym (...) nie może być wszelki fakt dający się zaobserwować w procesach wychowania. Jest nim natomiast tylko taki fakt, jaki ujawnia określoną prawidłowość, jaki pozwala wykrywać wyraźne zależności między określonym oddziaływaniem pedagogicznym, a jego różnorodnymi skutkami. Z kolei, według Davida Trippa, ... *zdarzenie krytyczne jest interpretacją doniosłości i znaczenia tego co zaszło. (...) Żeby zdarzenie uznać za krytyczne, trzeba także zapytać, co zaszło i w wyniku czego. Innymi słowy, musimy opisać głębsze struktury, które były przyczyną zdarzenia. Analogia oczywista. Jednakże przez ponad czterdzieści lat, jakie minęły od pierwszego wydania**

Procesu nauczania, nikt nie pokusił się, aby pokazać nauczycielowi jak i w jakim celu ma postępować, aby stać się *refleksyjnym praktykiem*. Nie ma też i nigdy nie było u nas tłumaczeń dzieł o tej tematyce. Traktująca np. o podobnych zagadnieniach książka J. Holta **How Pupils Fail** reprezentowana jest jedynie w nielicznych odsyłaczach. Być może w byłym, scentralizowanym systemie oświatowym, w którym nauczyciel wykonywał czeladniczą pracę według reguł ściśle określonych przez narzucony mu ogólnie program i podręcznik, refleksja nad własną pracą mogła być nie tylko niepotrzebna, ale wręcz niewskazana. Dziś, gdy przynajmniej w oficjalnych deklaracjach, dąży się do przekształcenia pracy nauczyciela w samodzielny, twórczy proces, gdy pozostawia się nauczycielowi swobodę decyzji w doborze treści, form, metod i środków kształcenia, nieodzowne jest wyposażenie go w umiejętność „profesjonalnego myślenia”. **Zdarzenia krytyczne w nauczaniu...** Davida Trippa służyć w tym mogą nieocenioną pomocą. Na 62 przykładach z życia klasy (owych właśnie „krytycznych incydentach”, a z polską mową „faktach pedagogicznych”) autor pokazuje zarówno metody czy techniki ich obserwacji i rejestracji, jak również możliwe efekty prowadzonej z różnych punktów widzenia analizy. Tripp niejednokrotnie podkreśla, że opanowanie umiejętności myślenia refleksyjnego nie jest łatwe. Dlatego też prowadzi czytelnika po wiodącej ku temu drodze wolno i rozważnie, poczynając od określenia swoistych właściwości „zdarzeń krytycznych” w nauczaniu, poprzez uwrażliwienie na ich dostrzeżenie, sposób rejestracji i wreszcie drogi analizy, aż do profesjonalnego osądu. Ostatecznym efektem tych zabiegów jest tworzenie własnej nauczycielskiej teorii pedagogicznej. Według D. Trippa ten sposób kształcenia (zwany przezeń kształceniem diagnostycznym nauczyciela), pomaga zmniejszyć *pojęciową przepaść, jaka rozciąga się między teorią i praktyką*, a tym

samym *nadać kształt teoretyczny doświadczeniom nauczycieli*.

Książkę tę winni przestudiować nie tylko czynni nauczyciele, ale również, a może przede wszystkim nauczyciele nauczycieli. Jednym i drugim bowiem pomoże zrozumieć, jak nieodzowna jest *plodna bezczynność*, jakiej domagał się dla zawodu nauczycielskiego, przywołany na początku tej recenzji, Jan Władysław Dawid. Pamiętać jednakże należy, iż jednocześnie podkreślał on, że *Nauczyciel (...) niepewny o przyszłość swoją i najbliższych, przeciążony pracą obowiązkową, która pochłania wszystkie siły i nieustannie myśli jego zaprzętą, terroryzowaną i poniżaną przez zwierzchników, nauczyciel taki w najlepszym razie staje się apatycznym, na wszystko obojętnym, bardzo często złym, złośliwym, dla ucznia swego nie przyjacielem i bratem, ale wrogiem i prześladowcą. Ironią byłoby u ludzi tych szukać „duszy nauczycielstwa”, nawoływać do rozwijania i pogłębiania swego życia duchowego. Dopóki jesteśmy na tym świecie, dusza objawiać się może tylko w ciele i przez ciało; więc i dla „duszy nauczycielstwa” muszą być naprzód dane lub wywalczone zewnętrznie, materialne warunki: prawo do słusznej pracy, należytego odpoczynku i plodnej bezczynności*.

Te zastrzeżenia nie utraciły aktualności. Aby nauczyciel chciał i mógł doskonalić swą pracę pedagogiczną poprzez interpretację, w czasie plodnej bezczynności, zdarzeń krytycznych, występujących w kierowanym przez siebie procesie dydaktycznym, musi mieć ku temu godziwe warunki. Przede wszystkim te, o jakie dla zawodu nauczycielskiego zabiegał kilkadziesiąt lat temu Jan Władysław Dawid.

Dr hab. Alicja Siemak-Tylińska
profesor Uniwersytetu Warszawskiego

David Tripp: „Zdarzenia krytyczne w nauczaniu — Kształtowanie profesjonalnego osądu”, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa, 1996.

NAJBARDZIEJ AKTUALNY



- Ponad 62 000 haseł na 1400 stronach
- 5000 frazeologizmów włączonych alfabetycznie do tekstu zasadniczego
- Najnowsze słownictwo nie notowane we wcześniejszych słownikach
- Słownictwo języka mówionego
- Określenia części mowy wyrazów hasłowych
- Nowatorskie rozwiązania leksykograficzne



Wydawnictwo WILGA
00-389 Warszawa
ul. Smulikowskiego 1/3
tel. 26 08 82 fax 26 06 43

**SPECJALNA OFERTA
DLA SZKÓŁ
- TYLKO 55 zł**
Złóż zamówienie
już dziś!

ZAMÓWIENIE

Nazwisko i imię / Firma

Ulica

Kod - Miasto

Zamawiam egz. **SŁOWNIKA WSPÓŁCZESNEGO JEZYKA POLSKIEGO**

Podpis osoby zamawiającej

Proszę o wystawienie: Faktury VAT / Rachunku uproszczonego

OŚWIADCZENIE

Jestem płatnikiem VAT i upoważniam Wydawnictwo WILGA do wystawienia faktury VAT bez mojego podpisu

NIP: ---

Podpis osoby upoważnionej

Zamówione pozycje zobowiązuję się odebrać za zaliczeniem pocztowym.

SPORT

Korespondencyjne Szachowe Mistrzostwa Polski Nauczycieli
ZWYCIĘŻYŁ RYSZARD PROBOLA
Rozgrywki trwały od 1 marca 1995 roku do 31 października 1996 roku.

Wyniki

Miejsce	Imię i Nazwisko	kat.	Miejscowość	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	ra- zem pkt	ranking uzysk.
I	Ryszard Probola	km	Tomaszów Lub.	X	r	r	r	r	1	1	1	r	1	7	2192
II-IV	Henryk Motyka	lc	Kozienice	r	X	r	r	r	r	r	r	1	r	6	2112
II-IV	Wacław Koszel	kc	Lubycza Król.	r	r	X	r	0	r	1	1	1	1	6	2112
II-IV	January Stachowiak	I	Wągrowiec	r	0	r	X	r	r	1	1	1	1	6	2112
V	Kazimierz Kozubal	lc	Brzozów	0	r	1	r	X	r	0	r	1	1	5	2032
VI	Bogdan Kusiński	km	Celestynów	0	r	r	r	r	X	r	r	r	r	4	1952
VII	Aleksander Moś	lc	Nysa	0	r	0	0	1	r	X	0	r	1	3,5	1912
VIII-IX	Teofil Zięba	lc	Szczecin	r	0	0	0	r	r	1	X	0	r	3	1872
VIII-IX	Eugeniusz Szlapak	II	Złocieniec	0	0	0	0	0	r	r	1	X	1	3	1872
X	Jan Świątek	II	Sieradz	0	r	0	0	0	r	0	r	0	X	1,5	-

Final i półfinały następnych mistrzostw rozpoczną się w styczniu 1997 r. i trwać będą do października 1998 roku.

Zgłoszenia wraz z dokładnym adresem i posiadaną kategorią szachową proszę przysłać pod adresem: Stanisław Marcinkowski, skr. poczt. 38 78-300 Świdwin.

UWAGA KOSZYKARZE!

Od 17 do 19 stycznia 1997 roku odbędzie się w Pasłęku **Ogólnopolski Turniej Piłki Koszykowej Pracowników Oświaty dla mężczyzn**. Koszt — 45 zł od osoby.

Zgłoszenia należy przysłać do 20 grudnia 1996 roku pod adresem: Zarząd Oddziału ZNP, ul. Westerplatte 10, 14-400 Pasłęk. Telefon 0-55 482886. Szczegółowych informacji udzielają zarządy okręgowe ZNP, jak również można je znaleźć w Informatorach ZG ZNP.

DYREKCJA

PAŃSTWOWEGO MUZEUM ARCHEOLOGICZNEGO
W WARSZAWIE

Serdecznie zaprasza do zwiedzenia wystawy

**urok dawnej
ceramiki**

która jest czynna w siedzibie Muzeum
(budynek Arsenалу) przy ulicy Długiej 52

od poniedziałku do piątku w godzinach 9 - 16
w niedziele wstęp wolny w godzinach 10 - 16
w soboty i 3 niedziele miesiąca Muzeum nieczynne

Zgłoszenia telefoniczne wycieczek: Dział Wystaw Popularyzacji PMA
tel. 31-15-37, Warszawa, ul. Długa 52 (Arsenał)

UWAGA OKAZJA

Tylko u nas w cenach zbytu

dla szkół:

1. RADIOLA SZER-232

Służy do nagłaśniania sal konferencyjnych, gimnastycznych, auli oraz innych pomieszczeń.

Zawiera: — gramofon (lub odtwarzacz CD),
— tuner,
— magnetofon 2-kasetowy,
— mikser ze wzmacniaczem stereo (MWS-202).

2. MIKSER — WZMACNIACZ MWS-202

Możliwość podłączenia 8 źródeł sygnałów.

Moc max. 2 * 90 W.

Wyjście: — na kolumny 2 * 100 W, 4 Ohm,
— na linie 2 * 30 V lub 2 * 120 V.

3. GŁOŚNIK RADIOWĘZŁOWY GR-5

Napięcie znamionowe 30 V, 120 V z regulacją lub bez.

Moc max 5 W.

4. STOLIKI I KRZESEŁKA UCZNIOWSKIE

(konstrukcja metalowa krzesel pokryta specjalnym tworzywem odpornym na obicia).

OGŁOSZENIA DROBNE

Wydział Oświaty Urzędu Miejskiego w Koronowie zatrudni od zaraz małżeństwo nauczycieli wf lub (wf+historia). Oferujemy mieszkanie. Zainteresowanych prosimy o kontakt pod adresem: Wydział Oświaty Urzędu Miejskiego w Koronowie, Plac Zwycięstwa 1, tel. (0-52) 822-231 lub Szkoła Podstawowa w Sitowcu, 86-010 Koronowo, tel. (0-52) 891-281.

DZWONKI SZKOLNE

- sterowniki programowalne od 280 zł+VAT, zegary korytarzowe

TABLICE SPORTOWE

świetlne, 14 gier, czas 30 sek, przewinięcia osobiste, grafika do wyświetlania nazw zespołów.

Gwarancja 2 lata.

Dokumentację wysyłamy bezpłatnie!
tel./fax (0-22) 720-22-20

mgr inż. Stanisław Gardynik
05-090 Raszyn, Olszowa 68

WYTWÓRNIA MEBLI SZKOLNYCH

oferuje po niskich cenach:

• **meble szkolne**

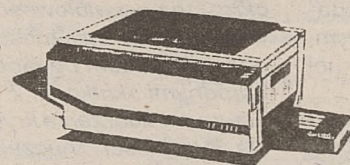
Zapewniamy Transport. Większe zamówienia dostarczamy bezpłatnie.

Zamówienia kierować

Wytwórnia Mebli Szkolnych
62-300 Września, ul. Słowackiego 48
tel. (0-66) 361-350

DYREKTOR MANAGER

PRZEWIDUJĄCY + ZAPOBIEGLIWY



NIEMASZ? Kup kserokopiarke RICOH - najtańszą w eksploatacji (koszt uzyskania kopii - 2 grosze).
MASZ? Zrób zapas tonerów i papieru.

1300 szkół w 40 województwach ma nasze kserokoparki - serwis - gwarancja

EKO
biuro



032-171 55 83

090-31 46 90

032-176 32 90

090-31 46 95



Zakład Doskonalenia Zawodowego
35-959 Rzeszów, ul. Piłsudskiego 2
tel. (017) 628-093 w. 257 lub 237
fax (017) 625-798

Mianowanie z mocy prawa oznacza, że stosunek pracy uległ przekształceniu i nie potrzebna jest na to zgoda pracodawcy

Dopiero teraz, kiedy nie ma już mianowania z mocy prawa, nauczyciele zaczynają się interesować czy pracując, na przykład 10 lat, mają mianowanie czy nie... Wydaje się więc, że dotąd niewielu interesowało się tym, w jaki sposób nawiązali stosunek pracy. Jak wynika z informacji docierających do redakcji, związków i kuratorów rozpoczyna się wielki remanent w ustalaniu kto i kiedy został mianowany lub nie został i dlaczego. Ale zacznijmy od początku, czyli od mianowania z mocy prawa, które obowiązywało jeszcze do 5 sierpnia 1996 roku.

Według zapisu art. 10 ust. 2 pkt. 7, obowiązującego jeszcze przed nowelizacją, stosunek pracy z nauczycielem nawiązywany był przez mianowanie, jeżeli bezpośrednio przed nim wykonywał on nieprzerwanie przez co najmniej 2 lata, w pełnym wymiarze zajęć, pracę pedagogiczną, która została pozytywnie oceniona.

Oceny tej dokonywano w okresie pierwszych trzech lat zatrudnienia nauczyciela w szkole (art. 6 ust. 2). Często zdarzało się, że nie dopełniono tego obowiązku i wówczas mimo to nauczyciel, który pracował co najmniej trzy lata i to nieprzerwanie, licząc od dnia zatrudnienia, **uzyskiwał mianowanie z mocy prawa**. Oczywiście, mogło to nastąpić, jeżeli spełniał pozostałe warunki do mianowania, a chodziło tutaj głównie o posiadanie kwalifikacji wymaganych do zajmowania danego stanowiska, a także zatrudnienia w pełnym wymiarze zajęć na czas nie określony. Do okresu nieprzerwanej pracy wliczało się przerwy z powodu choroby lub urlopów innych niż wypoczynkowy, trwających łącznie nie dłużej niż 3 miesiące. W przypadku dłuższej przerwy (dłuższej niż 3 miesiące) okres trzyletniej pracy był przedłużony o czas przerwy przekraczającej owe 3 miesiące.

Jeżeli nauczyciel spełniał wszystkie warunki zawarte w art. 10, a nie był oceniany, po upływie trzeciego roku pracy uzyskiwał mianowanie z mocy prawa. Oznaczało to, że **automatycznie stosunek pracy ulegał przekształceniu z mocy samego prawa**. Ten fakt wiązał się też ze wszystkimi konsekwencjami doty-

spobu zawarcia umowy o pracę wskazując na art. 29 kodeksu pracy. Artykuł ten stwierdza, że umowa o pracę powinna być zawarta na piśmie z wyraźnym określeniem rodzaju i warunków umowy, a w szczególności powinna określać rodzaj pracy i miejsce jej wykonywania i wynagrodzenie. Pracownik w związku z tym zastrzeżeniem art. 29, że „**umowa o pracę powinna być zawarta na piśmie, ma prawo domagać się od pracodawcy, aby ten potwierdził — pisemnie — rodzaj zawartej umowy i warunki**”.

Trzeba jednak zauważyć, że wymóg pisemnej formy umowy o pracę nie został, co prawda, zastrzeżony pod rygorem nieważności, a to oznacza, że mimo niezachowania tej formy umowa jest ważna.

Jeśli pracodawca nie będzie skłonny potwierdzić faktu mianowania,

ciela, który uzyskał pierwszą ocenę co najmniej wyróżniającą — pod koniec trzeciego roku pracy, a nauczyciela, który uzyskał ocenę dobrą lub tylko zadowalającą — w czwartym roku pracy.

Ci, którzy otrzymali dwie oceny co najmniej wyróżniające, pracując co najmniej 3 lata i spełniając pozostałe warunki do mianowania, uzyskują mianowanie już w czwartym roku pracy. Natomiast pozostali, a więc ci, którzy na koniec czwartego roku pracy uzyskali co najmniej ocenę dobrą, mogą liczyć na mianowanie dopiero po 4 latach pracy.

Jeżeli nauczyciel nie zostanie oceniony w okresach, o których mówi art. 6a, **nauczyciel ma prawo wystąpić do dyrektora szkoły o dokonanie takiej oceny**. Dyrektor szkoły ma zaś obowiązek dokonania jej w okresie nie przekraczającym 3 miesięcy od daty zgłoszenia wniosku przez nauczyciela. To zdyscyplinowanie pracodawcy wiąże się także i z tym, że skoro nie ma mianowania z mocy prawa, nauczyciel pod rządami znolizowanej Karty ma szansę na mianowanie tylko po uzyskaniu oceny, oczywiście spełniając pozostałe warunki do nawiązania stosunku pracy poprzez mianowanie.

Aby nauczyciel mógł uzyskać mianowanie według nowych zasad, musi spełnić wszystkie warunki zawarte w art. 10 ust. 2. Pisaliśmy już o nich, ale sądzę, że warto jeszcze powtórzyć, że chodzi o: posiadanie obywatelstwa polskiego, pełnej zdolności do czynności prawnych, korzystania z praw publicznych. Przeciwno nauczycielowi nie może się toczyć postępowanie karne lub o ubezwłasnowolnienie. Musi mieć wymagane kwalifikacje do zajmowania danego stanowiska (a nie tylko wykształcenie wyższe z przygotowaniem pedagogicznym). Art. 10 zawiera także warunek, że stosunek pracy z nauczycielem nawiązuje się przez mianowanie, jeżeli może być on zatrudniony w pełnym wymiarze zajęć na czas nie określony.

I tak jak poprzednio, bezpośrednio przed mianowaniem, powinien wykonywać nieprzerwanie, zgodnie z wymaganymi kwalifikacjami, pracę pedagogiczną w szkole w pełnym wymiarze zajęć co najmniej przez trzy lata bądź przez cztery lata, jeżeli uzyskał co najmniej ocenę dobrą.

Mianowanie może uzyskać także nauczyciel akademicki, który wykonywał nieprzerwanie pracę dydaktyczną

w szkole wyższej przez co najmniej trzy lata i uzyskał ocenę pozytywną.

W znolizowanej Karcie w art. 10 ust. 2a zapisano wyraźnie, że stosunek pracy z nauczycielem nawiązuje się przez mianowanie również w wypadku ponownego zatrudnienia nauczyciela mianowanego, ale jeżeli spełnia on wszystkie wymagania niezbędne do mianowania, o których mówiliśmy wcześniej. Najczęściej przeszkodą do ponownego zatrudnienia poprzez mianowanie będzie wymóg kwalifikacyjny, bo być może zdarzy się tak, że kwalifikacje wymagane w poprzedniej placówce nie będą tożsame z wymaganiami w nowej. Drugą ważką przeszkodą w mianowaniu będzie przerwa w pracy w szkole, która będzie dłuższa niż 5 lat.

Karta w ust. 2b art. 10 nieco liberalizuje wymóg kwalifikacyjny uznając, iż „poprzez wykonywanie pracy pedagogicznej zgodnie z wymaganymi kwalifikacjami rozumie się realizowanie zajęć dydaktycznych, wychowawczych lub opiekuńczych w wymiarze co najmniej 1/2 tygodniowego obowiązkowego wymiaru zajęć”. Mówiąc wprost nauczyciel może być mianowany, jeżeli zajęcia, które prowadzi w tej szkole, przynajmniej w połowie etatu są zgodne z wymaganymi kwalifikacjami.

W ust. 2c określono także, co znaczy pojęcie **okres nieprzerwanej pracy**, podając jakie przerwy wlicza się do tego okresu. Są nimi przerwy spowodowane chorobą oraz urlop inny niż wypoczynkowy — trwający łącznie nie dłużej niż 6 miesięcy. W wypadku przerwy dłuższej, okres wymagany do mianowania przedłuża się o czas przerwy przekraczającej owe 6 miesięcy.

Jak więc wynika z zapisów nowelizowanej Karty, aby **obecnie otrzymać mianowanie, należy po pierwsze zadbać o uzyskanie oceny, oczywiście najlepiej wyróżniającej, która daje możliwość wcześniejszego mianowania**. Gdyby się okazało, że z jakichś powodów nauczyciel nie jest oceniany, wówczas ma prawo **wystąpić do dyrektora szkoły o dokonanie takiej oceny**. A ten nie tylko, że nie może jej odmówić, ale w stosunkowo krótkim czasie, bo w ciągu trzech miesięcy licząc od daty zgłoszenia wniosku, musi ją przeprowadzić.

REMANENTY MIANOWANIA

czącymi praw i obowiązków nauczycieli mianowanych.

Do tego, aby stosunek pracy uległ przekształceniu, nie trzeba było ani zgody pracodawcy, ani przejawiania inicjatywy osoby zainteresowanej, a więc pisania wniosków lub prośby o nawiązanie stosunku pracy poprzez mianowanie. Mówiąc krótko: **nauczyciel po 3 latach pracy, jeżeli nie otrzymał oceny (w tym czasie), stawał się nauczycielem mianowanym**.

Z akt osobowych, do których nieśmiało (nie wiedząc dlaczego) zaglądamy teraz nauczyciele, często wynika, że nie ma tam żadnego mianowania i ciągle jest umowa zawarta na czas nie określony. Pytanie więc, **co w tej sytuacji należy robić?** Po pierwsze należy wystąpić z wnioskiem do pracodawcy o potwierdzenie na piśmie przekształcenia umowy o pracę, a więc o ustalenie, że stosunek pracy z nauczycielem został nawiązany na podstawie mianowania. Pracodawca powinien także przyjąć od nauczyciela ślubowanie.

Jeżeli odpowiedź pracodawcy nie będzie satysfakcjonująca, należy domagać się stanowczo potwierdzenia

oczywiście jeżeli nauczyciel spełnił wszystkie warunki, aby go uzyskać, należy zwrócić się do sądu pracy.

*

W tzw. przepisach przejściowych zawartych w ustawie o zmianie ustawy Karta Nauczyciela, w art. 5 ustalono, że nauczyciele zatrudnieni w dniu wejścia w życie ustawy na podstawie mianowania stają się nauczycielami mianowanymi.

Do nauczycieli, którzy do dnia wejścia w życie ustawy (6 sierpień 1996 r.) nie zostali mianowani, a mają za sobą okres zatrudnienia co najmniej 2 lat, stosuje się przepisy dotychczasowe dotyczące **oceny pracy nauczyciela przed mianowaniem, ale z wyłączeniem zasady uzyskiwania mianowania z mocy prawa**.

Zapis ten powoduje, że nauczyciele ci nie będą musieli się poddawać wszelkim rygorom i terminom wynikającym z nowych zasad oceniania uregulowanych w art. 6a. Przypomnijmy, że droga do mianowania w związku z procedurą oceniania jest teraz znacznie dłuższa. **Pierwszej oceny** dokonuje się do końca pierwszego półroczna w drugim roku pracy. **Drugiej** — w przypadku oceny pracy nauczy-

okazało że tak, atrakcyjność tego przywileju znacznie maleje. Wyjaśniamy więc, że kwota darowizny do sumy ściśle określonej przez **ustawę o podatku od spadku i darowizn** jest zwolniona od tego podatku.

Wysokość zwolnienia jest uzależniona od tzw. grupy podatkowej, do której zaliczany jest **obdarowywany**. Jeżeli należy on

* do pierwszej grupy podatkowej, zwolniony jest z podatku do kwoty 6100 zł,

* do drugiej grupy, opłaca podatek dopiero po przekroczeniu 4600 zł,

* pozostałe osoby należące do trzeciej grupy płać podatek po przekroczeniu 3100 zł.

Zgodnie z ustawą o podatku od spadków i darowizn do **pierwszej grupy podatkowej** zaliczani są: małżonek, dzieci, wnuki, prawnicy czy zstępni oraz rodzice, dziadkowie, pradziadkowie tzw. wstępni, a także pasierb, zięć, synowa, rodzeństwo, ojczym, macocha itd.

Do **drugiej grupy** zalicza się: dzieci, wnuki i prawnicy, rodzeństwo, rodzeństwo rodziców (ciotki, wujkowie) i rodzeństwo małżonków oraz małżonkowie rodzeństwa (bratowe, szwagrowie), małżonkowie innych zstępnych (żona wnuka, mąż wnuczki itd.).

Do **trzeciej grupy** należą wszyscy dalsi krewni i powinowaci oraz inne osoby.

Jednocześnie przypominamy, że nie możemy dokonywać darowizny na rzecz osób w stosunku do których mamy **obowiązek alimentacyjny**. Cóż to oznacza? Chodzi o to, że

zarówno krewni w linii prostej, jak i rodzeństwo, są zobowiązani do pewnych świadczeń: przede wszystkim obejmujących środki utrzymania, a więc wyżywienie, mieszkanie, odzież, a także potrzeby kulturalne, oczywiście na pewnym poziomie, niezbędnym do rozwoju jednostki. Będzie tu chodziło także o wydatki na szkołę i pomoce szkolne.

Zobowiązanym do alimentowania jest zarówno matka, ojciec, jak i dziadek, a także syn lub wnuk.

Dziecko, które uzyska **pełnoletność**, ale nie jest w stanie samodzielnie się utrzymać, ma także prawo do alimentowania go przez rodziców i na jego rzecz nie może być ustanowiona darowizna. Zwykle więc, kiedy jedno dziecko po ukończeniu nauki podejmuje pracę domniemywa się, że może się samodzielnie utrzymać. Może się jednak zdarzyć, że dziecko ma mają-

tek lub korzysta z innych źródeł dochodu (renta) i środki te wystarczają na pokrycie jego utrzymania i wychowania. Wówczas na rodzicach nie ciąży już obowiązek alimentacyjny. I wtedy będą oni mogli dokonać darowizny na rzecz dziecka (na jeden z wymienionych celów).

Na dzieciach ciąży także obowiązek alimentowania rodziców, którzy **żyją w niedostatku**. Pojęcie niedostatku jest względne, ale przyjmuje się w praktyce, że są to takie sytuacje, kiedy rodzice nie mogą zaspokoić swoich podstawowych potrzeb, takich jak: opłacenie mieszkania, wyżywienie, leczenie, rehabilitacja, pielęgnacja w przypadku choroby. Zwykle dzieje się tak dlatego, że mają bardzo niskie emerytury lub renty. A więc, mówiąc krótko: obdarować możemy tylko rodziców względnie zamożnych.

■ Z danych prezentowanych przez GUS wynika, że najwyższe przeciętne miesięczne wynagrodzenia są w trzech województwach: w warszawskim wynosi ono **1177,28 zł**; w katowickim — **1053,74 zł** oraz w legnickim **1004,88 zł**. Do najbiedniejszych tradycyjnie już należą województwa: ciechanowskie — **721,12 zł** i nowosądeckie **723,5 zł**. Są to wynagrodzenia bez wypłat z zysku oraz nagród z zakładowego funduszu oraz nadwyżki bilansowej.

■ Ceny towarów i usług konsumpcyjnych w październiku tego roku wzrosły w stosunku do września 1996 roku o **1,4 proc.**

Podatki '96

Od darowizn nie uiszczamy opłaty skarbowej

Nie wnikając w szczegóły — dzięki przepychankom podatkowym w grudniu ub.r. uda nam się jeszcze raz w tym roku dokonać darowizny na rzecz osoby fizycznej bądź prawnej — zachowując prawo do odliczeń podatkowych z tego tytułu.

DARUJMY JESZCZE RAZ

Od podstawy wymiaru opodatkowania możemy odliczyć kwotę darowizny nie przekraczającą **15 proc.** naszego dochodu wówczas, gdy darowizny **przeznaczamy**:

■ na cele naukowe, naukowo-techniczne, oświatowo-wychowawcze, kulturalne, kultury fizycznej, sportu, ochrony zdrowia, rehabilitacji zawodowej i społecznej inwalidów, wspierania inicjatyw społecznych w zakresie budowy dróg i sieci telekomunikacyjnej na wsi oraz zaopatrzenia wsi w wodę.

W przypadku darowizn:

■ na cele dobroczynne, ochrony środowiska, budownictwa mieszkaniowego dla samorządu terytorialnego, budowy straży jednostek ochrony przeciwpożarowej oraz ich wyposażenia i utrzymanie, obrony narodowej, bezpieczeństwa publicznego, ku-

ltu religijnego i na działalność charytatywno-opiekuńczą — możemy odpisać kwotę nie przekraczającą **10 proc.** naszego dochodu.

Uwaga, darowizny możemy przekazywać tylko na cele tu wymienione.

Warunkiem koniecznym odpisu jest sporządzenie umowy darowizny. (Wzór jeden z możliwych drukowaliśmy w nr. 46 „Głosu”). Oczywiście umowa może być znacznie bardziej rozbudowana. Im więcej szczegółów, tym lepiej. Z praktyki wiadomo, że bardzo często zapominamy o tym, aby obdarowany potwierdził fakt przyjęcia darowizny. Pamiętajmy, że jest to bardzo istotne!

Tak jak poprzednio ciągle otrzymujemy pytania, czy kwoty darowizny nie będą podlegały podatkowi od spadków czy darowizn, bo jeżeli by się



PODATEK DOCHODOWY OD OSÓB FIZYCZNYCH

Z jakich ulg podatkowych można skorzystać przy rozliczaniu podatku dochodowego od osób fizycznych za 1996 r.? (J.W. z Kalisza)

W 1996 r. obowiązuje dotychczasowa ustawa o podatku dochodowym od osób fizycznych, co oznacza, że podatnicy będą mogli skorzystać z tych samych ulg co w 1995 r., ale ze zwiększonym limitem. Do tych ulg między innymi zaliczamy:

- **remontowo-modernizacyjna** — podatnicy, którzy przeprowadzili remont lub modernizację lokalu bądź budynku mieszkalnego, do których posiadają tytuł prawny, będą mogli odliczyć kwotę 2.457 zł przy minimalnym odliczeniu 327 zł 60 gr,

- **z tytułu spłaty kredytów zaciągniętych przez spółdzielnie mieszkaniowe** — w 1996 r. podatnicy spłacający zadłużenie z tytułu zaciągniętych przez spółdzielnie mieszkaniowe do 31 grudnia 1992 r. kredytów na budowę mieszkań będą mogli odliczyć do 12.880 zł,

- **z tytułu zakupu gruntu pod budowę domu mieszkalnego** — jest to jednorazowa ulga (przez cały okres obowiązywania ustawy), która daje możliwość odliczenia od podstawy opodatkowania kwoty stanowiącej iloczyn powierzchni 350 m² i ceny zapłaconej za 1 m² działki z dnia nabycia,

- **mieszkaniowa** — wysokość tej ulgi została podniesiona w 1996 r. do kwoty 64.400 zł (rozliczana za cały okres obowiązywania ustawy). Kwota ta jest to górny limit odliczeń na następujące cele mieszkaniowe:

- budowa domu mieszkalnego,
- wkład budowlany lub mieszkaniowy w spółdzielni mieszkaniowej (z wyjątkiem przekształcenia statusu mieszkania z lokatorskiego na własnościowe),
- zakup domu lub mieszkania od osób, które wybudowały je w ramach prowadzonej działalności gospodarczej,
- zakup od gminy nowo wybudowanego budynku mieszkalnego lub lokalu w takim budynku,
- nabudowa lub rozbudowa budynku na cele mieszkalne, przebudowa strychu, suszarni albo przystosowanie innego pomieszczenia na cele mieszkalne,
- wykończenie lokalu mieszkalnego w nowo wybudowanym budynku mieszkalnym, do dnia zasiedlenia lokalu,

- **na zakup przyrządów i pomocy naukowych**, programów komputerowych oraz wydawnictw fachowych związanych z wykonywanym przez podatnika zawodem i pracą — w 1996 r. wynosi 915 zł.

Zaznaczyć należy, że aby można było korzystać z ulgi mieszkaniowej, remontowo-modernizacyjnej oraz ulgi na zakup przyrządów i pomocy naukowych, wydatki poniesione na ten cel muszą być udokumentowane rachunkami uproszczonymi VAT.

- **z tytułu nabycia akcji lub obligacji od Skarbu Państwa** — podatnik z tego tytułu może odliczyć od dochodu przed opodatkowaniem kwotę w wysokości do 2.868 zł 64 gr. Należy pamiętać, że odliczeniu od podstawy opodatkowania nie podlegają wydatki osób fizycznych poniesione na nabycie akcji lub obligacji w obrocie wtórnym tj. od innych podmiotów niż Skarb Państwa.

- **z tytułu budowy własnego budynku mieszkalnego wielorodzinnego** z przeznaczeniem znajdujących się w nim lokali na wynajem oraz zakup działki pod budowę tego budynku — podatnik w 1996 r. może odpisać do 64.400 zł razy liczba mieszkań przeznaczonych na wynajem,

- **z tytułu darowizny** — podatnik może odliczyć 10 lub 15 proc. (w zależności od celu) dochodu przed opodatkowaniem. W świetle przepisów ustawy o podatku dochodowym od osób fizycznych w 1996 r. podatnik, z tytułu własnego odpłatnego dokształcania i doskonalenia zawodowego może odliczyć kwotę 915 zł. Podatnicy, których dzieci uczęszczają do szkół niepublicznych o uprawnieniach szkół publicznych mają możliwość odliczenia od dochodu wydatki ponoszone na czesne w tych szkołach — maksymalnie 1.651 zł 90 gr na każde dziecko pod warunkiem, że czesne za cały rok szkolny kształcenia jednego dziecka nie przekroczy 3.276 zł.

DATA ROZWIĄZANIA STOSUNKU PRACY

Pracodawca rozwiązał ze mną umowę o pracę na podstawie art. 52 Kp z dniem 10 lipca 1996 r. Pismo informujące mnie o tym otrzymałem 16 lipca br. Wystawiając świadectwo pracy pracodawca wpisał jako dzień rozwiązania umowy o pracę 10 lipca 1996 r. Czy postąpił słusznie? (M.P. z Białej Podlaskiej).

W świetle przepisów art. 61 kc oświadczenie woli pracodawcy o rozwiązaniu umowy o pracę bez wypowiedzenia jest skuteczne z chwilą dotarcia do pracownika wiadomości o tym, ale w taki sposób, że mógł się zapoznać z treścią tego oświadczenia. Oznacza to, że rozwiązanie umowy o pracę z Czytelnikiem powinno nastąpić w dniu 16 lipca 1996 r. Jednak w świetle orzecznictwa Sądu Najwyższego rozwiązanie umowy o pracę tak za wypowiedzeniem, jak i bez wypowiedzenia, dokonane przez pracodawcę jest skuteczne nawet w przypadku gdy jego czynność prawna jest wadliwa. Wadliwość czynności prawnej pracodawcy może być usunięta jedynie w drodze orzeczenia sądowego uznającego wypowiedzenie za bezskuteczne, w przypadku gdy wyrok zapadnie przed ustaniem stosunku pracy lub w wyniku przywrócenia pracownika do pracy, gdy wyrok będzie wydany już po ustaniu zatrudnienia.

Biorąc to pod uwagę (w przypadku gdy Czytelnik nie odwołał się do sądu pracy) decyzja pracodawcy o rozwiązaniu umowy o pracę z dniem 10 lipca 1996 r. jest skuteczna.

PRAWO DO ZASIŁKU RODZINNEGO

Mam 18-letnią córkę, która uczy się w szkole wieczorowej. Czy mam prawo do pobierania zasiłku rodzinnego? (K.I. z Młochowa).

Zgodnie z art. 8 ustawy z dnia 1 grudnia 1994 r. o zasiłkach rodzinnych i pielęgnacyjnych (Dz.U. z 1995 r. nr 4, poz. 17 ze zm.) zasiłek rodzinny na dziecko przysługuje do ukończenia 16-go roku życia, a jeżeli się kształci w szkole — do czasu ukończenia nauki, nie dłużej jednak niż do ukończenia 20 lat, jeżeli ukończenie 20 lat przypada na ostatni lub przedostatni rok nauki w szkole, zasiłek rodzinny przysługuje odpowiednio do zakończenia bieżącego lub następnego roku szkolnego.

Do zasiłku rodzinnego uprawnia pobieranie nauki przez dziecko w szkole podstawowej, zawodowej, średniej (ogólnokształcącej, technikum), pomaturalnej, szkole wyższej, seminarium duchownym — w systemie stacjonarnym, wieczorowym, zaocznym lub korespondencyjnym.

CZAS TRWANIA PODRÓŻY SŁUŻBOWEJ PRACOWNIKA

Ile czasu musi trwać podróż służbowa, aby pracownik mógł skorzystać z przysługującego mu odpoczynku i ile on powinien trwać? (J.Z. z Warszawy)

Zagadnienia związane z usprawiedliwianiem nieobecności pracownika w pracy reguluje rozporządzenie ministra pracy i polityki socjalnej z dnia 15 maja 1996 r. w sprawie sposobu usprawiedliwiania nieobecności w pracy oraz udzielania pracownikom zwolnień od pracy (Dz.U. nr 60, poz. 281), które weszło w życie 2 czerwca 1996 r. W świetle § 3 pkt. 5 rozporządzenia pracownikowi przysługuje prawo do odpoczynku po odbyciu w godzinach nocnych podróży służbowej, która zakończyła się w takim czasie, że do rozpoczęcia pracy nie upłynęło 8 godzin, w warunkach uniemożliwiających odpoczynek nocny. Jak wynika z zapisu tego przepisu wypoczynek pracownika po odbyciu podróży służbowej w godzinach nocnych, gdy pracownik nie miał możliwości odpoczynku podczas podróży (np. nie wykupił kuszetek) powinien trwać 8 godzin.

ZWOLNIENIE NA POSZUKIWANIE PRACY

Wypowiedziałam umowę o pracę. Chciałabym skorzystać z dni wolnych na poszukiwanie pracy. Czy będą mi przysługiwały? (B.M. z Radziejowic)

W świetle art. 37 kodeksu pracy w okresie wypowiedzenia umowy o pracę pracownikowi przysługuje zwolnienie na poszukiwanie pracy, z zachowaniem prawa do wynagrodzenia. Wymiar tego zwolnienia wynosi:

- 2 dni robocze — gdy okres wypowiedzenia nie przekracza 1 miesiąca,
- 3 dni robocze — gdy okres wypowiedzenia wynosi 3 miesiące, także w przypadku skrócenia wypowiedzenia na podstawie art. 36¹ § 1 Kp.

Jak z tego wynika uprawnienie do zwolnienia na poszukiwanie pracy w okresie wypowiedzenia przysługuje zarówno wtedy, gdy wypowiedzenia dokonał pracodawca, jak również wówczas, gdy umowę o pracę wypowiedział pracownik. Zwolnienia udziela pracodawca na wniosek pracownika, w terminie uzgodnionym przez strony. Zwolnienie może być udzielone na kolejne następujące po sobie dni lub odrębnie na poszczególne dni.

PYTAJ! NA TEJ STRONIE ZNAJDZIESZ ODPOWIEDŹ

STAŁY DYŻUR — WTOREK, GODZ. 11³⁰ - 14³⁰, TEL. 827-66-30

Pracownik za czas zwolnienia na poszukiwanie pracy otrzymuje wynagrodzenie obliczone według zasad obowiązujących przy ustalaniu wynagrodzenia za urlop — § 5 rozporządzenia ministra pracy i polityki socjalnej z dnia 29 maja 1996 r. w sprawie sposobu ustalania wynagrodzenia w okresie niewykonywania pracy oraz wynagrodzenia stanowiącego podstawę obliczenia odszkodowań, odpraw, dodatków wyrównawczych do wynagrodzenia oraz innych należności przewidzianych w Kodeksie pracy (Dz.U. nr 62, poz. 289).

ZWOLNIENIE Z TYTUŁU OPIEKI NAD DZIECKIEM

Jestem nauczycielką. W kwietniu wykorzystałam dni na opiekę nad dzieckiem. Czy przy obliczaniu wynagrodzenia za te dni powinno być uwzględnione wynagrodzenie za godziny ponadwymiarowe? (K.S. z Wejherowa)

Pracownicy, która wychowuje przynajmniej jedno dziecko w wieku do 14 lat przysługuje, zgodnie z art. 188 Kp w ciągu roku zwolnienie od pracy na 2 dni, z zachowaniem prawa do wynagrodzenia. Uprawnienie to przysługuje również pracownikowi (art. 189¹ Kp). W przypadku gdy zatrudnieni są oboje rodzice (opiekunowie) z uprawnienia tego może korzystać jedno z nich. Zwolnienie może być wykorzystane w każdym czasie (łącznie dwa dni lub po jednym dniu), można także to zwolnienie łączyć z urlopem wypoczynkowym.

W przypadku rozwiązania stosunku pracy w ciągu roku kalendarzowego, gdy pracownica nie wykorzystwała 2 dni zwolnienia na opiekę nad dzieckiem u pierwszego pracodawcy, to te uprawnienia przysługują pracownicy u nowego pracodawcy. W świetle § 1 ust. 1 pkt. 3 rozporządzenia ministra pracy i polityki socjalnej z dnia 15 maja 1996 r. w sprawie szczegółowej treści świadectwa (Dz.U. nr 60, poz. 282) na pierwszym pracodawcy spoczywa obowiązek zamieszczenia informacji w świadectwie pracy o niewykorzystaniu dni na opiekę nad dzieckiem.

Pracownica za czas zwolnienia otrzymuje wynagrodzenie obliczone jak za urlop wypoczynkowy (§ 5 rozporządzenie ministra pracy i polityki socjalnej z 29 maja 1996 r. w sprawie sposobu ustalania wynagrodzenia w okresie niewykonywania pracy — Dz.U. nr 62, poz. 289).

Zasady obliczania wynagrodzenia za czas urlopu wypoczynkowego określa art. 67 Karty Nauczyciela i rozporządzenia ministra edukacji z 14 czerwca 1991 r. w sprawie szczegółowych zasad ustalania wynagrodzenia za urlop wypoczynkowy nauczycieli (Dz.U. nr 64, poz. 274). W świetle tych przepisów za czas urlopu wypoczynkowego nauczycielowi przysługuje wynagrodzenie, jakie by otrzymał, gdyby w tym czasie pracował. Wynagrodzenie za godziny ponadwymiarowe i zajęcia dodatkowe oblicza się na podstawie przeciętnego wynagrodzenia z okresu wszystkich miesięcy danego roku szkolnego, poprzedzających miesiąc rozpoczęcia urlopu, a jeżeli okres zatrudnienia jest krótszy od roku szkolnego — z tego okresu.

ZATRUDNIENIE NA PODSTAWIE MIANOWANIA

Jestem nauczycielem zatrudnionym na czas nie określony, w pełnym wymiarze godzin. Trzyletni okres zatrudnienia minął mi 31 sierpnia 1996 r. Posiadam pełne kwalifikacje do zajmowania stanowiska nauczyciela. Czy z dniem 1 września br. powinienem być zatrudniony na podstawie mianowania? (B.R. z Lesznowoli)

Z dniem 6 sierpnia 1996 r. weszła w życie ustawa z dnia 14 czerwca 1996 r. o zmianie ustawy — Karta Nauczyciela (Dz.U. nr 87, poz. 396), która znoveelizowała szereg przepisów Karty Nauczyciela; w tym również art. 10 ust. 2 pkt. 7. Znowelizowana ustawa nie przewiduje instytucji mianowania z mocy prawa. W myśl nowego brzmienia art. 10 ust. 2 pkt. 7 Karty stosunek pracy nawiązuje się przez mianowanie, jeżeli bezpośrednio przed mianowaniem nauczyciel wykonywał nieprzerwanie pracę pedagogiczną w pełnym wymiarze zajęć przez 3 lata i w tym czasie uzyskał dwie oceny co najmniej wyróżniające lub był zatrudniony (nieprzerwa-

nie) w pełnym wymiarze zajęć przez 4 lata i pod koniec czwartego roku uzyskał co najmniej ocenę dobrą. Także nauczyciel akademicki może być zatrudniony na podstawie mianowania jeżeli bezpośrednio przed mianowaniem wykonywał pracę dydaktyczną w szkole wyższej przez okres 3 lat i uzyskał pozytywną ocenę.

Do nauczycieli, którzy do dnia wejścia w życie ustawy z dnia 14 czerwca 1996 r. (tj. do 6.08.1996 r.) nie zostali mianowani, a mają okres zatrudnienia co najmniej 2 lata, stosuje się przepisy dotychczasowe dotyczące oceniania pracy nauczyciela przed mianowaniem, z wyłączeniem zasady uzyskiwania mianowania z mocy prawa. Oznacza to, że dyrektor powinien dokonać niezwłocznie oceny pracy Czytelnika według zasad określonych w rozporządzeniu ministra edukacji z dnia 10 grudnia 1991 r. w sprawie szczegółowych zasad sprawowania nadzoru pedagogicznego, wykazu stanowisk i kwalifikacji niezbędnych do ich zajmowania oraz zasad i trybu dokonywania oceny pracy nauczyciela (Dz.U. nr 122, poz. 537) i następnie dokonać aktu mianowania.

PRZENIESIENIE NAUCZYCIELA

Zamierzam zmienić miejsce pracy i podjąć zatrudnienie w szkole znajdującej się w miejscowości mojego zamieszkania. Jakie czynności mam podjąć w tym kierunku? Nadmieniam, że jestem nauczycielem mianowanym. (R.P. z Przemysła).

Zagadnienie to reguluje art. 18 Karty Nauczyciela, zgodnie z którym nauczyciel mianowany może być przeniesiony na własną prośbę lub z urzędu za jego zgodą na inne stanowisko w tej samej lub innej szkole, w tej samej lub innej miejscowości, na takie samo lub inne stanowisko.

Przeniesienia nauczyciela mianowanego do innej szkoły dokonuje dyrektor szkoły, do której nauczyciel ma być przeniesiony po zasięgnięciu opinii organu prowadzącego tę szkołę i za zgodą dyrektora szkoły, w której nauczyciel jest zatrudniony.

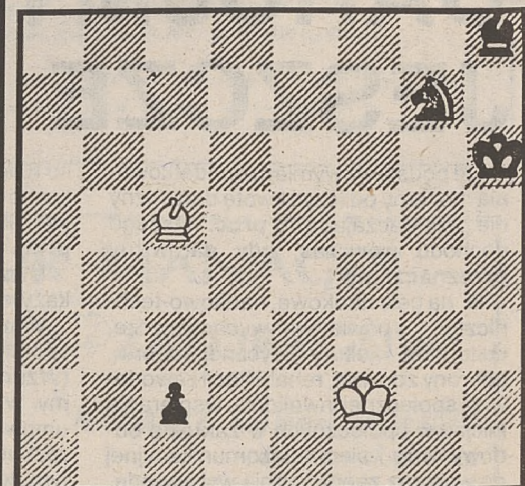
Przeniesienia mianowanego nauczyciela religii, który otrzymał na podstawie odrębnych przepisów skierowanie do innej szkoły, dokonuje dyrektor szkoły, do której nauczyciel otrzymał skierowanie, w porozumieniu z dyrektorem szkoły, w której nauczyciel jest zatrudniony i zawiadomieniu organów prowadzących te szkoły.

Czytelniczka powinna wystąpić z wnioskiem do dyrektora szkoły, w której chce być zatrudniona o dokonanie przeniesienia z placówki, w której pracuje.

SZACH KRÓLOWI

pod redakcją
BOGDANA KUSIŃSKIEGO

Zadanie nr 49



Białe zaczynają i remisują

Białe: Kf2, Gc5
Czarne: Kh6, Sg7, Gh8, c2

Rozwiązanie zadania prosimy nadsyłać w terminie 14-dniowym pod adresem redakcji.

PROPOZYCJA DLA EMERYTÓW

Jestem długoletnim nauczycielem, obecnie na emeryturze. Studia, z dyplomem magistra nauk pedagogicznych, ukończyłem w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Krakowie. Tak jak wszyscy emeryci zadają sobie teraz pytanie — co robić dalej? Istnieje wielkie pole do działania w pracy społecznej, właśnie dla dobra innych ludzi. To jest sens dalszego życia dla emerytów. Mam ideę i plan tego, czym chciałbym się podzielić z innymi osobami, które też pragną jeszcze czegoś pożytecznego dokonać w dalszym życiu.

Otóż istnieje w niektórych warstwach społecznych zapotrzebowanie na wiedzę filozoficzną. Należy więc te potrzeby zaspokoić. Ale do tego potrzebna jest struktura organizacyjna. Szukam więc chętnych, którzy gotowi są ze mną tworzyć ruch społeczny w celu założenia Federacji Klubów Zwolenników Dialektyki. Członkowie tych klubów będą między innymi or-

ganizować i prowadzić odpłatne odczyty na tematy związane z dialektyką. Osoby te muszą zdecydowanie uznać zasady i prawa dialektyki. Powinny być przekonane, że są one rzeczywistością prawami rozwoju przyrody, że dialektyka jest ogólną teorią rozwoju rzeczywistości, tłumaczącą istotę tego rozwoju i ścieraniem się wewnętrznych przeciwieństw i przeciwnych tendencji w każdym zjawisku i procesie, i że nie ma postępu bez ducha negocjacji.

Mogę w tej chwili tylko przytoczyć proponowaną treść preambuły, którą opracowałem do projektu tymczasowego Statutu Federacji: Federacja Klubów Zwolenników Dialektyki jest ogólnokrajowym, dobrowolnym stowarzyszeniem zwolenników dialektyki osób, które pragną aktywnie uczestniczyć w upowszechnianiu zasad dialektyki, dialektycznego myślenia i dialektycznego ujmowania rzeczywistości, kształtowania postaw prospołecz-

nych i patriotycznych oraz obywatelskim wychowaniu dla postępu, demokracji i gospodarki rynkowej. Federacja jest organizacją apolityczną, w swojej działalności kieruje się postanowieniami Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej, przepisami prawa oraz ustaleniami swojego Statutu. Federacja w osiągnięciu swoich celów statutowych współpracuje z instytucjami nauki, oświaty i kultury, z administracją państwową, z samorządem terytorialnym, ze związkami zawodowymi, stowarzyszeniami i organizacjami krajowymi i zagranicznymi, zwłaszcza prowadzącymi działalność statutową, w pokrewnej dziedzinie. Federacja jest stowarzyszeniem wyższej użyteczności i działa „Pro Publico Bono”, a jej hasłem jest godność, honor i prawda.

Uprzejmie proszę osoby zainteresowane o przysłanie do mnie koperty o formacie A-4, do której należy włożyć dwie koperty, jedną dużą i zwykłą, zaadresowane do siebie z naklejonymi znaczkami pocztowymi oraz pismną deklarację o przystąpieniu do Federacji z podaniem dokładnego adresu, wykształcenia i zgody na pełnienie określonej funkcji w strukturach Federacji.

TADEUSZ MITRĘGA
ul. Morcinka 8 m 4
57-300 Kłodzko

Szkoła Podstawowa im. H. Sienkiewicza w Stanisławowie w woj. siedleckim wzbogaciła się o pełnowymiarową salę gimnastyczną.

WIZYTÓWKA GMINY

Otwarcie sali poprzedziła msza święta w intencji młodzieży, nauczycieli i tych wszystkich ludzi dobrej woli, którzy przyczynili się do powstania tak pięknego obiektu sportowego. Mszę celebrował ks. prałat Edmund Jakacki, który poświęcił również sztandar zwracając w homilii uwagę na rolę sztandaru w dziejach narodu polskiego.

Na uroczyste otwarcie sali gimnastycznej przybyli: inż. Alicja Hrechoruk — starszy instruktor ds. inwestycji w Kuratorium Oświaty w Siedlcach, Janina Talma — kierownik Oddziału Zamiejscowego Kuratorium Oświaty w Mińsku Mazowieckim, Wojciech Witczak — wójt gminy Stanisławów, Tomasz Dobosiewicz — przewodniczący Rady Gminy, Grażyna Kacprzyk — sekretarz Urzędu Gminy, radni poprzedniej i obecnej kadencji, członkowie Społecznego Komitetu Budowy Sali Gimnastycznej, sponsorzy z miejscowych zakładów pracy, rodzice, młodzież szkolna i pozaszkolna oraz gminna orkiestra dęta, która całej uroczystości dodała splendoru.

Decyzja o budowie sali zapadła nie bez oporów niektórych radnych. Mimo to zaledwie w półtora roku powstała nowoczesna sala gimnastyczna, w której można uprawiać wiele dyscyplin sportowych i która służyć będzie nie tylko młodzieży szkolnej, ale również tym wszystkim, którzy kochają sport.

Obiekt przedstawia się imponująco. Połączony jest ze szkołą łącznikiem, tworząc jeden kompleks budynków. Na zapleczu pomieszczono szatnie, łazienki z natryskami, magazynki sportowe, pokoje dla nauczycieli wychowania fizycznego i salę do prowadzenia gimnastyki korekcyjnej. Ogólny koszt budowy wyniósł około 6 miliardów starych złotych. Siedleckie kuratorium przeznaczyło na ten

cel 1 miliard 300 milionów złotych. Najwięcej pieniędzy wyasygnował urząd gminy.

Społecznemu Komitetowi Budowy Sali przewodniczył dzielnie Kazimierz Prus. Pracowało w nim ponad 30 młodych gniewnych. To właśnie oni uporządkowali i przygotowali teren pod zabudowę. Na swym koncie zgromadzili niemal 300 milionów złotych. Sprzedawali cegielki, organizowali zabawy dochodowe i loterie fantowe. Młodzież wraz z nauczycielami urządzała różne imprezy, z których pieniądze zostały przeznaczone na budowę. Rodzice też pomogli finansowo. Ich dzieci będą miały także dzięki temu wspaniałe warunki uprawiania sportu.

Młodzież zaprezentowała program artystyczny przygotowany przez Helenę Dobosiewicz i Joannę Prymek. Mecz w koszykówkę pomiędzy nauczycielami a członkami Społecznego Komitetu zapewne przejdzie do historii. Uczniowie z entuzjazmem kibicowali swoim nauczycielom, którzy przeprowadzili pod koszem przeciwnika udane akcje i oddali wiele celnych strzałów wygrywając 19:9. W zespole nauczycielskim brawurowo grali: Danuta Biernacka i Tomasz Rokita, a wśród zawodników Społecznego Komitetu Bogdan Stępień i Krzysztof Podstawka. On to właśnie wręczył zwycięskiej drużynie puchar, który sam ufundował. Atmosfera była gorąca, a mecz dostarczył zebranym wielu sportowych wrażeń.

Myszę, że wójt wraz z oddaniem sali gimnastycznej nie powiedział ostatniego słowa w sprawie rozbudowy szkoły. Chociaż gmina ma wiele potrzeb, to jednak, by poprawić warunki nauki dzieci, przydałoby się dobudować 6 sal lekcyjnych. To tylko dwie ściany i kawałek dachu.

TADEUSZ KULMA

U NORWIDA

W warszawskim XXIV Liceum Ogólnokształcącym w rocznicę nadania szkole imienia Cypriana Norwida obchodzone są Dni Norwidowskie. Tegoroczne święto było szczególnie uroczyste ze względu na jubileusz 50-lecia istnienia szkoły. Zorganizowano spotkanie z prof. Juliuszem Wiktoorem Gomulickim, autorem wydanego przed kilkoma tygodniami „Nowego wyboru poezji” Cypriana Norwida. W spotkaniu wzięli udział przedstawiciele, także obchodzącego 50-lecie, Państwowego Instytutu Wydawniczego, w której to oficynie ukazały się 11-tomowe „Pisma wszystkie” i kilkanaście innych wydań utworów poety, każde przygotowane do druku przez Juliusza W. Gomulickiego.

Uczestnicy spotkania, których powi-

tali dyrektor PIW Tadeusz Nowakowski i dyrektor Liceum Ryszard Wojciechowski wysłuchali uczniowskiej prezentacji utworów Norwida. A po niej Juliusz W. Gomulicki z właściwym sobie gawędziarskim zacięciem, przepłatając opowiadanie licznymi dygresjami, opowiadał o swej drodze do Norwida. O legendarnej teczce norwidowskiej, którą odziedziczył po ojcu, Wiktorze Gomulickim i o pierwszym przeczytanym przez siebie, a znalezionym właśnie w tej teczce, wierszu poety. Mówił też o swoich spotkaniach z Miriamem i edytorskich przygodach z tekstami Norwida, o radościach i smutkach norwidologa, który (co jedynie dał do zrozumienia) chciałby przekazać młodzieży swą miłość do dzieła wielkiego twórcy, cho-

ciaż wie doskonale, że znaczna część tej twórczości jest ponad wiek młodych czytelników, tak jak kiedyś, przed laty, była i ponad jego młodzieńcze możliwości odbioru.

Po spotkaniu młodzież obiegła swego gościa, prosząc o autografy. Wielu uczniów przysiadło się na dłużej do Juliusza W. Gomulickiego, pytając o szczegóły dotyczące biografii i twórczości Norwida. Ta część spotkania stała się autentyczną rozmową pokoleniową, w której najwybitniejszy norwidolog odpowiadał na pytania najmłodszych czytelników Norwida.

Spotkanie z Juliuszem W. Gomulickim dało młodzieży możliwość bezpośredniego kontaktu z nastorem polskich literaturoznawców. Wielu z nich z pewnością na długo zachowa je w pamięci.

ROMAN NOWOSZEWSKI

KOMENTUJEMY



PRAWO

Wydawałoby się, że pytanie — kto jest pracodawcą nauczyciela? — znalazło już zdecydowaną odpowiedź. O instytucji pracodawcy pisaliśmy już bowiem na łamach „Głosu Nauczycielskiego” oraz w listach do naszych Czytelników. Niestety okazuje się, że w różnych sytuacjach i w różnym czasie wraca ono jak bumerang. Niektórzy szefowie terenowej administracji wciąż bywają przekonani, że to oni właśnie są także pracodawcami nauczycieli. Na przykład po ostatniej nowelizacji kodeksu pracy pojawiły się także ponownie podobne pytania.

By wszechstronnie objaśnić ten problem pozwolę sobie jeszcze raz przypomnieć stanowiska i orzecznictwo odnoszące się do tej kwestii, na gruncie których można jednoznacznie stwierdzić, że

PRACODAWCĄ JEST DYREKTOR

Zgodnie z art. 3 kp, w brzmieniu ustalonym ustawą z dnia 2 lutego 1996 r. o zmianie ustawy kodeks pracy oraz o zmianie niektórych ustaw (Dz.U. Nr 24, poz. 110) pracodawcą jest jednostka organizacyjna, choćby nie posiadała osobowości prawnej, a także osoba fizyczna, jeżeli zatrudnia pracowników. A zatem elementem istotnym w ustalaniu czy mamy do czynienia z pracodawcą jest to, czy określony przedmiot uzyskuje prawo do zatrudnienia i zwalniania pracowników, tzn. czy wchodzi w uprawnienia i obowiązki pracodawcy.

Stanowisko takie znajduje uzasadnienie także na gruncie orzecznictwa wydanego na podstawie przepisów kodeksu pracy przed nowelizacją, np. uchwała z dnia 16 listopada 1977 r. I PZZ 47/77, OSPiKA

1979 z. 7—8, poz. 125, czy też uchwała z dnia 23 lipca 1993 r., I PZP 30/93, OSNCP 1994, z. 6, poz. 123. W tej ostatniej uchwale sąd wskazuje na dwa elementy: wyodrębnienie organizacyjne oraz zdolność zatrudnienia pracowników. Wyodrębnienie organizacyjne oznacza m.in., że dana jednostka ma samodzielność finansową, organy, za pomocą których działa, pracowników, wyposażenie w środki rzeczowe, a także na gruncie przepisów kodeksu pracy przed nowelizacją — kierownika zakładu pracy, który ją reprezentuje, a w szczególności nawiązuje i rozwiązuje stosunki pracy z pracownikami jednostki.

W obecnym stanie prawnym zrezygnowano z pojęcia zakładu pracy, a także z kierownika zakładu pracy, który był defi-

niowany jako organ reprezentujący zakład pracy wobec załogi i działający w jego imieniu zgodnie z zasadą jednoosobowego kierownictwa (art. 4 kp w poprzednim brzmieniu).

W świetle znolizowanego art. 3 kp można wyodrębnić trzy rodzaje pracodawców: osoby fizyczne, osoby prawne oraz jednostki organizacyjne nie mające osobowości prawnej. Przy czym prawo zatrudnienia pracowników nie oznacza, że dany podmiot może być traktowany jak pracodawca. Status pracodawcy uzyskuje dopiero ten podmiot, który rzeczywiście zatrudnia pracowników. Istotny jest tu przepis art. 3¹ kp, który stanowi, że za pracodawcę będącego jednostką organizacyjną, czynności w sprawach z zakresu prawa pracy wykonuje osoba lub organ zarządzający tą jednostką albo inna wyznaczona do tego osoba, np. dyrektor do spraw pracowniczych. Przepis art. 3¹ kp zastąpił art. 23 kp, zgodnie z którym czynności prawne w zakresie stosunku pracy wykonywał w imieniu zakładu pracy jego kierownik lub inny upoważniony do tego pracownik. Do tego przepisu istotne znaczenie miało stanowisko zajęte przez Sąd Najwyższy w uchwale z dnia 16 listopada 1977 r. I PZP 47/77, OSPiKA 1979 r. z. 7—8, poz. 125, zgodnie z którym nie uznano za zakład pracy jednostki organizacyjnej, której kierownik przyjmuje i zwalnia pracowników wyłącznie na podstawie upoważnienia udzielonego z mocy art. 23 par. 1 kp przez kierownictwo innego zakładu pracy, w którego skład wchodzi ta jednostka. Jednak stanowisko takie nie ma zastosowania w opisywanej sprawie.

Porównując te dwa przepisy nasuwa się jeszcze jeden wniosek. Na gruncie art. 23 kp kierownik zakładu pracy wykonywał czynności prawne w zakresie stosunku pracy. Pojęcie czynności prawnych jest uregulowane w kodeksie cywilnym. Do czynności prawnych związanych ze stosunkiem pracy możemy zaliczyć nawiązywanie i rozwiązywanie stosunku pracy. Natomiast taką czynnością prawną nie jest już nałożenie kary porządkowej. Art. 3¹ kp upoważnia podmiot zarządzający do wykonywania wszelkich czynności, a nie tylko czynności prawnych w sprawach z zakresu prawa pracy. Kompetencje tego podmiotu nie odnoszą się więc tylko do stosunku pracy, ale odnoszą się do prawa pracy w ogólności, tj. do treści art. 9 kp. Z tego wynika, że podmiot zarządzający uprawniony jest do wykonywania takich czynności, które określają prawa i obowiązki pracowników i pracodawców, nadto odnoszących się do postanowień układów zbiorowych pracy i innych opartych na ustawie porozumień zbiorowych, regulaminów i statutów określających prawa i obowiązki stron stosunku pracy.

Reasumując przedstawione tu uwagi, treść art. 7 Karty Nauczyciela oraz przepisy ustawy o systemie oświaty jednoznacznie przesądzają, że w świetle stosunków wynikających z przepisów prawa pracy, to dyrektor szkoły publicznej prowadzonej przez samorząd jest pracodawcą dla nauczycieli pracujących w tej szkole.

KAROL RAJEWSKI

KRZYSZTOF KARULAK

AUTORSTWO

W ostatnich miesiącach nabrał na sile spór o klasy autorskie. Główny problem dotyczy definicji pojęcia. W „Słowniku języka polskiego” semantykę przymiotnika „autorski” określa się przez związek z rzeczownikami: honorarium, egzemplarz, prawo, wieczór i film. Dla nas interesujące może być wyjaśnienie znaczenia wyrażenia „film autorski”, czyli „film współczesny wyrażający indywidualny, subiektywny punkt widzenia reżysera, będącego zazwyczaj także autorem scenariusza”.

Można by postawić znak równania między scenariuszem filmu i programem nau-

czania. Znaczyłoby to, że autor klasy winien opierać swoją edukację o specjalnie skonstruowany do tego celu program. Szkopuł w tym, iż autorski scenariusz nie jest warunkiem bezwzględnie autorskiego filmu, na co wskazuje wyraz „zazwyczaj”. Myśląc podobnymi kategoriami należałoby założyć, że i klasę autorską można stworzyć bez autorskich programów. Poza tym scenariusz rzadko bywa dziełem oryginalnym, a częściej pisany bywa na podstawie tekstu literackiego innego autora. Idąc tym

tropem można przyjąć, iż autorski program nie musi równać się odkrywaniu Ameryki.

Jedno nie ulega wątpliwości — klasa autorska i program autorski to pojęcia, które nie muszą od razu wchodzić ze sobą w małżeński związek. Rozważania teoretyków pedagogiki odnośnie proporcji między treścią przejętą z obowiązujących programów a zaprojektowaną przez autora (30:70 czy 49:51) w żadnym przypadku nie mogą rzutować na wartościowanie koncepcji klas autorskich.

Rozsądniejsze wydaje się zwrócenie uwagi na twierdzenie: „indywidualny, subiektywny punkt widzenia”. Tutaj byłoby (choć nie musi) miejsce na to, co naukowcy zawierają w wyrażeniu „autorska koncepcja realizacji programu”. Tyle że takie rozumienie wyklucza nawet drobne zmiany programowe i co najwyżej zezwala na inne rozłożenie akcentów. Poza tym na własny sposób realizacji programu nie trzeba na ogół mieć zgody władz — takie działanie mieści się w tym, co wyraża prawo nauczyciela do autonomii. Chyba że chodzi

o eksperyment, ale na to są — na szczęście — procedury przewidziane prawem.

Pojęcie „klasa autorska” nie da się zdefiniować bez odwołania do genezy. Pierwsze klasy autorskie powstały w roku szkolnym 1989/90 z inicjatywy Towarzystwa Szkół Twórczych. Ich twórcy mieli dość szkoły „na jedną miarę”, dlatego próbowali odpowiedzieć na poszukiwania szkoły alternatywnej.

„Autorska” znaczyło wówczas — inna, bliższa potrzebom ucznia, czyli życia. Autorzy klas zerwali z uświęconymi odwieczną tradycją schematami klasowo-lekcyjnymi. Znaczną część edukacji przenieśli do instytucji wychowania pozaszkolnego. Wyjechali ze swoimi uczniami na zajęcia dydaktyczne do atrakcyjnych miejscowości. Pokazali, że nauka nie musi koncentrować się wyłącznie w budynku zarejestrowanym w aktach notarialnych pod konkretnym numerem i zlokalizowanym przy ulicy z imieniem aktualnie lansowanego bohatera w herbie. Szkoła przestała być jedyną placówką kształcenia i wychowania, a włączona została w proces ciągłych oddziaływań na młodego człowieka — w proces zwany życiem.

Po klasy autorskie sięgnęli ambitni nauczyciele z bogatym doświadczeniem zawodowym. Stworzyli koncepcje skutecznie i atrakcyjnie kształcące wrodzone zdolności dzieci i młodzieży. Zwykle punktem wyjścia był obowiązujący program nauczania. Zazwyczaj jednak jego treść zweryfikowano i poszerzono o przedmiot(ty) autorski (dodatkowe profilowanie). Z reguły edukację oparto o znane dydaktyce, ale rzadko wykorzystywane w praktyce szkolnej metody i formy służące kształceniu umiejętności. Nauczyciele-praktycy nie zadbali jednak o naukową klasyfikację i specjalistyczną terminologię dla swoich pomysłów. W ich przekonaniu rzecz szła nie o doktoraty, ale o przełamanie inercji szkoły publicznej. I to im się udało. Aby się przekonać, wystarczy wsłuchać się w opinie uczniów i rodziców.

Twórcy klas autorskich zaakceptowali zaproponowaną przez TST nazwę, bo istota ich koncepcji kształcenia zasadza się na osobowości pomysłodawcy i realizatora („autorska” znaczy możliwa do zrealizowania i ewentualnego powtórzenia tylko przez tego nauczyciela, który ją zaprojektował — w innym wykonaniu da inne efekty).

Z klasami autorskimi jest trochę tak jak z twórczością Henryka Sienkiewicza. Kiedy arcydzieła autora „Quo vadis” rozbierzemy „na czynniki pierwsze” posługując się narzędziami historii literatury, to okaże się, że nie stworzył niczego nowego. Wszystko, co wykorzystał, znała już wcześniej historia sztuki. Ani jednej nowej myśli, ani jednej nowej techniki. Wielu specjalistów od literatury oskarża go o różnego rodzaju sploty i odmawia prawa do wielkości. Innego zdania są odbiorcy jego książek — od lat bije wszelkie rekordy popularności. Fenomen to czy hochsztapler? Na to pytanie najlepiej odpowiada czas!

W odniesieniu do klas autorskich formułowane jest dość często pytanie: z czym mamy do czynienia — kiczem czy arcydziełem pedagogicznego rzemiosła? Nie mogący sobie poradzić z klasyfikacją i oceną teoretycy i urzędnicy czystej krwi, najchętniej wyrugowaliby to zjawisko z terenu oświaty. Na szczęście grono sojuszników klas autorskich wyraźnie się powiększa. Mogłem się o tym przekonać m.in. w czasie spotkań z nauczycielami i nadzorem pedagogicznym Gdańska i Zamościa. Kilku wzytatorów zaskoczyło mnie wnikliwością fachowego spojrzenia oraz śmiałością decyzji. Wśród wielu myśli była i ta, że przy podejmowaniu decyzji odnośnie zgody na wdrożenie autorskiej koncepcji nie tyle trzeba patrzeć na to, co napisane, co na tego, kto ją zgłasza do realizacji. A żaden z nich nie miał kłopotów z rozumieniem istoty tej innowacji.

DOBRE KSIĄŻKI DLA DZIECI

Serdecznie zachęcamy Państwa do wzbogacenia zbiorów bibliotek szkolnych i prywatnych o książki **Oficyny Wydawniczej GEMINIS**. Przy czym pragniemy zwrócić uwagę, iż książki z poniższej oferty, nawet po doliczeniu kosztów przesyłki są **znacznie tańsze** niż w księgarniach.

Wszystkie książki są starannie wydane: mają sztywne okładki, trwałą oprawę, drukowane są na papierze kredowanym. Charakteryzuje je wysoki poziom estetyczny i merytoryczny. Przetłumaczone są piękną polszczyzną.

Zestaw nr 1.
Trzy książki
36 zł (w tym 6 zł to koszt przesyłki)

BAJKI EZOPA

Wspaniale ilustrowane przez jednego z najwybitniejszych współczesnych ilustratorów brytyjskich, Erica Kincaida. Niezwykle realistyczne przypowieści o ludziach przedstawionych pod postaciami zwierząt. Pełne zabawnych drobiazgów i mądrych spostrzeżeń; stanowią pasjonującą lekturę dla dzieci od lat sześciu do dziewięciu.

tl. z ang.: Anna Dubieńska
ilustracje: Eric Kincaid
Wyd.1, s.62, format: 21 x 29,7 cm, opr. twarda
ISBN 83-86609-35-4, 1995 r.
Cena w księgarniach - 11 zł



W LESIE FUTRZAKÓW

To historia rodziny maleńkich stworzonek zwanych Futrzakami, które mieszkają szczęśliwie w malowanym lesie i wiodą życie pełne przygód. Pewnego dnia z uszkodzonej cysterny wylewa się trująca substancja, która niszczy łąkę i zagraża życiu jej mieszkańców. Rodzina Futrzaków pokonuje wiele przeszkód, żeby zdobyć lecznicze zioła i uratować las. Wspaniała, bogato ilustrowana ekologiczna bajka dla dzieci. Na jej podstawie powstał w USA pełnometrażowy film.

autor: Elizabeth Isele
tl. z ang.: Małgorzata i Piotr Skórowscy
Wyd.1, s.48, format: 24,5 x 28,5 cm, opr. twarda
ISBN 83-86609-20-6, 1995 r.
Cena w księgarniach - 16,5 zł



PAGEMASTER - BAŚŃ

Wersja ilustrowana książki, według której powstał słynny amerykański film dla dzieci z Maculay'em Culkinem w roli głównej. Dziesięcioletni Rysio wraz z trójką przyjaciół: Przygodą, Horrorem i Fantastyką, zostaje przeniesiony przez dobrotliwego czarodzieja Pagemastera w niezwykły świat książkowej rzeczywistości. Przeżywa tam osobliwe i niesamowite przygody. Walczy z piratami na Wyspie Skarbów, pokonuje groźnego smoka, poznaje wiele postaci z arcydzieł klasycznej literatury. Każde dziecko może wejść wraz

z nim w ten świat. Zwiedzić niesamowity, nawiedzany przez duchy dom, stoczyć bitwę z bandą piratów, pokonać groźnego, zionącego ogniem smoka i zapamiętać, co czarodziej Pagemaster powiedział

Rysiowi: „ilekroć czegoś nie wiesz, sięgnij po książkę”.

tl. z ang.: Bartłomiej Zborski
Wyd.1, s.60, format: 23,5 x 28,5 cm, opr. twarda
ISBN 83-86609-15-X, 1995 r.
Cena w księgarniach - 18 zł.

Zestaw nr 2.
Trzy książki z Zestawu nr 1 + czwarta książka
54,5 zł (w tym 8,3 zł to koszt przesyłki)

MIŚ BUSSI PRZEDSTAWIA ŚWIAT ZWIERZĄT

Książka doskonale łącząca kilka stylów ilustracji i typów wypowiedzi. W formie atrakcyjnej prezentacji dokonywanej przez Misia Bussi dzieci wprowadzane są w świat zwierząt domowych i żyjących dziko. Książka ma charakter pomocniczy do nauczania w zerówkach i klasach początkowych i stanowi wstęp do całej serii, dzięki której dzieci poznawać będą obyczaj ludzi i zwierząt. W przygotowaniu znajdują się następujące tytuły: „Miś Bussi uczy dzieci gotować i piec”, „Miś Bussi formuje i koloruje”, „Miś Bussi proponuje gry i zabawy dla dzieci leżących w łóżeczkach”, „Miś Bussi podróżuje i poznaje świat”.

autor: Rolf Kauka
tl. z niem.: Danuta Borkowska
Wyd.1, s.96, format: 21 x 29,7 cm, opr. twarda,
ISBN 83-86609-06-0, 1996 r.
Cena w księgarniach - 24 zł



Zestaw nr 3.
Jedna książka
MIŚ BUSSI PRZEDSTAWIA ŚWIAT ZWIERZĄT
19,3 zł (w tym 3,6 zł to koszt przesyłki)

Zamówienia prosimy przysyłać (wg wzoru zamówienia) listownie, faxem lub telefonicznie do: **INTERNOVATOR - Biuro Dystrybucji Książek, Warszawa 02-676, ul. Postępu 2, tel./fax 43 04 20, tel. 43 11 61 w.323, 316.**

Termin realizacji zamówienia - 7 dni od daty otrzymania.

Książki przesyłane są przesyłkami za pobraniem lub odbierane w siedzibie INTERNOVATORA w godz. 8-16.

Jeżeli po otrzymaniu książek okaże się, że z jakiegokolwiek powodu nie odpowiadają Państwu, prosimy odesłać je pod adresem INTERNOVATORA (w terminie 7 dni), a my zwrócimy Państwu pieniądze.

Przy zamówieniu więcej niż jednego zestawu koszt przesyłki ulega korzystnemu zredukowaniu, np. przy zamówieniu dwóch zestawów nr 2 koszt przesyłki wynosi tylko 71,6 zł a nie 2 x 54,5 zł czyli 109 zł.

ZESTAW	WZÓR ZAMÓWIENIA	ILOŚĆ
nr 1
nr 2
nr 3
NAZWA I ADRES ODBIORCY		
NIP		
PROSIMY O WYSTAWIENIE FAKTURY VAT BEZ NASZEGO PODPISU		
podpis osoby upoważnionej		